poniedziałek, 16 grudnia 2024 NR 270 (18080)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Druga Japonia

Sport d47fb7c679

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Nic do stracenia

Patrząc chłodno to na bank powinno być co najmniej 2. miejsce w grupie, ale czemu nie powalczyć o coś więcej? To wnioski z piątkowego losowania grup eliminacji mistrzostw świata w Zurychu, gdzie los przydzielił nas do grupy G z Finlandią, Litwą, Maltą i przegranym z pary Hiszpania/Holandia w ćwierćfinale Ligi Narodów.

Zaczynamy najłatwiej jak można, bo od meczów z Litwą (21 marca) i Maltą (24 marca). Potem w czerwcu z Finami na wyjeździe. Dopiero w piątej kolejce, 4 września, wyjazdowe spotkanie z Hiszpanią lub Holandią.

Przyjrzyjmy się, jak nam szło z grupowymi przeciwnikami w historii. Finlandia to jeden z tych rywali, z którymi w swojej historii mierzyliśmy się najczęściej, bo już 33 razy! Tylko z dwoma reprezentacjami graliśmy w ponadstuletniej historii międzypaństwowych gier częściej, z Rumunią – 36 razy i z Węgrami – 34. Bilans jest oczywiście na korzyść Biało-czerwonych, którzy z tych 33 spotkań aż 22 wygrali. W meczach o stawkę – czy to w eliminacjach mistrzostw świata, Europy, czy igrzyskach olimpijskich – mierzyliśmy się tuzin razy: 8 gier na naszą korzyść, 2 remisy i 2 porażki. Kiedy porażki? W eliminacjach do Euro 2008 w Warszawie przegraliśmy 1:3, a dwa razy skarcił nas świetny Jari Litmanen, pokonując Jerzego Dudka, oraz dawno, dawno temu, we wrześniu 1965 roku w Helsinkach, kiedy sensacyjnie przegraliśmy w eliminacjach do angielskich MŚ 0:2. Spoglądam na skład z tamtego meczu i w wyjściowej jedenastce było po czterech graczy Górnika Zabrze i Polonii Bytom, a po jednym Odry Opole, Zagłębia Sosnowiec i Legii Warszawa.

Kolejny nasz rywal to Litwa. 11 gier, ale „tylko" 5 zwycięstw, za to 4 remisy i 2 porażki. Wszystko w meczach towarzyskich. O punkty zagramy po raz pierwszy. Po raz pierwszy zmierzyliśmy się w końcu marca 1993 roku w... Brzeszczach. Zremisowaliśmy 1:1, mimo że w składzie były takie tuzy, jak Tomasz Wałdoch, Ryszard Staniek, Jan Furtok czy Krzysztof Warzycha.

Malta? Od razu przypomina się spotkanie rozegrane 7 grudnia 1980 roku w Valletcie w eliminacjach do hiszpańskiego mundialu, a poprzedzone słynną aferą na Okęciu. Na stadionie piłkarze zostali obrzuceni kamieniami, a mecz został przerwany kilkanaście minut przed końcem. Wygraliśmy 2:0, a rewanż we Wrocławiu rok później aż 6:0 (dwa gole Włodzimierza Smolarka). Z tym rywalem zagraliśmy łącznie 4 razy, po raz ostatni w 2003. Na koncie mamy komplet wygranych, 13 strzelonych goli i zero straconych.

Na koniec Hiszpania lub Holandia. Wszyscy obstawiają, że baraż w Lidze Narodów wygrają mistrzowie Europy i przyjdzie nam się mierzyć z „Oranje". Z nimi bilans mamy bardzo niekorzystny - 20 meczów, w tym 11 o punkty i trzy wygrane, wszystkie o stawkę, jak w eliminacjach Euro 1976, kiedy na Śląskim rozbiliśmy ówczesnych wicemistrzów świata po porywającej grze 4:1. Kilka lat wcześniej, w eliminacjach MŚ do pierwszego meksykańskiego mundialu, pokonaliśmy ich 2:1 we wrześniu 1969 r.

2:0 było dziesięć lat później – a jakże, na Śląskim – w eliminacjach ME 1980. Holandia była wtedy również wicemistrzem świata. Hiszpanom też potrafiliśmy utrzeć nosa, że przypomnimy Euro 2020/21 i remis w Sevilli 1:1. Nie stoimy na straconej pozycji, trzeba tylko... udowodnić to na boisku.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

W dwóch ostatnich meczach z Finlandią zdobyliśmy aż 10 bramek, a połowę z nich strzelił Kamil Grosicki!

Tacy nie za mocni

Żartobliwie można napisać, że w naszej grupie eliminacji MŚ znaleźli się... sami słabeusze.

Niska ocena nie dotyczy oczywiście drużyn z pierwszego koszyka, czyli Hiszpanii i Holandii, z których jednak słabsza zagra z kwartetem Polska, Finlandia, Litwa, Malta. Mistrzowie Europy, a także półfinaliści ostatniego Euro to światowa czołówka. Co do pozostałych, to ostatnio mają fatalną passę...

Chcą się uczyć

Biało-czerwoni kojarzą się z przegranymi ME w Niemczech i spadkiem, po raz pierwszy w historii, z Dywizji A Ligi Narodów; a wystarczyło tylko zremisować w ostatnim meczu ze Szkotami w Warszawie. Finowie? Jesienią w Nations League w Dywizji B rozegrali sześć meczów, ponosząc sześć porażek z Anglią, Grecją, Irlandią, ze stosunkiem bramek 2:11. Z reprezentacją pożegnał się Markku Kanerva, który doprowadził „Suomi" do historycznego sukcesu, jakim był awans na Euro 2020/21. Prowadził fińską narodową drużynę przez 8 lat w aż 89 meczach. Teraz w ogóle nie ma selekcjonera. Najpoważniejszym kandydatem był trener mistrza Finlandii, KuPS, Jani Honkavaara, który jednak od początku grudnia prowadził rozmowy z rywalem Legii w Lidze Konferencji, Djurgardens IF. W sobotę szwedzki dziennik „Expressen" i portal „Fotbollskanalen" podały, że negocjacje się zakończyły i Fin został nowym trenerem sztokholmskiego klubu. Jak podano, nie poprowadzi klubu 19 grudnia w meczu z Legią, ale rozpocznie pracę po Nowym Roku. Drugi z poważnych kandydatów, trener HJK Helsinki Toni Koskela, prowadzi rozmowy ze szwedzkim Kalmar FF. Wynagrodzenie selekcjonera reprezentacji Finlandii to 200 tys. euro rocznie.

Litwini, nasz pierwszy rywal w eliminacjach, z którymi zagramy 21 marca, też fatalnie wypadli w LN. Grali w Dywizji C z Rumunią, Kosowem i Cyprem. Bilans jak u Finów, sześć meczów, sześć porażek, bramki 4:11. Oczywiście też spadek, jak w przypadku Polski i Finlandii.

– Jesteśmy na etapie nauki, musimy gromadzić doświadczenia, uczyć się na własnych błędach, nie powtarzać ich. Im więcej meczów z mocnymi przeciwnikami, tym lepiej dla nas. Cieszę się, że trafiliśmy do grupy pięciozespołowej, bo to więcej grania. Wszyscy przeciwnicy są dobrzy, z Finlandią graliśmy w Baltic Cup. Zresztą mapa mniej znanych drużyn się kurczy. Może Malta jest słabsza, ale nie można nikogo lekceważyć. Jest jeszcze kilka miesięcy na przygotowania – mówi dla dziennika „Lietuvos Rytas" selekcjoner Edgars Jankauskas. To znakomita postać w litewskim futbolu. Wysoki napastnik w przeszłości z powodzeniem grał i strzelał gole w takich klubach, jak FC Porto, Real Sociedad, Clube Brugge, Torpedo Moskwa czy Nice.

Daleko w tyle

Z Maltą zmierzymy się w drugim eliminacyjnym meczu 24 marca. Walkę o awans do Dywizji C przegrała z Mołdawią, ulegając jej na wyjeździe 0:2, a u siebie wygrywając 1:0 po golu swojego najlepszego gracza Teddy'ego Teuma, który gra we francuskim Reims. W ostatniej grze z Andorą 19 listopada w Ta'Qali – w obecności 3 tys. widzów – zremisowała bezbramkowo. W rankingu FIFA reprezentacja z małej wyspy jest na 169. miejscu, wyprzedzając tylko pięć innych nacji: Andorę, Gibraltar, Liechtenstein oraz San Marino.

Michał Zichlarz

ELIMINACJE MŚ. TERMINARZ GRUPY G

1. kolejka 1 - 21 marca 2025
Malta – Finlandia 20.45
Polska – Litwa 20.45
2. kolejka - 24 marca
Litwa – Finlandia 20.45
Polska – Malta 20.45
3. kolejka - 7 czerwca
Malta – Litwa 18.00
Finlandia - Hiszpania/Holandia 20.45
4. kolejka - 10 czerwca
Finlandia – Polska 20.45
Hiszpania/Holandia – Malta 20.45
5. kolejka - 4 września
Litwa – Malta 20.45
Hiszpania/Holandia – Polska 20.45
6. kolejka - 7 września
Litwa - Hiszpania/Holandia 18.00/20.45*
Polska – Finlandia 20.45
7. kolejka - 9 października
Finlandia – Litwa 20.45
Malta - Hiszpania/Holandia 20.45
8. kolejka - 12 października
Hiszpania/Holandia – Finlandia 18.00/20.45
Litwa – Polska 20.45
9. kolejka – 14 listopada
Finlandia – Malta 18.00
Polska - Hiszpania/Holandia 20.45
10. kolejka – 17 listopada
Malta – Polska 20.45
Hiszpania/Holandia – Litwa 20.45

*Hiszpania swoje mecze rozegra o 20.45, a Holandia o 18.00.

Z ostatniego koszyka

W poniedziałek Polki poznają rywalki, z którymi będą się mierzyć w finałach ME 2025.

PIŁKA KOBIET

Reprezentacja Niny Patalon awansowała na Euro, mimo że w grupie eliminacyjnej Dywizji A zajęła ostatnie miejsce, nie wygrywając meczu. Dostała się jednak do baraży i to w nich zademonstrowała siłę. Najpierw w dwumeczu pokonała Rumunię, a później poradziła sobie z Austriaczkami. Był to spory wyczyn, biorąc pod uwagę, że kilka miesięcy wcześniej Biało-czerwone dwukrotnie przegrały z Austrią w ramach fazy grupowej eliminacji. W finale baraży pokonały rywalki dwukrotnie 1:0.

Dla kobiecej reprezentacji Polski będzie to premierowy występ w mistrzostwach Europy. Co więcej, podopieczne Niny Patalon po raz pierwszy zakwalifikowały się na jakikolwiek wielki turniej. Spośród wszystkich uczestników Euro Polska jest drugą najniżej notowaną drużyną w rankingu FIFA (28. miejsce, a na 30. jest Walia). Z tego powodu oraz z uwagi na zakwalifikowanie się na turniej dopiero po barażach, Biało-czerwone losowane będą z ostatniego, czwartego koszyka. Jeśli dopisze nam szczęście, wylosujemy Szwajcarię z pierwszego koszyka (reprezentacja gospodarzy, zajmująca 23. miejsce w rankingu), Islandię (14.) i Belgię (19.). „Grupa śmierci" może składać się z Hiszpanii (2.), Anglii (4.) i Szwecji (5.).

Losowanie rozpocznie się o 18.00, a finały ME 2 lipca 2025 r.

Kacper Janoszka

PODZIAŁ NA KOSZYKI

1: Szwajcaria, Hiszpania, Niemcy, Francja
2: Włochy, Islandia, Dania, Anglia
3: Holandia, Szwecja, Norwegia, Belgia
4: Finlandia, POLSKA, Portugalia, Walia

Sport d47fb7c679

Wicemistrz beznadziejny

Śląsk Wrocław poniósł 10. porażkę w tym sezonie i będzie miał szalone kłopoty, by utrzymać się w ekstraklasie.

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		RADOMIAK
49	posiadanie piłki	51
2	strzały celne	3
4	strzały niecelne	4
5	rzuty rożne	6
4	spalone	1
13	faule	16
4	żółte kartki	5
1	czerwone kartki	0

Misja trenera Michała Hetela w roli ratownika wicemistrza Polski zakończyła się fiaskiem. Śląsk pod jego wodzą przegrał trzeci mecz w lidze, więc wyjazdowy remis z Jagiellonią tak naprawdę wart był - z punktu widzenia zespołu z Oporowskiej - funta kłaków. Wrocławianie przezimują na ostatnim miejscu w tabeli, a ich dorobek punktowy wskazuje niedwuznacznie, że szanse na utrzymanie są iluzoryczne. Dziesięć „oczek" w 18 potyczkach to wstydliwy wynik; co tam wstydliwy – skandaliczny, biorąc pod uwagę fakt, że dotyczy wciąż urzędującego wicemistrza Polski.



Jan Grzesik okazał się katem wrocławian.

Fot. Paweł Andrzejewicz/PressFocus

OCENA MECZU ★★

Śląsk Wrocław	1:2 (1:0)	Radomiak

1:0 - Jordao, 32 min (głową, samobójcza), **1:1** - Grzesik, 47 min (bez asysty), **1:2** - Grzesik, 62 min (asysta R. Wolski)

ŚLĄSK: Loska 4 - Szota 3 (61. Ortiz 4), Paluszek 3, Petrow 4, Macenko 3 (52. Bartolewski 3) - Pokorny 0 - Ince 5 (76. Szarabura niesklas.), Jasper 4 (61. Jezierski 3), Schwarz 4, Żukowski 5 (76. Musiolik niesklas.) - Świerczok 4. **Trener** Michał HETEL. **Rezerwowi:** Leszczyński, Gerstenstein, Baluta, Muszyński.

RADOMIAK: Kikolski 5 - Jakubik 5 (77. Cielemięcki niesklas,), Rossi 5, Luizao 5, Paulo Henrique 5 - Donis 5 - Grzesik 8, Alves 5, Jordao 4 (61. Kaput 5) - Zimovski 4 (46. Ramos 4) - R. Wolski 7 (90+3. Banach niesklas.). **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Koptas, D. Pawłowski, Leandro, Sarmiento, Wu.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - **4**. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 10055. **Czas gry** 99 min (47+52). **Żółte kartki:** Macenko (7. niesportowe zachowanie), Pokorny (15. faul; 90+4. faul), Szota (36. faul) - Jakubik (7. zagranie ręką), Rossi (31. faul), R. Wolski (40. ful), Donis (69. faul), Ramos (90+6. faul); **czerwona** Pokorny (90+4. druga żółta).

Piłkarz meczu - Jan GRZESIK

Krewki Vagner Dias

Przysłowie mówi, że tonący brzytwy się chwyta. W tej kategorii traktuję zgłoszenie przez wrocławian do rozgrywek 29-letniego obrońcy, Huberta Muszyńskiego. Wychowanek Włókniarze Zelów w tym sezonie rozegrał w 3-ligowych rezerwach Śląska 17 meczów, w których trzy razy wpisał się na listę zdobywców bramek. W sobotnim pojedynku z Radomiakiem znalazł się w meczowej „20". I nic ponadto.

Z powodu nadmiaru żółtych kartek trener Hetel nie mógł uwzględnić 19-letniego obrońcy Tommaso Guercio, natomiast poza kadrą Radomiaka z tych samych powodów znalazł się 24-letni obrońca z Wybrzeża Kości Słoniowej, Zie Ouattara. Poza tym do stolicy Dolnego Śląska nie przyjechał skrzydłowy radomian, Vagner Dias. 28-letni piłkarz reprezentujący Wyspy Zielonego Przylądka podczas piątkowego treningu uderzył pięścią w twarz Rafała Wolskiego, który stracił przytomność. Trener Bruno Baltazar natychmiast odsunął Kabowerdeńczyka od składu. Wielkim nieobecnym w zespole gości był jego najlepszy snajper, Leonardo Rocha, który strzelił w w tym sezonie 11 goli. 27-letni Portugalczyk odmówił wyjazdu do Wrocławia, ponieważ jest w przededniu transferu do Rakowa Częstochowa. Niewykluczone, że ta sprawa znajdzie swój epilog w... sądzie.

Trochę szczęścia Pokornego

W 15 min furę szczęścia miał defensywny pomocnik Śląska, Peter Pokorny. 23-letni Słowak popełnił fatalny błąd, a potem nieprzepisowo zatrzymał szarżującego Rafała Wolskiego, który miał przed sobą tylko bramkarza Śląska, Tomasz Loskę. Piłkarzowi gospodarzy należała się czerwona kartka jak psu miska, tymczasem arbiter z Białegostoku zastosował akt łaski i upomniał winowajcę tylko żółtym kartonikiem. Było to jednak tylko odroczenie „egzekucji", bo w doliczonym czasie Pokorny sfaulował Michała Kaputa, drugi raz zawarł znajomość z żółtym kartonikiem i został odesłany pod prysznic.

Miłe złego początki

Wrocławianie objęli prowadzenie w 32 min, gdy po dośrodkowaniu Petra Schwarza z rzutu wolnego Jordao interweniował tak niefortunnie, że głową wpakował futbolówkę do własnej bramki, ale były to dla gospodarzy miłe złego początki, bo goście zaraz po przerwie (47 min) doprowadzili do wyrównania. Po strzale... Jordao piłkę zablokował Aleksander Paluszek, ale tak niefortunnie, że wyłożył ją jak na tacy Janowi Grzesikowi. Pomocnik Radomiaka oddał kiepski strzał, ale Loska interweniował nieudolnie i piłka odbiwszy się najpierw od jego kolana, a potem ręki zatrzymała się w siatce. Od biedy mógł to być gol samobójczy.

Zdobycie zwycięskiego gola przez gości poprzedziło niecelne podanie... Pokornego. Piłkę przejął Roberto Alves i podał do Christosa Donisa. Ten skierował ją na lewą flankę do Wolskiego, który płasko zagrał w pole karne, a Grzesik uprzedził Mateusza Bartolewskiego i strzałem w środek bramki z 11 metrów zapewnił Radomiakowi komplet punktów.

Bogdan Nather

Nieobecni nie mają racji

Mniejszościowy udziałowiec Piasta, Zbigniew Kałuża, nie stawił się na walnym zgromadzeniu, dzięki czemu miasto Gliwice przegłosowało podwyższenie kapitału i posiada już 75,25% akcji.

PIAST GLIWICE

Gdy ponad miesiąc temu władze Gliwic wraz z nowymi władzami klubu publicznie naświetliły sytuację Piasta, przekonywano, że głównym blokującym próby naprawy sytuacji jest Zbigniew Kałuża. Mniejszościowemu akcjonariuszowi miano przedstawić propozycję odkupu akcji, ale on sam nie tylko miał nie skorzystać z tej propozycji, ale też blokować podwyższenie kapitału klubu, które dałoby miastu pełną kontrolę. Dlatego krótkoterminowym ratunkiem miały być pożyczki. W listopadzie radni udzielili jej Piastowi na 4 miliony złotych, a w grudniu miano pożyczyć 14.

Ponad 3 miliony więcej

Sytuacja uległa zmianie w ostatni piątek, gdy odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszy. Do tego, aby miasto mogło samodzielnie podejmować strategiczne decyzje, potrzebne było ponad 75% akcji. To udało się uzyskać, bo na walnym zgromadzeniu nie pojawił się Zbigniew Kałuża. Jako że ogłoszenie o walnym widniało w przestrzeni publicznej od 14 listopada, to zgodnie z prawem można było przegłosować podwyższenie kapitału. Kapitał zakładowy spółki podniesiono o 3,25 mln zł . „Aby Piast Gliwice SA mógł nie tylko nadal istnieć, ale także występować w ekstraklasie w nadchodzącym sezonie, konieczne były pilne kroki naprawcze. 13 grudnia 2024 r. odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszy GKS Piast Gliwice SA, podczas którego podjęto uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego spółki. Kapitał został zwiększony poprzez emisję akcji imiennych, co pozwoli na dalszy rozwój klubu. W kolejnych etapach zostanie zawarta umowa objęcia akcji, a po przelewie środków nastąpi poprawa wskaźników finansowych spółki oraz jej rejestracja w Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS)" – napisała w oświadczeniu Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic.

To dopiero początek?

Po przejęciu przez miasto kolejnego pakietu struktura właścicielska klubu z Okrzei zmieniła się i od piątku gmina Gliwice będzie posiadała 75,25% akcji, Zbigniew Kałuża 19,33%, natomiast stowarzyszenie GKS „Piast" Gliwice 5,42%. Co ciekawe, wspomniany Kałuża w jednym z wywiadów przyznał, że „podnoszenie kapitału klubu to dalsze zadłużanie, które w końcu uniemożliwi proces sprzedaży akcji klubu potencjalnemu inwestorowi. Taki model doprowadził inny klub ekstraklasy do zadłużenia naokoło 150 mln zł". Teraz jednak to klub wydaje się posiadać najważniejsze karty w swoim ręku. Na walnym zgromadzeniu podjęta została również uchwała uprawniająca zarząd spółki do dalszego podwyższania kapitału zakładowego w ramach ustalonych limitów. Władze klubu oraz miasta zapowiedziały też, że wkrótce wdrażane będą również działania strategiczne, mające na celu zapewnienie stabilności licencyjnej klubu, realizację polityki transferowej, opracowanie długofalowej strategii rozwoju oraz poszukiwanie inwestora strategicznego. **(KRIS)**

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor (b)	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. Katowice (b)	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Radomiak	18	20	23:26
13. Stal	18	19	19:24
14. Zagłębie	18	19	16:27
15. Puszcza	18	18	17:26
16. Korona	18	18	15:27
17. Lechia (b)	18	14	18:33
18. Śląsk	18	10	14:28

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 – spadek.

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-2.02.2025)

Piątek
- GKS Katowice – Stal Mielec 18.00
- Lech Poznań – Widzew Łódź 20.30)

Sobota
- Motor Lublin – Lechia Gdańsk 14.45
- Cracovia – Raków Częstochowa 17.30
- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin 20.15

Niedziela
- Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice 12.15
- Jagiellonia Białystok – Radomiak 14.45
- Legia Warszawa – Korona Kielce 17.30

Poniedziałek
- Śląsk Wrocław – Piast Gliwice 19.00

Sport d47fb7c679

5. Cracovia

STRZELCY (36)

11 – Kallman, 5 – Maigaard, 3 – Ghita, Olafsson, van Buren, 2 – Bochnak, Hasić, Jugas, 1 – Bzdyl, Kakabadze, Rózga, samobójcze – Sanchez (Górnik), Rosa (Motor)

PLUS

Fiński motor napędowy

Lider klasyfikacji strzelców (11 goli, razem z dwoma innymi snajperami), najlepszy asystent (7, razem z innym piłkarzem), lider klasyfikacji kanadyjskiej (18 pkt), Benjamin Kallman w swoim najprawdopodobniej ostatnim sezonie w „Pasach” (a może i rundzie) był wodzirejem pełną gębą. Miał bezpośredni wpływ na połowę goli Cracovii, a do tego trzeba jeszcze dodać udział w innych akcjach, skuteczną walkę fizyczną z obrońcami i skupianie na sobie uwagi rywali. Reprezentant Finlandii rozkręcał się bardzo powoli, był krytykowany za długie serie bez trafienia, ale udowodnił, że potrafi. Gdy odejdzie, Cracovii będzie go trudno zastąpić.

MINUS

Męki Rakoczego

Michał Rakoczy już w pierwszej połowie roku nie był w formie, ale kolejne sześć miesięcy były dla niego katastrofą. 22-latek potrzebuje się odbudować, ale dziś nie widać perspektyw, by miał na to szansę u trenera Dawida Kroczka. W wydłużonej rundzie jesiennej rozegrał zaledwie 233 minuty, a na domiar złego wrócił z kontuzją ze zgrupowania kadry młodzieżowej. Bez gola, bez asysty, z ostatnim występem 30 września, Rakoczy po prostu zniknął z ekstraklasy, a jeszcze niedawno mówiło się, że rychło może wyjechać do klubu z dobrej zagranicznej ligi.

Hamujące pendolino

Cracovia zaczęła jak niezwykle szybki pociąg, ale pod koniec rundy wróciła do nieprzesadnych prędkości.

Słabsza końcówka nie zwalnia jednak z określenia „Pasów” objawieniem pierwszej części sezonu. Najlepszy atak (razem z Legią) i druga... najgorsza obrona mówią nam, że w meczach tego zespołu wiele się działo. Krakowianie mogą mieć jednak problem z walką o medale. Po laury najczęściej sięgają ci, którzy w kluczowych momentach potrafią zastąpić ułańską fantazję pragmatyzmem.

Zły wybór w bramce?

W ostatnich miesiącach drugiej pracy Jacka Zielińskiego w klubie z Kałuży można było odnieść wrażenie, że drużyna męczy sama siebie, a przy okazji kibiców. Nieoczywisty „strażak” – Dawid Kroczek – utrzymał ją w ekstraklasie w przedostatniej kolejce, a latem mocno odmienił. Po pierwszym spotkaniu z Piastem, niemal w ostatniej chwili wyszarpanym remisie, nikt nie spodziewał się, że „Pasy” tak „odpalą”. Wpadki były na tyle rzadkie, że w pełni zasłużenie lokowały się na podium ekstraklasy - nawet na najwyższym stopniu. Kroczek mocno popracował nad mentalnością drużyny. Prowadzenie rywali, nawet np. dwubramkowe Śląska Wrocław, w wielu spotkaniach nie było problemem, bo krakowianie odpowiadali z nawiązką. Krytykowany za poprzedni sezon Kamil Glik odżył i prezentował równy, dobry poziom. Jego uraz, na 99 proc. wykluczający go do końca sezonu, a potem mniej poważne problemy zdrowotne Jakuba Jugasa i Virgila Ghity spowodowały, że obrona zaczęła się sypać. Nowy bramkarz, Henrich Ravas, nie zawsze był ostoją drużyny. W ostatnim spotkaniu w Gliwicach wystąpił Sebastian Madejski – „jedynka” w poprzednim sezonie - i na pewno dał wiele do myślenia trenerom golkiperów, Marcinowi Cabajowi i Maciejowi Palczewskiemu, w kwestii obsady bramki.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Benjamin Kallman to najskuteczniejszy zawodnik Cracovii.

Udane transfery

Szatnia Cracovii była... wybitnie międzynarodowa. Wielu jej piłkarzy było regularnie powoływanych do reprezentacji – na przykład na wrześniowe zgrupowania wyjechało aż dziewięciu graczy. To z jednej strony pokazało, że klub w kadrze wyróżniających się zawodników z innych krajów, co jest powodem do dumy. Z drugiej – w czasie przerw reprezentacyjnych nigdy nie rozgrywała sparingów i trenowała w mocno ograniczonym składzie. Nie było więc czasu na wspólne doskonalenie elementów, które szwankowały. Mick van Buren wypełnił lukę po sprzedanym do Rakowa Patryku Makuchu. Szkoda tylko, że pod koniec rundy się „rozsypał”. W wielu meczach ze świetnej strony pokazywał się Ajdin Hasić, stworzony do szybkiej gry kombinacyjnej, obdarzony świetnym strzałem. Więcej można było oczekiwać od Ravasa, a także od Irakijczyka Amira Al-Ammariego. Jednym z liderów stał się sprowadzony zimą Mikkel Maigaard. Bardzo dobry początek miał Filip Rózga, a gdy jego forma zaczęła pikować, objawił się Fabian Bzdyl. Jakiś czas temu młodymi wilczkami byli Michał Rakoczy i Jakub Myszor, dziś krakowianie mają innych zawodników, z którymi wiążą duże nadzieje na przyszłość – także pod kątem transferów z klubu.

Michał Knura

Maestria Maigaarda



Rozmowa ze **Stanisławem Malcem**, redaktorem naczelnym TerazPasy.pl, który widział na żywo 706 kolejnych ligowych meczów Cracovii

17 grudnia mija pierwsza rocznica śmierci prof. Janusza Filipiaka. W jakim miejscu jest dziś „jego” Cracovia?

– Po 20 latach z profesorem mamy nową rzeczywistość, ale wiele wskazuje, że przed nami kolejna. Obecnie jest okres przejściowy, będący przygotowaniem do decyzji, które zostaną podjęte w bliższej czy nieco dalszej perspektywie.

Ma pan na myśli planowaną sprzedaż klubu przez CVC, nowego właściciela Comarchu. Czy można tę sytuację porównać do początku wieku, gdy Filipiak zainwestował w Cracovię?

– To jest nieporównywalne! Można powiedzieć, że wtedy Cracovia była podłączona do respiratora, a nie za bardzo było na... prąd. Obecnie ma problemy, ale jest w dobrych rękach – mam tu na myśli Comarch i CVC, które chcą Cracovię wyprowadzić na prostą i pewnie mają do tego narzędzia.

Jesienią wielu pisało, że „Pasy” w końcu da się oglądać. Jak pan ocenia trenera Kroczka i szanse na walkę o podium czy puchary?

– Ta nominacja była ogromnym zaskoczeniem i rodziła wiele obaw. Dawid Kroczek trafił do klubu niespełna 2 miesiące wcześniej, by zająć się rezerwami, które wtedy jeszcze nie... istniały. Trudno nie być pod wrażeniem meczów, w których pada kilka bramek. Zawsze lepszy jest remis 3:3 niż 0:0, wygrana 4:3 niż 1:0, bo emocje są solą piłki. Uważam, że najlepszy klucz do tego, o co Cracovia będzie grać wiosną, nie jest w rękach szkoleniowca. Mają go osoby nad nim – w klubie i u właściciela. Grudzień jest czasem oddłużenia spółki. Drużyna ma tyle punktów, że nie musi się martwić o utrzymanie, i ktoś może uznać, że porządkowanie finansów jest w tej chwili istotniejsze od wyniku sportowego, który zawsze jest niewiadomą. Na początku sezonu kadra wydawała się fajna, natomiast pod koniec roku zobaczyliśmy, że chcąc się bić o więcej niż górna połowa tabeli, musimy mieć więcej piłkarzy. Szczególnie brakowało obrońców, ale w ostatnich meczach widoczna była także strata kontuzjowanego Micka van Burena. Uważam, że gdyby był zdrowy, to w czterech ostatnich spotkaniach szanse na większą liczbę punktów niż dwa znacząco by wzrosły.

Kto jeszcze się panu podobał?

– Po obejrzeniu kilku filmów zachwyciłem się Mikkelem Maigaardem, który został sprowadzony zimą, gdy trenerem był Jacek Zieliński, a dyrektorem sportowym Stefan Majewski. Wiosną nie pokazywał jednak nawet połowy tego, co potrafi. Walka o utrzymanie i zmiana trenera nie były sprzyjającymi okolicznościami. Dziś widzimy, że to znakomity zawodnik i może grać jeszcze lepiej.

Trener Kroczek zmienił Maigaardowi pozycję, ustawił go niżej.

– Dobry piłkarz poradzi sobie wszędzie. W jego zagraniach widać maestrię, ryzyko, bo nie ogranicza się do podań do najbliższego. On, ale także Virgil Ghita, Otar Kakabadze czy Kallman to zawodnicy, którzy przyszli za trenera Zielińskiego czy za Probierza, więc ta drużyna nie wzięła się znikąd. Kilka kamieni węgielnych w niej było i teraz ważne jest, by dokładając nowe, bardzo dobre kamienie, nie usuwać zbyt pochopnie tych, które już stanowią o jej sile.

Obejrzał pan na żywo 706 kolejnych meczów Cracovii w lidze – u siebie i na wyjeździe! To nie koniec?

– Prezes wręczył mi koszulkę z numerem 700, a mój wielki idol – Jerzy Ładzik, Honorowy Prezes Rady Seniorów Cracovii, otrzymał z 1906. Gdybym taką koszulkę kiedyś dostał, to byłby plan absolutny! (śmiech). Z własnej woli byłoby mi to bardzo trudno przerwać, więc dopóki Opatrzność pozwoli, a szczęście będzie dopisywać, to będziemy zmieniać liczbę po każdym meczu. Oby zawsze w ekstraklasie i w jak najlepszym humorze.

Rozmawiał Michał Knura

Sport d47fb7c679

Królestwo „Niebieskie”

Na tradycyjnej Wigilii klubowej spotkały się sławy i legendy, a także wręczono nagrodę dla najlepszego piłkarza 2024 roku.

RUCH CHORZÓW

Po raz drugi z rzędu gala odbyła się na Stadionie Śląskim. Warunki były więc bardzo dobre i można było odnieść wrażenie, że relacje z szefostwem obiektu, reprezentowanym na Wigilii przez dyrektora Adama Strzyżewskiego, uległy poprawie. W kuluarach już od dłuższego czasu mówiło się bowiem o napiętej atmosferze między Śląskim a miastem Chorzów, które jest przecież największym udziałowcem Ruchu. Na Wigilii dyrektor Strzyżewski otrzymał z rąk prezesa klubu Seweryna Siemianowskiego nagrodę „Złotego Orła” za zaangażowanie w życie piłkarskiej społeczności. Identyczną statuetkę otrzymało także miasto (na ręce prezydenta Szymona Michałka), udziałowcy Zdzisław Bik i Aleksander Kurczyk (nieobecny), a także wiceprezes PZPN-u i zarazem prezes Śląskiego ZPN-u, Henryk Kula.

Modlitwa o nawrócenie

Ponadgodzinna część oficjalna zawierała wiele przemów i wyróżnień. Wręczone zostały świąteczne paczki dla „Niebieskich legend”, zarówno tych starszych, jak i młodszych. Obecni byli sponsorzy, przedstawiciele kibiców, prezydent Świętochłowic Daniel Beger czy prezydent Piekar Śląskich Sława Umińska-Kajdan, a także wiceprezes... Ekstraklasy SA, Maciej Kolon, co żartobliwie zostało uznane przez chorzowian jako dobry znak na przyszłość. Wigilię otworzył spiker Ruchu Jakub Kurzela, szybko oddając mikrofon prezesowi Siemianowskiemu. Po nim głos zabrał prezydent Szymon Michałek, podkreślający wielkość Ruchu. Oczywiście poruszył też temat stadionu, używając mocnych deklaracji. – Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam. Wybudujemy ten stadion z obecnym albo z następnym rządem. (...) Ruch zasługuje na własny dom. Jest powiedzenie, że kiedy przyjdzie paść, to na samym szczycie. Dla mnie ten szczyt to Ruch z piętnastą gwiazdką na nowym stadionie – powiedział prezydent.

Zanim wszyscy obecni przełamali się opłatkiem i złożyli życzenia, głos zabrali także klubowi kapelani, Mirosław Friedrich i Przemysław Antoniuk. – Jako ludzie wierzący dążymy do Królestwa Niebieskiego, a my, kibice Ruchu, mamy je tutaj na ziemi – mówił ten pierwszy, wskazując na wielkie logo Ruchu umieszczone na jeszcze większej płachcie ciągnącej się przez całą salę konferencyjną. Później odmówiono modlitwę, w tym – jak to ujął ks. Antoniuk – za nawrócenie tych, którzy... nie są częścią niebieskiej społeczności.

Nie było wątpliwości

Jednym z najważniejszych wydarzeń Wigilii było wręczenie Złotej Piłki dla najlepszego piłkarza Ruchu w 2024 roku. To dopiero trzecia edycja nagrody, o której decydowała kapituła, złożona z działu sportowego oraz medialnego „Niebieskich”. W tym przypadku nie miała ona wątpliwości co do wyboru wyróżniającego się zawodnika, którym został obrońca Szymon Szymański. Defensor nie zawsze rzuca się w oczy, ale występuje regularnie (pojawił się na boisku we wszystkich 37 oficjalnych meczach tego roku) i w zespole odgrywa wielką rolę. W kolejności do opaski kapitańskiej jest trzeci, po Patryku Sikorze i Macieju Sadloku, a np. przed Danielem Szczepanem. Złotą Piłkę wręczyli Szymańskiemu prezes Siemianowski oraz dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk. Rok temu otrzymał ją Szczepan, a dwa lata temu – Sikora.

– Jest mi bardzo miło. Czuję się zaszczycony, że zostałem wyróżniony. Fajna sprawa. Sportowo był to dla mnie dobry rok i cieszę się, że zostało to docenione. To dla mnie motywacja do dalszej ciężkiej pracy – powiedział urodzony w Bielsku-Białej 28-latek.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Szymon Szymański otrzymał trzecią w historii chorzowską Złotą Piłkę.



Fot. gornikzabrze.pl

Na kontaktach Lukasa Podolskiego Górnik tylko zyskuje.

Japońskie wsparcie

Dzięki staraniom i zabiegom Lukasa Podolskiego, zabrzański klub będzie współpracował z mistrzem „kraju kwitnącej wiśni", Vissel Kobe.

Współpraca Górnika z futbolem japońskim datuje się na początek XXI wieku. Kiedy właścicielem klubu z Zabrza był eksreprezentant Polski, Marek Koźmiński, wpadł na pomysł ściągnięcia zawodnika z tego dalekiego kraju.

Kontakty „Poldiego”

W lutym 2004 r. nowym zawodnikiem „Górników” został Kimitoshi Nogawa. To miało pomóc w wypromowaniu klubu i w ewentualnym napływie sponsorów z Japonii. Nic z tego nie wyszło. Nogawa zagrał w ledwie trzech meczach i szybko wyjechał z Polski. Jak tłumaczył po latach, odwiedzając klub, jako ledwie 20-latek, nie czuł się wtedy w Górniku dobrze.

Kolejni Japończycy pokazali się w Zabrzu w kilku ostatnich latach i to z dobrej strony. Kanji Okunuki po Górniku trafił do niemieckiej Norymbergi. Ma już za sobą debiut w reprezentacji swojego kraju. Rewelacyjnego Daisuke Yokotę poprzedniej zimy sprzedano za 2 mln euro do belgijskiego Gentu, co uratowało budżet. Był też Soichiro Kozuki (gol w derbach z Ruchem na Śląskim), a teraz z dobrej strony pokazuje się Yousuke Furukawa.

Ale jak się dowiadujemy, Japończyków może być więcej, a to za sprawą działań Lukasa Podolskiego, który w Vissel Kobe grał z powodzeniem w latach 2017-19, zdobywając Puchar Cesarza. Poleciał tam po zakończeniu ligi i doprowadził do zawarcia umowy z klubem, który w dwóch ostatnich sezonach - 2023 i 2024 - wygrywał J1 League. W tym roku był nawet dublet, bo Vissel Kobe triumfowało też - po raz drugi w swoje historii - w Emperor’s Cup.

Wzajemne korzyści

Umowa zakłada współpracę zarówno na niwie sportowej, jak i marketingowej; wymianę myśli, filozofii oraz doświadczeń w zakresie szkolenia, i obustronne transfery. Mają być przeprowadzane wspólne akcje marketingowe oraz medialne, mające korzystnie wpływać na marki obu klubów oraz sprzyjać ich komercyjnemu rozwojowi na nowych rynkach.

- Z przyjemnością ogłaszamy nawiązanie partnerstwa z Górnikiem Zabrze, bardzo znanym klubem piłkarskim w Polsce. Partnerstwo stało się możliwe dzięki naszemu kontaktowi z Lukasem Podolskim. Ta współpraca to znacząca inicjatywa, która ma znaczenie zarówno w sporcie, jak i w biznesie. Będziemy wzmacniać nasze więzi, koncentrując się na transferach zawodników i rozwoju młodzieży. W szczególności chcemy tworzyć młodym graczom możliwości rozwoju, jednocześnie promując odkrywanie i rozwój talentów poprzez skauting i udostępnianie danych. Ponadto zobowiązujemy się do przyczyniania się do zwiększenia wartości marki obu klubów jako pomostu łączącego Azję i Europę. Z niecierpliwością czekamy na to partnerstwo i będziemy dążyć do zapewnienia wzajemnego wzrostu i wspólnego sukcesu obu klubów – mówi cytowany przez oficjalną stronę Górnika, Yuki Chifu, dyrektor zarządzający Vissel Kobe.

Michał Zichlarz

Wybierz piłkarza roku!

Plebiscyt na najlepszego zawodnika 2024 roku

Przypominamy, że trwa głosowanie w plebiscycie Piłkarza Roku „Sportu” 2024. Będzie ono trwało do 30 grudnia do godziny 9.00, a wyniki zostaną ogłoszone w ostatnim tegorocznym numerze, czyli 31 grudnia. O tym, kto zostanie wybrany, decydujecie właśnie Wy, Drodzy Czytelnicy!

Należy pamiętać, że głosy można oddawać w aplikacji „Sportu”, po wejściu w zakładkę „Piłkarz roku” widoczną na górze. Każdy użytkownik ma jeden głos, ale nie każdy głos ma taką samą wagę. Do jego oddania potrzebne jest założenie konta i zalogowanie się, natomiast głosy użytkowników z opłaconym abonamentem ważą dziesięciokrotnie więcej! Wybierać można spośród 20 kandydatów wytypowanych przez redakcję „Sportu”. Wyniki plebiscytu są podawane na bieżąco w zestawieniu procentowym. Czytelnicy, którzy wezmą udział w plebiscycie, mogą liczyć na nagrody. Wśród nich znajduje się darmowy kwartalny dostęp do naszej cyfrowej gazety lub książki Jerzego Chromika „Remanent 5”.



3. Mirdź Legnica

STRZELCY (37)

5 - Mansfeld, Miocz, 4 - Antonik, 3 - Bogacz, Drygas, Kaczmarski, 2 - Hartherz, Kovacević, Kwiecień, 1 - Chuca, Drina, Grudziński, Kostka, Letniowski, Michalik, Mijuszković, samobójcza - Isik (Bruk-Bet).

PLUS

ZNAKOMITY BILANS

■ Drużyna Ireneusza Mamrota jest jedną z najbardziej bramkostrzelnych na zapleczu ekstraklasy. Legniczanie w 19 meczach zdobyli 37 goli, co daje średnią 1,94 gola na jedno spotkanie. Lepszymi „strzelbami" mogą się pochwalić tylko Bruk-Bet Termalica Nieciecza (42) i Arka Gdynia (41), które przewodzą całej stawce. Na uwagę zasługują nie tylko ofensywni gracze „Miedzianki", warto również zauważyć, że bramkarz Jakub Wrąbel zachował czyste konto w siedmiu meczach. Nic zatem dziwnego, że drużyna znad Kaczawy tylko trzy razy schodziła z boiska pokonana.

MINUS

ZA DUŻO KARTEK

■ Piętą achillesową „Zielono-niebiesko-czerwonych" w rundzie jesiennej były pojedynki na stadionie im. Orła Białego ze... średniakami. Na własnym boisku minimalnie (1:0) pokonali wlekącego się w ogonie Chrobrego Głogów, stracili punkty (1:1) z Kotwicą Kołobrzeg oraz przegrali 1:3 z niemrawym (zaledwie trzy zwycięstwa) GKS-em Tychy. Poza tym legniczanie łapali zbyt dużo kartek - mają w rejestrze 43 żółte oraz dwie czerwone. Jeżeli taki kurs utrzymają w rundzie wiosennej, mogą mieć duże problemy z wystawianiem optymalnego składu. Znacząco loty obniżył doświadczony pomocnik Damian Tront, który wystąpił tylko w sześciu meczach, spędzając na boisku zaledwie 62 minuty.

Dobra pozycja wyjściowa

Legniczanie mają niewielką stratę do zajmującej 2. miejsce Arki, więc...

MIEDŹ LEGNICA

W poprzednim sezonie, po spadku z ekstraklasy, „Zielono-niebiesko-czerwoni" finiszowali na jej zapleczu na 8. miejscu. Miniony sezon rozpoczynał jako trener Radosław Bella, którego 8 kwietnia br. zastąpił Ireneusz Mamrot. Doświadczony szkoleniowiec (13 grudnia skończył 54 lata) podpisał z „Miedzianką" kontrakt do końca obecnego sezonu, który jednak zwiera opcję przedłużenia. Właściciel klubu z Legnicy, Andrzej Dadełło, zapewne skorzysta z tej klauzuli w przypadku awansu do elity, który w tej chwili wydaje się na wyciągnięcie ręki. – Trener Mamrot wnosi do Miedzi ogromne doświadczenie, ale też duży entuzjazm i zapał do pracy. Jestem pewny, że przełoży to na drużynę – zachwalał „nową miotłę" właściciel.

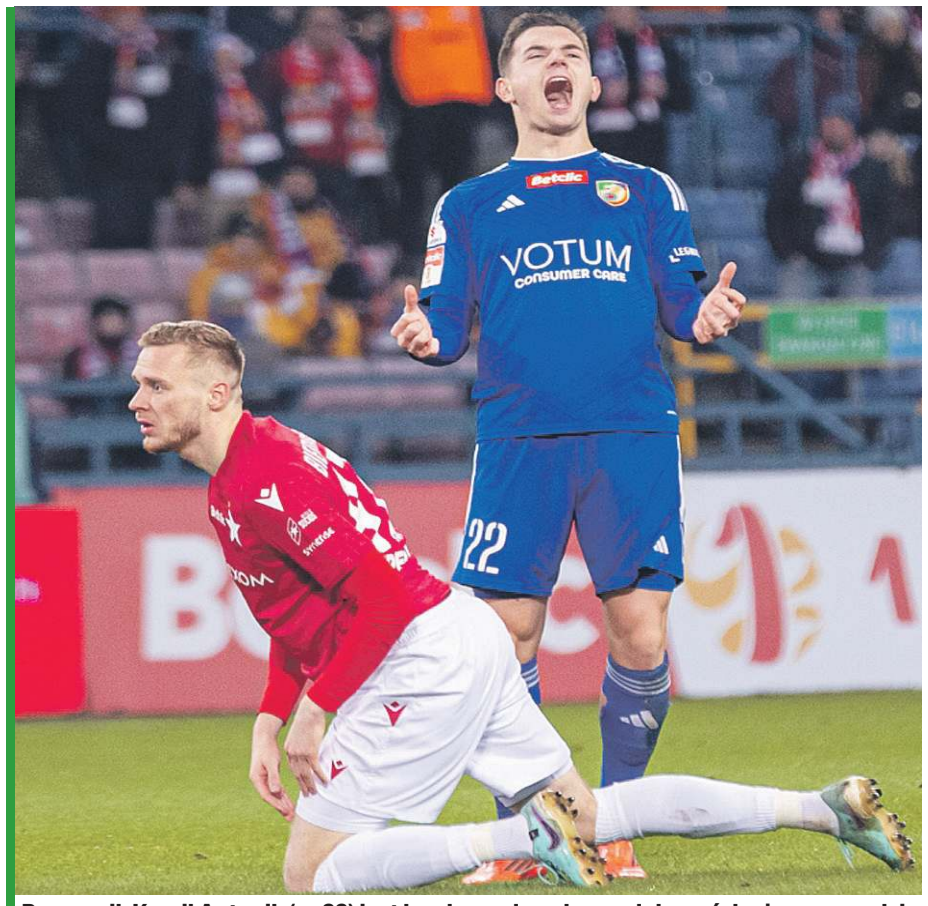
W letnim okienku transferowym z drużyny odeszło 12 piłkarzy (niektórzy zostali wypożyczeni), a w ich miejsce pozyskano 10, w tym bramkarza Jakub Wrąbla oraz pięciu obrońców. Widać po przeglądzie kadry trener Mamrot uznał, że ta formacja wymaga największej zmiany jakościowej.

Doświadczony szkoleniowiec chyba znalazł odpowiedni balans między grą ofensywną i defensywną, o czym świadczą wyniki. „Miedzianka" należy do najbardziej bramkostrzelnych zespołów w Betclic 1. Lidze (37 goli), bo częściej od niej trafiali jedynie piłkarze Bruk-Betu (42) i Arki Gdynia (41). Jakub Wrąbel, który u trenera Mamrota jest pewniakiem między słupkami, tylko 18 razy wyciągał futbolówkę z siatki. Rzadziej robili to bramkarze Bruk-Betu i Arki - po 15 razy. Golkiper legniczan w 19 kolejkach 7 razy zachował czyste konto.

Na początku rundy jesiennej Miedź grała w kratkę - remis w Tychach, wygrana u siebie z beniaminkiem ze Stalowej Woli, porażka w Rzeszowie ze Stalą. Podopieczni Ireneusza Mamrota serię zwycięstw rozpoczęli z ŁKS-em Łódź, potem zdobyli komplet punktów z Polonią Warszawa, rozłożyli na łopatki Znicz Pruszków. Warto dodać, że we wspomnianych spotkaniach legniczanie nie stracili gola! Rozpędzoną Miedź zatrzymała dopiero Arka Gdynia, która wywiozła komplet punktów ze stadionu im. Orła Białego w Legnicy dzięki rzutowi karnemu wykorzystanemu w 11 min doliczonego czasu (!) przez Szymona Sobczaka. Był to pierwszy mecz zespołu z Trójmiasta, po tym jak na trenerskiej ławce Wojciecha Łobodzińskiego zastąpił Tomasz Grzegorczyk. Po raz ostatni drużyna znad Kaczawy zeszła z boiska pokonana w pierwszej kolejce rundy rewanżowej, 30 listopada 1:3 na własnym boisku z GKS-em Tychy. Ale ogólny bilans jest bardzo dobry - 11 zwycięstw, 5 remisów i 3 porażki. Mimo to trener Mamrot nie jest do końca zadowolony! - Mając 38 punktów czujemy niedosyt - stwierdził 54-latek. - To chyba dobrze o nas świadczy, bo przecież punktów mamy dużo. Myślę, że wiosna zapowiada się w 1. lidze bardzo ciekawie dla wszystkich, nie tylko dla nas.

W nieco odmiennym nastroju jest jeden z wyróżniających się piłkarzy w rundzie jesiennej, Kamil Antonik. - Jesteśmy z jesieni zadowoleni w stu procentach, mimo że nie znajdujemy się w strefie bezpośredniego awansu, ale tuż poza nią - powiedział 26-letni pomocnik. - Wiadomo że zawsze może być lepiej, ale wiemy bardzo dobrze, jak ta liga wygląda. Jest bardzo ciężka i wymagająca, więc te 38 punktów bralibyśmy w ciemno przed rozpoczęciem rywalizacji.

Bogdan Nather



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Pomocnik Kamil Antonik (nr 22) jest bardzo zadowolony z dokonań drużyny w rundzie jesiennej.

Lepiej niż oczekiwano



Rozmowa z **Bogusławem Baniakiem**, byłym trenerem Miedzi Legnica

Jak pan ocenia szanse Miedzi na bezpośredni awans do ekstraklasy? Jest w stanie pokrzyżować szyki duetowi Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Arka Gdynia?

- Jestem uczuciowo związany z Miedzią, mile wspominam pracę w tym klubie. Przed rozpoczęciem sezonu zastanawiałem się, jaka wieża Babel zjedzie do Legnicy. Zazwyczaj latem Miedź dokonywała ogromnej rotacji w kadrze, niektóre zakupy były dobre, inne nieudane. Ku mojemu zaskoczeniu teraz nie sprowadzono tabunu obcokrajowców, zatrudniono miejscowego trenera, bo przecież Ireneusz Mamrot wywodzi się z Głogowa, szatnia w większości też jest polskojęzyczna. Twierdzę, że jeżeli zimą nie będzie zakupów na oślep, nie będzie „wariacji" transferowych, to Miedź awansuje bezpośrednio razem z Bruk-Betem. Arka sama podała legniczanom pomocną dłoń, zwalniając trenera Tomasza Grzegorczyka. Dla mnie to niezrozumiała decyzja, ale to problem działaczy z Gdyni.

Drużyna trenera Mamrota w 19 meczach zdobyła 38 pkt, czyli średnia to 2 punkty. Liczył pan może na... więcej?

- Wynik zdecydowanie przerósł moje oczekiwania. Spodziewałem się, że po pierwszej rundzie Miedź będzie na 5-6. miejscu, z perspektywą walki o pierwszą dwójkę. Jestem zatem mile zaskoczony.

Drużyna z Legnicy była jedną z najbardziej bramkostrzelnych na zapleczu ekstraklasy, lepsze były tylko Bruk-Bet i Arka Gdynia...

- Dla mnie wartością dodaną w Legnicy jest transfer Chorwata Benedika Miocza; bardzo fajnie i widowiskowo grają piłkarze na pozycjach „7" i „11". Zarówno w statystykach u siebie i na wyjeździe Miedź jest w top 3.

W zespole znad Kaczawy nie zauważyłem zdecydowanego lidera, a akcenty są rozłożone na kilku zawodników. To pomaga czy przeszkadza?

- Taki układ sprawia, że drużynę trudniej rozszyfrować. Obowiązki rozkładają się na kilku zawodników, więc trudniej odgadnąć, kto w danym momencie będzie najgroźniejszy, na kim trzeba skupić największą uwagę.

Gole dla pańskiego byłego zespołu strzelało aż 16 zawodników!

- To bardzo dobrze, bo świadczy o tym, że na siłę nie lansujemy króla strzelców. To utrudnia „identyfikację" zespołu, bo powstaje dylemat, czy wyłączamy „9", czy musimy zaopiekować się kilkoma zawodnikami.

Najbardziej zaskoczony był pan porażką...

- Nie tylko dla mnie najbardziej rozczarowująca była ostania porażka na własnym boisku z GKS-em Tychy. Nie nazwę jej kompromitującą, ale na pewno najbardziej boli sympatyków Miedzi. Koncentracja na najwyższym poziomie jest niezbędna w każdym meczu, zwłaszcza w tych pozornie łatwiejszych. Owszem, I liga jest nieprzewidywalna, wpadki były i będą, ale rolę przypadku trzeba ograniczyć do minimum.

Na jakich pozycjach w pańskiej ocenie zespół potrzebuje wzmocnień?

- Przede wszystkim trzeba zaostrzyć rywalizację na pozycji nr „9", przydałby się lepszy lewy obrońca albo wahadłowy z dominującą lewą nogą. Myślę o takich transferach w kontekście występów w ekstraklasie, ale nie robiłbym więcej niż 2-3 ruchów. Jeżeli coś dobrze funkcjonuje, to nie powinno się tego na siłę ulepszać.

Rozmawiał Bogdan Nather

Sport d47fb7c679



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Nasz kadrowicz zanotował premierową asystę w bieżącym sezonie.

Podanie w punkt

Przemysław Frankowski pomógł Lens zremisować w Auxerre.

FRANCJA

Lens zremisowało na wyjeździe 2:2 z Auxerre, dzięki czemu drużyna prowadzona przez Willa Stilla zanotowała trzeci mecz z rzędu bez porażki. Przemysław Frankowski przyczynił się do zdobycia punktu przez Lens. Tuż przed przerwą wygrał walkę o piłkę na połowie boiska, a następnie posłał prostopadłe podanie pomiędzy obrońców, które na gola zamienił M'Bala Nzola. Dla reprezentanta Polski to pierwsza asysta w tym sezonie. Taki sam rezultat (2:2) osiągnęła Nicea z Marcinem Bułką w składzie. Polski bramkarz po raz kolejny nie zaliczył czystego konta, na które czeka od początku listopada.

Do podziału punktów doszło też w spotkaniu Olympique Marsylia z Lille (1:1). Podopieczni Roberto De Zerbiego długo prowadzili po golu Quentina Merlina, ale w końcówce dali sobie wyrwać zwycięstwo po strzale głową Bafode Diakite. Bezbramkowy remis padł w starciu Reims z Monaco. Radosław Majecki nie wystąpił z powodu kontuzji. Polski golkiper grał z urazem w dwóch poprzednich spotkaniach, z Toulouse oraz w Lidze Mistrzów z Arsenalem. Teraz jednak problem się pogłębił i czeka go dłuższa przerwa.

■ **Marsylia – Lille 1:1 (1:0)**
1:0 – Merlin (17), 1:1 – Diakite (87)

■ **Toulouse – St. Etienne 2:1 (0:0)**
0:1 – Stassin (53), 1:1 – Babicka (55), 2:1 – Aboukhlal (85)

■ **Auxerre – Lens 2:2 (1:2)**
0:1 – El Aynaoui (22), 1:1 – Perrin (31), 1:2 – Nzola (45), 2:2 – Osho (73)

■ **Reims – Monaco 0:0**

■ **Montpellier – Nicea 2:2 (1:2)**
0:1 – Laborde (17), 1:1 – Chotard (22), 1:2 – Bouanani (28), 2:2 – Sainte-Luce (80)

■ **Brest – Nantes 4:1 (2:0)**
1:0 – Doumbia (24), 2:0 – Chardonnet (27), 2:1 – Augusto (48), 3:1 – Sima (88), 4:1 – Sima (90+3)

■ **Le Havre – Strasbourg 0:3 (0:2)**
0:1 – Diarra (28), 0:2 – Nanasi (32), 0:3 – Andrey Santos (90)

■ **Rennes – Angers 2:0 (1:0)**
1:0 – Gronbaek (33), 2:0 – Assignon (90+2)

■ Mecz **PSG** – **Lyon** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	14	34	37:11
2. Marsylia	15	30	32:18
3. Monaco	15	30	24:12
4. Lille	15	27	25:15
5. Lyon	14	25	26:17
6. Nicea	15	24	28:19
7. Lens	15	24	19:14
8. Auxerre	15	21	23:23
9. Toulouse	15	21	17:17
10. Reims	15	20	20:18
11. Brest	15	19	24:27
12. Rennes	15	17	20:20
13. Strasbourg	15	17	25:27
14. Nantes	15	14	17:24
15. Angers	15	13	14:26
16. St. Etienne	15	13	12:34
17. Le Havre	15	12	11:29
18. Montpellier	15	9	15:38

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
11 – David (Lille), 10 – Barcola (PSG), 9 – Greenwood (Marsylia)

Fotel obroniony

Atalanta wygrała i umocniła się na pierwszym miejscu w Serie A.

WŁOCHY



Fot. PAP/EPA

Ekspresyjna radość Nicolo Zaniolego.

Drużyna Gian Piero Gasperiniego przystępowała do wyjazdowego spotkania z Cagliari po przegranej z Realem Madryt w Lidze Mistrzów, która zakończyła serię 14 spotkań bez porażki we wszystkich rozgrywkach. W sobotę cel był jeden, zwycięstwo i obrona pozycji lidera. Pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowo ze znaczną przewagą gospodarzy, którzy przeprowadzili kilka groźnych sytuacji. Bohaterem gości był bramkarz Marco Carnesecchi, który popisał się kilkoma świetnymi interwencjami i uchronił swój zespół przed stratą gola.

W przerwie trener Atalanty dokonał trzech zmian, ale dopiero dwie kolejne w 64 min dały wymierne efekty. Na boisku pojawili się Lazar Samardzić oraz Nicolo Zaniolo i to ten drugi już trzy minuty później wpisał się na listę strzelców. Po bramce goście za wszelką cenę bronili wyniku i dowieźli 1:0 do końca. Dla ekipy prowadzonej przez Gasperiniego ten triumf ma podwójny smak. Nie dość, że udało się obronić pozycję lidera Serie A, to jeszcze ustanowiono klubowy rekord - 10. z rzędu zwycięstwo w lidze. Ostatnia porażka miała miejsce 24 września z beniaminkiem Como (2:3). Cały mecz na ławce Cagliari przesiedział Mateusz Wieteska.

Bolonia z Łukaszem Skorupskim w bramce pokonała 1:0 Fiorentinę po golu Jensa Odgaarda i zbliżyła się do czołówki Serie A. Polski bramkarz pomógł zakończyć passę zespołu z Florencji 8 kolejnych wygranych w lidze. Triumfowała także Werona (3:2 z Parmą) z Pawłem Dawidowiczem w składzie. Duże powody do zadowolenia mają Karol Linetty i Sebastian Walukiewicz. Torino przełamało się i wygrało swój pierwszy mecz w lidze od 25 października. Polski duet wystąpił w tym spotkaniu i przyczynił się do pokonania Empoli 1:0 po golu Che Adamsa. Na innych boiskach Napoli zwyciężyło 3:1 z Udinese. Podopieczni Antonio Conte przegrywali po pierwszej połowie 0:1, ale druga połowa należała już tylko do nich. W Turynie Juventus zremisował 2:2 z ostatnią Venezią. Beniaminek Como wygrał u siebie z Romą 2:0, a Nicola Zalewski cały mecz spędził na ławce.

■ **Empoli – Torino 0:1 (0:0)**
0:1 – Adams (70)

■ **Cagliari – Atalanta 0:1 (0:0)**
0:1 – Zaniolo (66)

■ **Udinese – Napoli 1:3 (1:0)**
1:0 – Thauvin (22), 1:1 – Lukaku (50), 1:2 – Giannetti (76. samobójcza), 1:3 – Anguissa (81)

■ **Juventus – Venezia 2:2 (1:0)**
1:0 – Gatti (19), 1:1 – Ellertsson (61), 1:2 – Idzes (83), 2:2 – Vlahović (90+5. karny)

■ **Lecce – Monza 2:1 (2:1)**
1:0 – Tete Morente (3), 1:1 – Dorgu (37. samobójcza), 2:1 – Krstović (44)

■ **Bolonia – Fiorentina 1:0 (0:0)**
1:0 – Odgaard (59)

■ **Parma – Werona 2:3 (1:1)**
0:1 – Coppola (5), 1:1 – Sohm (19), 1:2 – Sarr (57), 1:3 – Mosquera (75), 2:3 – Sohm (90)

■ **Como – Roma 2:0 (0:0)**
1:0 – Gabreilloni (90+3), 2:0 – Paz (90+7)

■ Mecz **Milan** – **Genoa** zakończył się po zamknięciu numeru.

■ Poniedziałek: **Lazio** – **Inter** (20.45)

1. Atalanta	16	37	39:17
2. Napoli	16	35	24:11
3. Inter	14	31	34:15
4. Fiorentina	15	31	28:11
5. Lazio	15	31	30:17
6. Juventus	16	28	26:12
7. Bolonia	15	25	21:18
8. Milan	14	22	24:16
9. Udinese	16	20	19:25
10. Empoli	16	19	14:16
11. Torino	16	19	17:20
12. Roma	16	16	18:23
13. Lecce	16	16	10:27
14. Genoa	15	15	13:24
15. Parma	16	15	23:28
16. Como	16	15	18:28
17. Werona	16	15	21:39
18. Cagliari	16	14	15:26
19. Monza	16	10	14:21
20. Venezia	16	10	15:29

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
12 – Retegui (Atalanta), 10 – Thuram (Inter), 9 – Kean (Fiorentina), 8 – Lookman (Atalanta)

Miłosz Cebo

KRÓTKA PIŁKA

HOLANDIA

Strzelecka forma

■ Zespół z Waalwijk przegrał na wyjeździe 2:3 z Fortuną Sittard. Oba gole strzelił Oskar Zawada. Dla polskiego napastnika to czwarta ligowa bramka w rozgrywkach Eredivisie, a także drugie spotkanie z rzędu ze zdobyczą. Jego zespół plasuje się jednak na ostatnim miejscu z dorobkiem 6 pkt.

GRECJA

Polacy ze zwycięstwami

■ Damian Szymański rozegrał całe spotkanie w barwach AEK Ateny i mógł się cieszyć z wygranej 1:0 nad Lamią. Tomasz Kędziora w barwach PAOK-u zwyciężył takim samym rezultatem z Panatolikosem. Drużyny Polaków zajmują kolejno trzecie i drugie miejsce w lidze greckiej z takim samym dorobkiem punktowym.

TURCJA

Nie do zatrzymania

■ Krzysztof Piątek zdobył kolejnego gola. Tym razem w prestiżowym meczu z Fenerbahce, ale jego Basaksehir przegrał 1:3. Polski napastnik znajduje się w bardzo dobrej formie i w czterech poprzednich meczach zanotował 5 bramek i 2 asysty i przewodzi w klasyfikacji strzelców Super Lig z 10 trafienia. W tym samym spotkaniu w barwach Fenerbahce wystąpił Sebastian Szymański, który zanotował asystę przy golu Edina Dżeko na 1:0.

Miłosz Cebo

Sport d47fb7c679

Obywatelska autodestrukcja

Końcowe minuty wstrząsnęły derbami Manchesteru, które padły łupem United.

ANGLIA

Przez większość meczu wydawało się, że „Obywatele" wygrają to prestiżowe spotkanie. Prowadzili od 36 min po golu Josko Gvardiola, któremu asystował Kevin De Bruyne. City wykorzystało największą bolączkę United i trafiło po rzucie rożnym. Nie olśniewało grą, ale prezentowało się lepiej niż goście. Prawdopodobnie najlepszy mecz w sezonie rozgrywał Phil Foden, ale „Czerwone Diabły" też potrafiły zagrozić, a okazje marnowali Amad Diallo i Bruno Fernandes.

Obaj jednak swoje gole strzelili i to w najmniej spodziewanym momencie. Bohaterem United został przede wszystkim ten pierwszy. Gdy podstawowy czas dobiegał końca, fatalnie zachował się Matheus Nunes, awaryjnie występujący w linii defensywnej. Za słabo wycofał piłkę do bramkarza, którą przejął Diallo. Wydawało się, że mijający Edersona Iworyjczyk trochę pogubił się w akcji, ale wtedy sfaulował go... wracający Nunes. Karnego w 88 min wykorzystał Fernandes, stając następnie przed trybuną fanów City - którzy próbowali go rozpraszać - rozkładając szeroko ręce z niewinną miną. Dwie minuty później nie popisała się cała (awaryjnie zestawiona) obrona City, za plecy której wbiegł Diallo, przerzucając piłkę nad Edersonem i wbijając ją do „pustaka". Piłkarze z błękitnej części miasta przegrali 8. z 11 ostatnich meczów, nadal mając daleko do wyjścia z kryzysu. Zmarnowali też szansę, by doskoczyć do Arsenalu (po powrocie Gabriela na ławce usiadł Jakub Kiwior) i Liverpoolu (od 17 min w dziesięciu), które w weekend tylko zremisowały.

Już trzeci trener Premier League stracił w tym sezonie pracę. Wolverhampton rozstał się z Garym O'Neilem, bo zespół zdobył ledwie 9 pkt w 16 meczach, tracąc aż 40 goli. Tym razem Wolves ulegli Ipswich, które również znajduje się w strefie spadkowej.

Warto też wspomnieć, że w Szkocji Puchar Ligi włożył do gabloty Celtic, pokonując w karnych Rangers FC. Poza kadrą zwycięzców znalazł się Maik Nawrocki, który w nadchodzącym okienku transferowym najprawdopodobniej opuści Glasgow.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Gest Bruno Fernandesa obiegł angielskie media.

Manchester City – Manchester United 1:2 (1:0)
1:0 – Gvardiol (36), 1:1 – Fernandes (88), 1:2 – Diallo (90)
CITY: Ederson – Walker, Dias, Gvardiol, Nunes – Guendogan (89. Savinho) – Silva, De Bruyne (68. Kovacić), Foden, Doku (77. Grealish) – Haaland.
UNITED: Onana – de Ligt (79. Yoro), Maguire, Martinez – Mazraoui (78. Antony), Fernandes, Ugarte, Dalot – Diallo (90+1. Lindeloef), Hojlund (78. Zirkzee), Mount (14. Mainoo).

Arsenal – Everton 0:0

Liverpool – Fulham 2:2 (0:1)
0:1 – Pereira (11), 1:1 – Gakpo (47), 1:2 – Muniz (76), 2:2 – Jota (86)

Newcastle United – Leicester City 4:0 (1:0)
1:0 – Murphy (30), 2:0 – Guimaraes (47), 3:0 – Isak (50), 4:0 – Murphy (60)

Wolverhampton Wanderers – Ipswich Town 1:2 (0:1)
0:1 – Doherty (15, sam.), 1:1 – Cunha (72), 1:2 – Taylor (90+4)

Nottingham Forest – Aston Villa 2:1 (0:0)
0:1 – Duran (63), 1:1 – Milenković (87), 2:1 – Elanga (90+3)

Brighton and Hove Albion – Crystal Palace 1:3 (0:2)
0:1 – Chalobah (27), 0:2 – Sarr (33), 0:3 – Sarr (82), 1:3 – Guehi (87, sam.)

Chelsea – Brentford 2:1 (1:0)
1:0 – Cucurella (43), 2:0 – Jackson (80), 2:1 – Mbeumo (90)

Southampton – Tottenham 0:5 (0:5)
0:1 – Maddison (1), 0:2 – Son (12), 0:3 – Kulusevski (14), 0:4 – Sarr (25), 0:5 – Maddison (45+4)
Poniedziałek: Bournemouth – West Ham (21.00)

1. Liverpool	15	36	31:13
2. Chelsea	16	34	37:19
3. Arsenal	16	30	29:15
4. Nottingham	16	28	21:19
5. Man. City	16	27	28:23
6. Aston Villa	16	25	24:25
7. Bournemouth	15	24	23:20
8. Fulham	16	24	24:22
9. Brighton	16	24	26:25
10. Tottenham	16	23	36:19
11. Brentford	16	23	32:30
12. Newcastle	16	23	23:21
13. Man. Utd	16	22	21:19
14. West Ham	15	18	20:28
15. Crystal Palace	16	16	17:21
16. Everton	15	15	14:21
17. Leicester	16	14	21:34
18. Ipswich	16	12	16:28
19. Wolverhampton	16	9	24:40
20. Southampton	16	5	11:36

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
13 – Salah (Liverpool), Haaland (Man. City), 11 – Palmer (Chelsea)

Program 17. kolejki
21.12: Aston Villa – Man. City (13.30), Brentford – Nottingham, Ipswich – Newcastle, West Ham – Brighton (wszystkie 16.00), Crystal Palace – Arsenal (18.30), 22.12: Everton – Chelsea, Fulham – Southampton, Leicester – Wolverhampton, Man. Utd (wszystkie 15.00), Tottenham – Liverpool (17.30)

CHAMPIONSHIP

Derby – Portsmouth 4:0, Bristol City – QPR 1:1, Coventry – Hull 2:1, Preston – Leeds 1:1, Blackburn – Luton 2:0, Middlesbrough – Millwall 1:0, Oxford – Sheffield Wed. 1:3, Sheffield Utd – Plymouth 2:0, Stoke – Cardiff 2:2, Swansea – Sunderland 2:3, Watford – West Brom 2:1, Norwich – Burnley 1:2

Czołówka tabeli

1. Sheffield Utd	21	45	30:11
2. Leeds	21	42	37:15
3. Burnley	21	41	26:8
4. Sunderland	21	40	32:17
5. Blackburn	20	37	25:17
6. Middlesbrough	21	34	35:25

SZKOCJA

Hibernian – Ross County 3:1, Motherwell – Dundee Utd 4:3, St Johnstone – St Mirren 2:3, Kilmarnock – Hearts 1:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	15	43	44:4
2. Aberdeen	16	34	30:18
3. Rangers	15	32	27:9
4. Motherwell	16	25	22:26
5. Dundee Utd	16	24	25:19
6. St Mirren	17	21	22:28

PUCHAR LIGI (FINAŁ)

Celtic – Rangers 3:3 (0:1, 3:3). 5:4 w karnych
0:1 – Bajrami (41), 1:1 – Taylor (56), 2:1 – Maeda (60), 2:2 – Diomande (75), 3:2 – Kuehn (87), 3:3 – Danilo (88)

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) 90 min
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Moder (Brighton) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) ławka

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Pożegnanie z legendą



Kibice mieli okazję podziękować 39-letniemu obrońcy.

Jesus Navas po raz ostatni wystąpił

HISZPANIA

W sobotę z boiskiem pożegnał się Jesus Navas. 39-latek kilka miesięcy temu zapowiedział, że wraz z końcem roku chce zakończyć karierę. Słowa dotrzymał i właśnie zagrał swój ostatni mecz na stadionie Ramona Sancheza Pizjuana. Sevilla grała u siebie z Celtą i wygrała 1:0. Navas zszedł z murawy w 71 min, przy owacji na stojąco. Gdy publiczność żegnała się z klubową legendą, Navas nie mógł powstrzymać łez. Dziękował kibicom, co chwilę chowając zapłakaną twarz w dłonie. Na zakończenie wieloletniej kariery w Sevilli pocałował murawę i zszedł na ławkę rezerwowych, gdzie został do końca spotkania. Po ostatnim gwizdku Navas był niesiony na rękach przez partnerów z zespołu.

Zasłużony dla Hiszpanii

Jesus Navas z Sevillą był związany od dziecka. W tym klubie się wychował i grał w nieprzerwanie do 2013 r. Wtedy na cztery lata przeniósł się do Manchesteru City. W 2017 r. powrócił do Hiszpanii, znów meldując się w Sevilli, w której do końca kariery pełnił ważną funkcję. W bieżącym sezonie, gdy tylko był piłkarzem pierwszego składu, występował w roli kapitana.

Dla Navasa ostatni mecz na stadionie Ramona Sancheza Pizjuana teoretycznie może nie być ostatnim w La Lidze. Sevilla do końca 2024 roku rozegra jeszcze jedno spotkanie. W najbliższą niedzielę zmierzy się z Realem Madryt na wyjeździe. Wtedy 39-latek może zostać oficjalnie pożegnany nie tylko przez kibiców z Sewilli, ale także przez fanów z innego zakątka Hiszpanii. W końcu Jesus Navas jest legendą całej hiszpańskiej piłki. Z narodową reprezentacją sięgał po mistrzostwo świata i dwukrotnie po mistrzostwo Europy. Ostatnie trofeum zdobył w tym roku – na Euro w Niemczech zagrał w czterech spotkaniach, w tym w dwóch od pierwszej minuty.

Na Bliski Wschód!

Zanim trybuny stadionu Santiago Bernabeu doczekają się niedzielnego meczu z Sevillą i pożegnania Navasa, Real wyjedzie do Kataru, żeby zagrać w finale Pucharu Interkontynentalnego. „Królewscy" w weekend poznali swoich przeciwników w zmaganiach, które w kalendarzu zastąpiły Klubowe Mistrzostwa Świata (pod tą nazwą zorganizowany zostanie klubowy turniej na przełomie czerwca i lipca 2025 roku, w którym wezmą udział 32 zespoły, a regulamin zmagań będzie zbliżony do mundialu). Podopieczni Carlo Ancelottiego zmierzą się z meksykańską Pachucą, czyli z ostatnim triumfatorem Pucharu Mistrzów CONCACAF.

Trzeci remis

Włoski szkoleniowiec „Los Blancos" chciał, żeby jego zespół przed wylotem do Kataru wygrał w lidze i w dobrych humorach wyruszył po kolejne trofeum. Zaznaczał, że sobotnia rywalizacja z Rayo Vallecano jest niezwykle ważna. Tymczasem jego piłkarze już po kilkudziesięciu minutach musieli odrabiać dwubramkową stratę. Najpierw Thibauta Courtoisa w 4 min zaskoczył Unai Lopez, a w 36

Sport d47fb7c679



Fot. PAP/EPA

na stadionie Sevilli.

min na listę strzelców wpisał się Abdul Mumin. Dopiero w tym momencie Real się obudził.

Mimo fantastycznego trafienia Fede Valverde oraz goli Jude'a Bellinghama i Rodrygo madrytczycy nie byli w stanie wygrać z ekipą ze stołecznej dzielnicy Puente de Vallecas. Ostatni cios należał do zawodnika Rayo, Isiego Palazona, który zapewnił swojej drużynie remis 3:3. Co ciekawe, był to trzeci z rzędu mecz tych drużyn, który zakończył się remisem. W poprzednim sezonie Real w obu rundach dzielił się punktami z Rayo. Mimo słabego wyniku Carlo Ancelotti poszukiwał pozytywów. – Od 0:2 do 3:2 graliśmy bardzo dobrze. Tworzyliśmy multum okazji i wyszliśmy na prowadzenie. Kiedy rywale wyrównali, dalej staraliśmy się wygrać. Trzeba jednak rozróżniać style remisów. Podziały punktów w meczach z Mallorcą (18 sierpnia, 1:1 – red.) i Las Palmas (29 sierpnia, 1:1 – red.) były inne. Wtedy byłem zdenerwowany. Teraz nie jestem, bo widziałem drużynę – stwierdził włoski szkoleniowiec.

Na potknięciu „Królewskich" skorzystał inny stołeczny zespół, Atletico. Podopieczni Diego Simeone pokonali w niedzielę ekipę Getafe 1:0 i wyprzedzili Real o jedno „oczko". „Los Colchoneros" wygrali sześć ostatnich ligowych meczów. Do ich świetnego bilansu należy dodać także dwa zwycięstwa w Pucharze Króla oraz trzy wygrane w Lidze Mistrzów. Atletico jest rozpędzone i w sobotę będzie chciało udowodnić swoją wartość z Barceloną.

Kacper Janoszka

■ **Valladolid – Valencia 1:0 (1:0)**
1:0 – Tuhami (20)
■ **Espanyol – Osasuna 0:0**
■ **Mallorca – Girona 2:1 (1:1)**
0:1 – van de Beek (7), 1:1 – Larin (20), 2:1 – Larin (51)
■ **Sevilla – Celta 1:0 (0:0)**
1:0 – Bueno (65)
■ **Rayo – Real M. 3:3 (2:2)**
1:0 – U. Lopez (4), 2:0 – Mumin (36), 2:1 – Valverde (39), 2:2 – Bellingham (45), 2:3 – Rodrygo (56), 3:3 – Palazon (64)
■ **Atletico – Getafe 1:0 (0:0)**
1:0 – Sorloth (69)
■ **Alaves – Athletic 1:1 (0:1)**
0:1 – Gomez (10), 1:1 – Jordan (67)
■ **Sociedad – Las Palmas 0:0**
■ **Villarreal – Betis 1:2 (0:1)**
0:1 – Roque (32), 0:2 – Lo Celso (47), 1:2 – Baena (55)
Mecz Barcelona – Leganes zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	17	38	50:19
2. Atletico	17	38	31:11
3. Real M.	17	37	37:16
4. Athletic	18	33	27:16
5. Mallorca	18	27	18:21
6. Villarreal	16	26	28:27
7. Sociedad	17	25	16:11
8. Osasuna	17	25	22:25
9. Betis	17	24	20:21
10. Girona	17	22	23:25
11. Sevilla	17	22	18:23
12. Celta	17	21	25:28
13. Rayo	16	20	18:19
14. Las Palmas	17	19	22:27
15. Getafe	17	16	11:14
16. Alaves	17	16	19:28
17. Leganes	16	15	14:23
18. Espanyol	16	14	15:28
19. Valladolid	17	12	12:34
20. Valencia	15	10	13:23

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

PUCHAR INTERKONTYNENTALNY – BARAŻ

■ **Pachuca – Al Ahly 0:0 (6:5 w karnych)**

Środa, 18 grudnia, godz. 18.00
Puchar Interkontynentalny – finał
Real Madryt - Pachuca

Koreański pogromca

Bayern przegrał pierwszy raz w Bundeslidze, dając nadzieję, że... nie wszystko jeszcze rozstrzygnięte.

NIEMCY

U naszych zachodnich sąsiadów niespodziewanie zrobiło się ciekawie. Parę tygodni temu nie było większych perspektyw na to, aby ktoś miał dogonić monachijczyków. Teraz sytuacja się zmieniła. Rośnie forma mistrza z Leverkusen, który ostatnio wyeliminował Bayern z Pucharu Niemiec. Teraz pokonał Augsburg i to bez... napastnika, bo i Victor Boniface, i Patrik Schick mają problemy zdrowotne (ten drugi wszedł w drugiej połowie). „Die Werkself" odnieśli 7. kolejne zwycięstwo, a 4. w Bundeslidze, co znacząco poprawiło ich miejsce. Do lidera z Bawarii tracą tylko 4 punkty, mając nadzieję, że podczas Wigilii ta różnica będzie jeszcze mniejsza.

Bayern przegrał bowiem pierwszy mecz w lidze, 1:2 Mainz. Dublet ustrzelił Koreańczyk Jae-sung Lee, a Bayern stać było w ciągu 90 minut tylko na jedno celne uderzenie! Gospodarze z Moguncji już w pierwszym kwadransie musieli jednak mocno się przestawić, bo z powodu kontuzji murawę opuściła ich największa gwiazda, napastnik Jonathan Burkardt. Znacznie większe problemy kadrowe mieli monachijczycy, którzy w defensywie (bramkarz i obrońcy) mieli tylko... jednego podstawowego zawodnika! Dziury były także w ofensywnych formacjach, a brak zdrowych opcji na ławce boleśnie odbił się na jakości giganta. Ten jednak nie zamierza szaleć zimą na rynku transferowym i nie planuje... ściągać zastępcy dla jedynego napastnika, wciąż kontuzjowanego Harry'ego Kane'a. – Mamy głęboki skład, który posiada jakość pozwalającą osiągnąć założone cele – twierdzi dyrektor sportowy Bayernu Max Eberl. W piątek monachijczycy zagrają u siebie z RB Lipsk.

Do skandalicznego zajścia doszło natomiast w Berlinie. Bramkarz Bochum Patrick Drewes w końcówce został trafiony w głowę zapalniczką przez jednego z kibiców Unionu. Po kilkuminutowej interwencji lekarzy opuścił murawę, a jako że drużyna nie miała więcej zmian, w rolę golkipera wcielił się napastnik Philipp Hofmann. W takich okolicznościach zespoły „zawiesiły" rywalizację i stojąc doczekały ostatniego gwizdka.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Jae-sung Lee (nr 7) zdobył dla Mainz prowadzenie z Bayernem.

■ **Mainz – Bayern Monachium 2:1 (1:0)**
1:0 – Lee (41), 2:0 – Lee (60), 2:1 – Sane (87)
MAINZ: Zentner – Jenz, Bell, Kohr – Caci, Sano, Amiri, Mwene – Nebel (84. Hong), Burkardt (15. Sieb, 77. Onisiwo), Lee.
BAYERN: Peretz – Laimer, Dier (64. Tel), Kim, Guerreiro (58. Goretzka) – Kimmich, Pavlović (58. Boey) – Olise, Musiala, Sane – Mueller.
■ **Freiburg – Wolfsburg 3:2 (1:0)**
1:0 – Kuebler (42), 2:0 – Kuebler (51), 3:0 – Gregoritsch (61), 3:1 – Wind (75), 3:2 – Svanberg (83)
■ **Union Berlin – Bochum 1:1 (1:1)**
0:1 – Sissoko (23), 1:1 – Hollerbach (33)
■ **Borussia Moenchengladbach – Holstein Kiel 4:1 (3:1)**
1:0 – Kleindienst (1), 2:0 – Hack (26), 2:1 – Gigović (30), 3:1 – Hack (43), 4:1 – Plea (79)
■ **Augsburg – Bayer Leverkusen 0:2 (0:2)**
0:1 – Terrier (14), 0:2 – Wirtz (40)
■ **St Pauli – Werder Brema 0:2 (0:1)**
0:1 – Koehn (24), 0:2 – Ducksch (54)
■ **Heidenheim – Stuttgart 1:3 (1:2)**
0:1 – Mittelstaedt (20), 1:1 – Wanner (41), 1:2 – Millot (45+2), 1:3 – Woltemade (85)
■ **Borussia Dortmund – Hoffenheim 1:1 (0:0)**
1:0 – Reyna (46), 1:1 – Bruun Larsen (90+1)
■ **RB Lipsk – Eintracht Frankfurt 2:1 (1:1)**
1:0 – Sesko (19), 1:1 – Brown (40), 2:1 – Openda (51)

1. Bayern	14	33	42:12
2. Leverkusen	14	29	32:20
3. Eintracht	14	27	34:20
4. Lipsk	14	27	23:15
5. Freiburg	14	24	20:19
6. Stuttgart	14	23	29:24
7. Mainz	14	22	25:19
8. Dortmund	14	22	25:21
9. Werder	14	22	22:24
10. Wolfsburg	14	21	31:25
11. Gladbach	14	21	23:19
12. Union	14	17	13:15
13. Augsburg	14	16	16:27
14. Hoffenheim	14	14	19:26
15. St Pauli	14	11	11:19
16. Heidenheim	14	10	18:31
17. Holstein	14	5	14:37
18. Bochum	14	3	11:35

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
14 – Kane (Bayern), 13 – Marmoush (Eintracht), 10 – Burkardt (Mainz)

Program 15. kolejki
20.12: Bayern – Lipsk (20.30), 21.12: Eintracht – Mainz, Holstein – Augsburg, Werder – Union, Hoffenheim – Gladbach, Stuttgart – St Pauli (wszystkie 15.30), Leverkusen – Freiburg (18.30), 22.12: Bochum – Heidenheim (15.30), Wolfsburg – Dortmund (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Hertha Berlin – Preussen Muenster 1:2 (1:0):** Scherhant (28) – Kyerewaa (57), Paetow (87)
■ **Karlsruhe – Jahn Regensburg 4:2 (1:1):** Zivzivadze (45+2, 62), Wanitzek (56), Schleusener (86) – Kuehlwetter (19), Hottmann (49)
■ **Magdeburg – Paderborn 1:1 (0:0):** Hercher (57) – Obermair (69)
■ **Schalke – Fortuna Duesseldorf 1:1 (0:0):** Sylla (72) – Kownacki (62)
■ **SSV Ulm – HSV 1:1 (1:0):** Keller (34) – Selke (49)
■ **Darmstadt – Kaiserslautern 5:1 (2:0):** Corredor (33, 88), Marseiler (62), Hornby (45+2, 73) – Hanslik (84)
■ **Kolonia – Norymberga 3:1 (3:0):** Downs (6), Kainz (17), Huseinbasić (31) – Castrop (59)
■ **Eintracht Brunszwik – Elversberg 0:3 (0:0)**: Asllani (62, 79), Neubauer (90+1)
■ **Greuther Fuerth – Hannover 1:0 (0:0)**: Futkeu (83)

1. Elversberg	16	28	30:18
2. Kolonia	16	28	28:22
3. Paderborn	16	28	28:22
4. Fortuna	16	26	26:18
5. Hannover	16	26	22:17
6. Kaiserslautern	16	26	30:26
7. Karlsruhe	16	26	32:30
8. HSV	16	25	34:23
9. Magdeburg	16	25	25:22
10. Darmstadt	16	24	35:27
11. Hertha	16	21	27:27
12. Greuther	16	20	24:28
13. Norymberga	16	19	30:30
14. Schalke	16	17	28:32
15. Preussen	16	15	18:23
16. Ulm	16	13	16:20
17. Brunszwik	16	13	16:35
18. Jahn	16	8	7:38

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli) ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) ławka
Jakub Kamiński (Wolfsburg) ławka
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) poza kadrą
2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) kontuzja
Dawid Kownacki (Fortuna) 90 min, gol
Damian Michalski (Greuther) od 78 min
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) od 72 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 86 min

Sport d47fb7c679



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Z Macedonkami o mundial

Monika Kobylińska jest zadowolona z losowania eliminacji przyszłorocznych MŚ.

Powinnyśmy być zadowolone, bo mogłyśmy trafić na trudniejszego rywala - oceniła wyniki losowania eliminacji przyszłorocznych mistrzostw świata kapitan Biało-czerwonych, Monika Kobylińska.

Reprezentacja Macedonii Północnej będzie rywalem reprezentacji Polski w eliminacjach przyszłorocznych mistrzostw świata kobiet. Losowanie par strefy europejskiej odbyło się w niedzielę w Wiedniu przy okazji konferencji prasowej podsumowującej Euro 2024. Pierwszy mecz odbędzie się 9 lub 10 kwietnia 2025 roku w Polsce, a rewanż zostanie rozegrany 12 lub 13 kwietnia na terenie rywalek. Zwycięzcy awansują do mundialu. O gospodarzu pierwszego spotkania zadecydowała kolejność losowania. Mistrzem ceremonii był Martin Hausleitner, sekretarz generalny EHF. Dzięki dobremu występowi na mistrzostwach Europy - 9. miejsce - nasza reprezentacja została rozstawiona w 1. koszyku. 27. edycja mistrzostw świata odbędzie się w Niemczech i w Holandii. Zmagania zaplanowano od 26 listopada do 14 grudnia 2025 roku. Udział w nich wezmą 32 drużyny.

Będziemy faworytem

- Myślę, że powinnyśmy być zadowolone z losowania, wiedząc, na jakie zespoły mogłyśmy trafić. Mam na myśli na przykład Serbię czy Chorwację. Na pewno będziemy faworytem tego dwumeczu i musimy w nim pokazać, że zasługujemy na awans. Nie jest to rywal dobrze nam znany, dlatego będziemy musiały się solidnie przygotować. Śledząc wyniki wiemy, że Macedonki poziomem odbiegają jeszcze od czołówki, Myślę więc, że mamy duże szanse wyjść z tej rywalizacji zwycięsko - skomentowała losowanie kapitan Biało-czerwonych, Monika Kobylińska.

Ostatnim razem Macedonki na mistrzostwa świata awansowały w 2007 roku. W zakończonych mistrzostwach Europy zostały sklasyfikowane na 18. miejscu. W rundzie wstępnej przegrały ze Szwecją (18:28) i Węgrami (19:29) oraz zremisowały z Turcją (25:25). Trzecie miejsce w grupie oznaczało wyeliminowanie z dalszej fazy turnieju. W przypadku awansu, reprezentacja Polski na niemieckich i holenderskich parkietach będzie próbowała poprawić 16. lokatę wywalczoną w 2023 roku na terenie Danii, Norwegii oraz Szwecji.

Pewniacy już znani

Pewne udziału w mistrzostwach świata są już reprezentacje gospodarzy, czyli Niemiec i Holandii, obrończynie tytułu z Francji oraz trzy pozostałe najlepsze drużyny Euro 2024, Dania, Węgry i Norwegia. Oprócz tego kwalifikację wywalczyły już najlepsze drużyny Afryki, Angola, Senegal, Tunezja i Egipt, Ameryki Południowej i Centralnej, Argentyna, Brazylia i Urugwaj oraz najlepsze drużyny Azji, Iran, Japonia, Korea Południowa i Kazachstan. „Dziką kartę" z ramienia IHF otrzymały Stany Zjednoczone.

(ZC)

Nagroda dla Andrzeja Kraśnickiego

Podczas konferencji prezydentów Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej w Wiedniu honorowy prezes ZPRP Andrzej Kraśnicki został wyróżniony Honorową Nagrodą EHF. Nagrodę w imieniu byłego prezesa związku odebrał obecny prezes Sławomir Szmal. - Pod przywództwem Andrzeja Kraśnickiego polska piłka ręczna odniosła znaczne korzyści nie tylko poprzez poprawę struktur i wydajności, ale także na poziomie międzynarodowym. Turniej Euro 2016 mężczyzn nadał nowy wymiar promocji i aktywizacji kibiców. Kolejnym ważnym wydarzeniem były Igrzyska Europejskie 2023, w których programie znalazła się piłka ręczna plażowa - powiedział w specjalnej prezydent EHF, Michael Wiederer.

Andrzej Kraśnicki to wybitna postać w historii polskiego sportu. W latach 2010-23 pełnił funkcję prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, jednocześnie - w latach 2006-21 - piastując funkcję prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce. W trakcie jego kadencji reprezentacja Polski mężczyzn trzykrotnie zdobyła medale mistrzostw świata (2007, 2009, 2015).

Kraśnicki to także były członek Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich, jeden z reprezentantów Europy w Radzie Wykonawczej Światowego Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich, a także członek Rady Fundacji Światowej Agencji Antydopingowej.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

O 3. MIEJSCE

■ **Francja - Węgry 24:25 (12:13)**

FRANCJA: Glauser, Andre, Sako - Coatanea, Valentini 3, Zaadi Deuna 4/1, Flippes 2, Kanor 1, Horacek, Foppa 4, Nze Minko 4, Ondono, Granier 3, Bouktit 2/2, Grandveau 1, Dupuis. Kary: 6 min. Trener Sebastien GARDILLOU.

WĘGRY: Bode-Biro, Janurik - Fuezi-Tovizi, Csikos 2, Szollosi 2, Marton 1, Papp, Pasztor, Toth, Vamos, Klujber 9/5, Faluvegi, Bordas, Kuczora 5, Gyori-Lukas 5, Simon 1. Kary: 2 min. Trener Władimir GOLOVIN.

Sędziowali: Igot Covalciuc i Alexei Covalciuc (Mołdawia). Widzów 8785.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 2:3 (6), 5:6 (15), 7:10 (25), 9:10 (26), 12:13 (30), 13:16 (35), 16:16 (42), 20:20 (50), 23:23 (56), 24:24 (59), 24:25 (60).

FINAŁ

■ **Dania - Norwegia 23:31 (12:13)**

DANIA: Kristensen, Toft - Nielsen 1, K. Hansen, Iversen 1, Hageso 3, Hansen 5/3, Haugsted, Tranborg, Aagot 3, K. Jorgensen, Jensen, E. Jorgensen, Hojlund 5, Friis 1, Iversen, Halilcević 1, Moller 3. Kary: 10 min. Trener Jesper JENSEN.

NORWEGIA: M. Solberg, Lunde - Obaidli, Aardahl 1, Skogrand 2, Deila 3, Brattset 4, Breistol, Rosberg, Bakkerud 1, Herrem 4, Solberg-Isaksen 2, Reistad 8/3, Hovden 6/1, Deila, Hogseth. Kary: 4 min. Trener Thorir HERGEIRSSON.

Sędziowały: Vanja Antić i Jelena Jakovljević (Serbia). Widzów 8785.

Przebieg meczu: 2:0 (7), 3:2 (9), 5:5 (17), 8:7 (21), 8:9 (22), 10:9 (24), 11:12 (29), 12:13 (30), 12:16 (34), 14:20 (40), 15:22 (44), 20:29 (53), 23:31 (60).

Super promocja!

Polska będzie współorganizatorem mistrzostw Europy mężczyzn w 2030 i kobiet w 2032 roku.

Gospodarzy turniejów wybrano podczas nadzwyczajnego kongresu Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej w Wiedniu, który obradował przy okazji finałów kobiecych mistrzostw Europy.

Pierwszy turniej Polska zorganizuje wraz z Danią i Czechami. Spotkania ME mężczyzn w dniach 10-27 stycznia 2030 roku odbędą się w Pradze, w Katowicach i w Herning. We wszystkich miastach rozegrane zostaną mecze fazy grupowej, runda główna odbędzie się w Spodku, a finałowy weekend w stolicy Czech. Będzie to 19. edycja mistrzostw Europy mężczyzn. - Bardzo się cieszymy z tego faktu, bo to oznacza wiele nowych szans na promocję dyscypliny. Będziemy chcieli je wykorzystać przede wszystkim do popularyzacji piłki ręcznej wśród dzieci i młodzieży w Polsce. Będzie to także szansa dla obecnych zawodników, którzy znów będą mogli reprezentować nasz kraj podczas najważniejszych turniejów przed własną publicznością - powiedział obecny w Wiedniu prezes ZPRP, Sławomir Szmal.

■ Gospodarze turnieju EHF EURO 2030 mężczyzn: Czechy/Polska/Dania
■ Gospodarze turnieju EHF EURO 2030 kobiet: do ustalenia
■ Gospodarze turnieju EHF EURO 2032 mężczyzn: Niemcy/Francja
■ Gospodarze turnieju EHF EURO 2032 kobiet: Niemcy/Dania/Polska

W kongresie EHF udział wzięli także I wiceprezes związku Radosław Wasiak oraz dyrektor ds. relacji zewnętrznych Monika Listkiewicz i kierownik ds. organizacyjnych w Superlidze Karolina Bryl-Prokop, które wcześniej uczestniczyły także w konferencji kobiet EHF.

Turniej kobiet Polska zorganizuje natomiast wspólnie z Niemcami i Danią. Mecze fazy grupowej w Polsce odbędą się w Katowicach. Areny w Niemczech i Danii zostaną dopiero ustalone. Wiadomo już jednak, że oprócz zmagań grupowych będą one gościć mecze rundy głównej, a do spotkań finałowych dojdzie w Niemczech. Rywalizację zaplanowano w dniach 2-19 grudnia 2032 roku. - Wierzymy, że organizacja tak prestiżowych wydarzeń, jak mistrzostwa Europy będzie stanowić szansę na pokazanie piękna i dynamiki naszej dyscypliny coraz szerszej publiczności. To także doskonała okazja, by inspirować młode pokolenia do aktywności sportowej, budować społeczność kibiców oraz wzmacniać pozycję Polski jako gospodarza kluczowych imprez w międzynarodowym środowisku. Poprzez organizację najważniejszych turniejów ZPRP ma także na celu przyciągnięcie do dyscypliny nowych partnerów, integrację środowiska sportowego oraz dbanie o stały rozwój infrastruktury, co ma przyczynić się do długofalowego rozwoju dyscypliny - podsumował Szmal.

(ZC, PAP)

CZY WIESZ, ŻE...

■ To nie pierwszy raz, gdy Polska stanie się kluczowym punktem na mapie europejskiej i światowej piłki ręcznej. Na przestrzeni ostatniej dekady nasz kraj gościł mistrzostwa Europy juniorek w 2013 roku, mistrzostwa Europy juniorów w 2014 roku, mistrzostwa Europy mężczyzn w 2016 roku, mistrzostwa świata kobiet do lat 18 w 2018 roku oraz mistrzostwa świata mężczyzn w 2023 roku.
■ Przyznanie praw do organizacji mistrzostw Europy mężczyzn w 2030 roku i mistrzostw Europy kobiet w 2032 roku to kontynuacja przyznanych już Polsce mistrzostw świata mężczyzn do lat 21 w 2025 roku, mistrzostw Europy kobiet w 2026 roku (wraz z Czechami, Rumunią, Słowacją i Turcją) oraz mistrzostw świata kobiet w 2031 roku (wraz z Czechami).

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Orlen Wisła Płock - Energa Borys MMTS Kwidzyn 37:19 (16:9)**

PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - P. Krajewski 4/2, Piroch 1, Fazekas 2, Dawydzik 2, Michałowicz, Susnja, Serdio 3, Janc 12, Zarabec 3/3, Żytnikow 3, Panic 6, Szostak 1, Cokan. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Grzenkowicz, Łazarczyk 1, Bekisz 1, Milicević, Czarnecki 1, Welcz 3, Potoczny 1, M. Pilitowski 2, Kosmala 2, Landzwojczak 2, K. Pilitowski 2/1, Malczak 2, W. Jankowski 2, Lewczyk. Kary: 4 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

Sport d47fb7c679

W glorii i chwale

W niedzielę w Wiedniu zakończyły się mistrzostwa Europy kobiet. W finale Norwegia nie dała szans Danii. Brąz przypadł Węgierkom, a Polki udział w turnieju zakończyły na 9. miejscu.

Francja i Węgry po raz siódmy spotkały się na EHF Euro, ale po raz pierwszy w meczu o medal. Było to ich drugie starcie na tym turnieju, bo grały już w ostatnim meczu rundy zasadniczej, a stawką było 1. miejsce w grupie 1; wygrały „Trójkolorowe" 30:27. M



W akcji najlepsza środkowa turnieju, Henny Ella Reistad.

Fot. PAP/EPA

Czekały 12 lat

Mecz o brązowy medal miał jednak inny ciężar gatunkowy. Trzeba się szybko zresetować i podnieść głowy po półfinałowej porażce. Z tym sprawdzianem samokontroli nerwów w spotkaniu o najniższy stopień podium lepiej poradziły sobie grające na 100 procent ambicji i możliwości Madziarki. One też po 12 latach ponownie zdobyły brązowy medal; poprzednio w 1998, 2002 i 2012 roku. Francuzki, aktualne mistrzynie świata i wicemistrzynie olimpijskie, po raz drugi z rzędu musiały zadowolić się 4. miejscem na Starym Kontynencie. - Francja wróci i będzie silna. Dziś mierzymy się z porażką, ale mamy nowego trenera, budujemy nową tożsamość. Węgierki mają silną drużynę. Wygrały zasłużenie. Gratuluję rywalom - skomentowała mecz o brąz bramkarka Laura Glauser.

Oba zespoły stworzyły świetne widowisko. Przez większą część pierwszej połowy prowadziły Węgierki, a stosunkowo niski wynik był popisem broniących z ponad 40-procentową skutecznością bramkarek. Podobnie było w drugiej połowie, aż do dramatycznej końcówki. Na 50 sekund przed końcem na prowadzenie wyprowadziła Węgierki Katrina Klujber, późniejsza MVP meczu. W tym momencie o czas poprosił Sebastien Gardillou. Rozrysował decydującą akcję, ale na 3 sekundy przed końcem faul w ataku popełniła Laura Flippes i brązowe medale odjechały do Budapesztu.

Zagrały dla trenera

Finał w Wiener Stadthalle był powtórką meczu o złoto z 2022 roku, gdy w Lublanie Norwegia wygrała z Danią 27:25. Dla Norweżek był to 3. z rzędu finał i 13. w ogóle, z których przegrały tylko w 1996, 2002 i 2012 roku. W tym turnieju wygrały wszystko co było do wygrania. Były też zdecydowanym faworytem niedzielnego spotkania, ale lepiej weszły w nie Dunki. Norweżki dopiero w 7 minucie trafiły po raz pierwszy, ale po kwadransie złapały rytm i na przerwę schodziły przy minimalnym plusie. Podobnie jak meczu o brązowy medal pierwszoplanowymi postaciami były bramkarki, Silje Solberg i Anna Kristensen. Obie notowały grubo powyżej 40-procentowej skuteczności. Warto odnotować, że w 8 minucie Michala Moller zdobyła 3000. bramkę w historii Euro dla Danii oraz... żółtą kartkę dla spokojnego zwykle Thorira Hergeirssona, który po raz ostatni poprowadził reprezentację Norwegii. 60-letni Islandczyk ustąpił ze stanowiska po 15 latach pracy jako główny trener i 23 latach jako członek sztabu szkoleniowego seniorek!

Jeśli ktoś liczył na emocje także po przerwie, to był w głębokim błędzie. Norweżki włączyły „dopalacze" i gra Dunek całkowicie się posypała. Podopieczne Jespera Jensena przez 7 minut nie rzuciły bramki, więc norweska, galaktyczna siódemka odjeżdżała rywalkom z prędkością rakiety. Na kwadrans przed końcem w norweskiej ekipie pojawiły się już uśmiechy, bo złote medale za wygrany 10. finał w historii były już bardzo dobrze zabezpieczone. Po ostatnim gwizdku w górę poleciał Thorrir Hergeirsson, który odchodzi w glorii i chwale. - W przerwie powiedziałyśmy sobie, że od początku musimy dać z siebie wszystko, co najlepsze. Będziemy tęsknić za naszym trenerem. Jesteśmy szczęśliwe, że tak go pożegnałyśmy - powiedziała uradowana Henny Reistad. Dunki naturalnie były smutne, ale absolutnie niezałamane. - To był dobry turniej dla nas, choć w finale nie wyszło to, co sobie zaplanowałyśmy. Zabrakło nam doświadczenia i siły psychicznej Norweżek. Na pewno zabierzemy tę lekcję na przyszłość - powiedziała mimo wszystko uśmiechając się Mette Tranborg.

Dodajmy jeszcze, bo warto, że 44-letnia bramkarka Katrine Lunde wywalczyła swoje 7. trofeum z Norwegią po wcześniejszych zwycięstwach w 2004, 2006, 2008, 2010, 2020 i 2022 roku, natomiast skrzydłowa Camilla Herrem „upolowała" 6. tytuł mistrzyni Europy.

Zbigniew Cieńciała

DRUŻYNA GWIAZD EURO 2024

- **Bramkarka** - Anna Kristensen (Dania)
- **Lewoskrzydłowa** - Emma Friis (Dania)
- **Lewa rozgrywająca** - Tjasa Stanko (Słowenia)
- **Środkowa rozgrywająca** - Henny Reistad (Norwegia)
- **Prawa rozgrywająca** - Katrin Klujber (Węgry)
- **Prawoskrzydłowa** - Viktoria Gyori-Lukacs (Węgry)
- **Obrotowa** - Tatjana Brnovic (Czarnogóra)
- **Obrończyni** - Pauletta Foppa (Francja)
- **Młoda zawodniczka** - Petra Simon (Węgry)
- **Królowa strzelczyń** - Katrin Klujber (Węgry) - 60 bramek
- **MVP** - Anna Kristensen (Dania)

■ **Energa MKS Kalisz - KGHM Chrobry Głogów 24:24 (13:14) rzuty karne 4:5**
KALISZ: Hrdliczka, Szczecina - Wróbel, Kowalczyk 1, Kus 2, Moryń 4, Bekisz 2, Starcević 7/3, Ribeiro 3, Kucharzyk 1, Doncow 1, Federńczak, Molski, Drej 3. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTEL.
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Grabowski 1, Kosznik 1, Paterek 11/2, Skiba, Jamioł 3, Mosiołek, J. Adamski 1, Matuszak 1, Styrcz, Orpik, Dadej 6/4, Strelnikow. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Azoty Puławy 40:31 (20:17)**
ZAGŁĘBIE: Schodowski - Krysiak 5/1, Krupa 3, Dudkowski 8, S. Gębala 8, Kałużny 3, Michalak 4, Czuwara 2, Kozłowski 2, Pulit 5, Sarnowski. Kary: 6 min. Trener Jarosław HIPNER.
AZOTY: Tsintsadze, Borucki - Dikhaminja 4/1, Jarosiewicz 2, Zarzycki 5, Janikowski 4, Kacper Adamski 5, Jaworski 2, Seszić, Marciniak 6, Górski 2, Antolak 1, Przychodzień. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

■ **Corotop Gwardia Opole - MKS Piotrkowianin 34:26 (17:12)**
GWARDIA: Malcher, Ałaj - Wojdan 9/1, Widomski 5, Jędraszczyk 4, Pelidija 4, Łangowski 1 (CZK, 51 min - faul), Jendryca, Luksa, Wandzel 1, Kamiński 2, Stempin, Wrzesiński 5, Milewski 3, Zawadzki, Hryniewicz. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Kowalski 1/1, Grzesik 2, Mastalerz 1, Żyszkiewicz 6, Szopa 2/1, Filipowicz, Makowiejew 4, Rutkowski 4, Surosz 2, Dróżdż 1, Marcin Matyjasik 3, Wawrzyniak, Pożarek, Wadowski. Kary: 10 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ **Zepter KPR Legionowo - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 24:27 (11:12)**
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk, Słupski 5, Chabior 5, Wołowiec 2, Ciok 1, S. Lewandowski 2, Adamczyk 1, Fąfara 1, Pawelec 4/3, Laskowski 2/1, Brzeziński 1. Kary: 10 min. Trener Michał PRĄTNICKI.
OSTROVIA: Krekora, Zimny - Kamil Adamski 9, Smolikow 1, Szpera 1, Reznicki 3, Kamyszek 5, Tomczak 2, Rybarczyk, Misiejuk, Marciniak 4/2, Chojnacki 1, Łyżwa 1, Stankiewicz. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ **WKS Śląsk Wrocław - PGE Wybrzeże Gdańsk** poniedziałek, 20.00

■ **Industria - Górnik Zabrze** poniedziałek, 20.30

1. Płock	16	48	530:353
2. Kielce	15	42	561:395
3. Ostrovia	16	31	510:480
4. Chrobry	15	30	444:435
5. Gwardia	16	27	467:467
6. Kalisz	16	24	448:461
7. Wybrzeże	15	23	430:459
8. Azoty	16	20	530:563
9. Kwidzyn	16	19	446:475
10. Zagłębie	16	19	453:498
11. Górnik	15	18	444:437
12. Piotrkowianin	16	15	438:530
13. Śląsk	15	6	388:478
14. Legionowo	15	5	412:470

17. seria - 18-19 grudnia: Zagłębie - Gwardia, Chrobry - Śląsk, Kwidzyn - Kalisz, Ostrovia - Płock, Górnik - Legionowo, Wybrzeże - Piotrkowianin, Azoty - Kielce.

(mha)

Sport d47fb7c679

FAWORYCI WYGRYWALI

NBA

■ Znamy finalistów tegorocznego Emirates NBA Cup. W sobotę w Las Vegas rozegrano dwa mecze półfinałowe. Najpierw Milwaukee uporało się z Atlanta Hawks. Giannis Antetokounmpo zdobył 32 punkty i tylko jednej asysty zabrakło mu do triple double, a Damian Lillard dodał 25 „oczek". Wygrana nie przyszła „Kozłom" łatwo - Atlanta wygrała pierwszą kwartę, prowadziła też na początku ostatniej części. Bucks pucharowe boje przed rokiem skończyli na półfinałach właśnie.
Finałowym rywalem „Koztów" będzie Oklahoma City, która pokonała Houston. Rakiety długo prowadziły, ale po przerwie Thunder przyspieszyli i odjechali rywalom. Świetny mecz rozegrał Shai Gilgeous-Alexander, który 20 ze swoich 32 punktów zdobył w drugiej połowie.
Finał odbędzie się także w Las Vegas w najbliższy wtorek. Przed rokiem ten tytuł zdobyli Los Angeles Lakers.
Jeszcze w piątek swój mecz rozgrywali San Antonio Spurs. Teksańczycy po dramatycznym finiszu pokonali w Portland Trail Blazers. Gospodarze w czwartej kwarcie prowadzili już 17 punktami (105:88), ale na finiszu zupełnie się pogubili. Jeremy Sochan wyszedł na boisko w pierwszej piątce, grał 32 minuty - zdobył 15 punktów, miał 5 zbiórek, 3 asysty, 2 przechwyty i blok. Trafił 6 z 9 rzutów z gry.
- Wróciliśmy do tego meczu, pokazaliśmy energię i charakter.
O to właśnie nam chodzi - przyznał schodząc z parkietu po zwycięstwie Sochan.
Piątek. Philadelphia - Indiana 107:121, Cleveland - Washington 115:105, Chicago - Charlotte 109:95, Memphis - Brooklyn 135:119, Minnesota - LA Lakers 97:87, Denver - LA Clippers 120:98, Utah - Phoenix 126:134, Portland - San Antonio 116:118.
Sobota (półfinały Emirates NBA Cup). Milwaukee - Atlanta 110:102, Oklahoma City - Houston 111:96.

(p)

Anwil ucieka rywalom

Anwil Włocławek po dziesięciu meczach tego sezonu ma na koncie 10 wygranych. Reszta daleko w tyle.

ORLEN BASKET LIGA



Fot. Piotr Kiełin/PressFocus

Trener Selcuk Ernak został już ulubieńcem kibiców we Włocławku. Turek i jego drużyna nadal są niepokonani.

Przed wyjazdem na mecz z liderem okazało się, że gliwicki zespół został osłabiony. Kontuzji nabawił się rzucający obrońca Matt Milon. Badania wykazały uszkodzenie łąkotki, konieczny będzie zabieg. Na kilka tygodni zawodnik zostanie wyłączony z gry.

Zdecydowanym faworytem sobotniego spotkania w Hali Mistrzów we Włocławku byli niepokonani w tym sezonie w lidze gospodarze. - Oni grają zespołową i zdyscyplinowaną koszykówkę - przestrzegał swoich graczy Wojciech Jagiełka, drugi trener GTK. W pełni potwierdziło się to na boisku. Anwil od pierwszych minut ruszył na ekipę ze Śląska. Po pierwszej kwarcie prowadził 10 oczkami, w połowie ta różnica wynosiła już 19 punktów (55:36). Po przerwie gospodarze nieco pofolgowali, gliwiczanie odrobili trochę punktów, ale ten mecz był pod kontrolą lidera, który też był mocno osłabiony (z powodu kontuzji pauzują Luke Nelson i Justin Turner). Gospodarze byli świetnie usposobieni strzelecko - mieli blisko 65 procent skuteczności rzutów za dwa punkty, ponad 44 procent przy próbach zza łuku. Graczem meczu był skuteczny DJ Funderburk. Amerykanin zdobył 24 punkty, trafił 9/10 rzutów z gry, dodał 5 zbiórek, 2 asysty i przechwyt.

- Cieszę się z reakcji i charakteru, który nasi zawodnicy pokazują pod nieobecność ważnych graczy. W rotacji mieliśmy tylko jednego klasycznego rozgrywającego. To dla nas trudna sytuacja, ale pozostali gracze byli bardzo pomocni, biorą odpowiedzialność na swoje barki. Chcę też podkreślić, że zanotowaliśmy 25 asyst. W żadnym momencie spotkania nie straciliśmy prowadzenia - mówił trener Selcuk Ernak.

Gliwiczanie nie próżnują i już znaleźli zastępstwo za kontuzjowanego Milona. Podpisano miesięczny kontrakt z 25-letnim Tyree Eadym. „Nasz nowy zawodnik to uniwersalny koszykarz o bardzo dobrych warunkach fizycznych. W obecnym oraz poprzednim sezonie występował w lidze fińskiej, gdzie średnio na przestrzeni tych dwóch sezonów notował 7,6 pkt, 3,8 zb., 1.9 as oraz fantastyczne 46,5 % skuteczności rzutów za 3 punkty na mecz" - poinformował klub z Gliwic.

■ **King Szczecin - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 68:79 (15:20, 15:17, 16:21, 22:21)**
SZCZECIN: Whitehead 8, Żołnierewicz 13 (1x3), Woodard 11 (2x3), Meier, Dziewa 14 (2x3) - Myers 15 (2x3), Nicholson 5, Wójcik, Brown 2, Kostrzewski. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
SŁUPSK: Stein 29 (2x3), Dziemba 5 (1x3), Sueing 17, Nowakowski 16 (5x3), Tomczak 6 - Musiał, Ford 6 (1x3). Trener Roberts STELMAHERS.

■ **PGE Spójnia Stargard - Śląsk Wrocław 69:76 (18:23, 12:12, 24:20, 15:21)**
SPÓJNIA: Cooper 4, Muhammad 16, Kikowski 9 (2x3), Langović 7, Gordon 4 - Kowalczyk 10 (2x3), Martinez 8 (2x3), Słupiński 3, Yam 8 (2x3), Krużyński. Trener Andrej URLEP.
ŚLĄSK: Senglin 15 (3x3), Ponitka 6, Gołębiowski 12 (1x3), Penava 2, Nzekwesi 19 (1x3) - Blackshear 7, Bogucki 5, Nunez 9 (1x3), Waczyński 1, Kulikowski. Trener Aleksandar JONCHEVSKI.

■ **Trefl Sopot - Legia Warszawa 75:109 (14:24, 24:32, 12:30, 25:23)**
SOPOT: Best 10 (2x3), Johnson 13 (1x3), Zyskowski 3, Van Vliet 9, Groselle 8 - Jankowski 2, Alleyne 9 (3x3), Witliński 1, Weathers 2, Schenk 18 (2x3). Trener Žan TABAK.
WARSZAWA: McGusty 29 (4x3), Evans 14 (2x3), Vucić 11, Silins 11 (2x3), Kolenda 18 (2x3) - Niedziałkowski, Pluta 13 (2x3), Grudziński 12 (2x3), Wilczek 1, Wieluński. Trener Ivica SKELIN.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Dziki Warszawa 48:63 (16:21, 6:14, 13:13, 13:15)**
DĄBROWA GÓRNICZA: Załucki, Markkusson 19, Kucharek 7 (1x3), Cowels 13 (3x3), Cheese 3 - Wojdała 2, Rajewicz, Łapeta, Ryżek 2, Hook 2. Trener Boris BALIBREA.
WARSZAWA: Andersson 11 (3x3), Szlachetka 4, Grochowski 18 (4x3), McGlynn 20 (4x3), Wesson 2 - Mokros 8 (1x3), Nojszewski, Szymański. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

1. Włocławek	10	20	911:768
2. Sopot	10	17	918:891
3. Legia	10	17	839:803
4. Wałbrzych	10	16	751:743
5. Lublin	10	16	926:906
6. Dziki	10	16	746:726
7. Szczecin	10	16	849:795
8. Wrocław	10	15	774:779
9. Stargard	10	14	774:791
10. Gliwice	10	14	857:904
11. Słupsk	10	14	786:769
12. Toruń	10	13	780:821
13. Gdynia	10	13	820:893
14. Ostrów W.	10	13	786:842
15. Zielona G.	10	13	798:851
16. Dąbrowa G.	10	13	781:827

Najbliższe mecze: Dziki - Lublin (19.12.), Legia - Wałbrzych (20.12.), Zielona Góra - Sopot, Słupsk - Dąbrowa Górnicza (oba 21.12.), Stargard - Szczecin, Ostrów Wlkp. - Wrocław, Toruń - Gliwice (wszystkie 22.12.), Włocławek - Gdynia (23.12.)

Popis Polkowic

W meczu mistrza z wicemistrzem zdecydowanie lepszy ten pierwszy.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W Gorzowie zagrały dwie najlepsze drużyny poprzedniego sezonu. Wicemistrzynie podejmowały aktualne mistrzynie kraju. Zespół z Polkowic przeżywa ogromne kłopoty organizacyjne - kasa świeci pustkami, zawodniczki i trenerzy nie otrzymują pensji, a kontrola miejska wykazała wielki bałagan w księgowości. Na parkiet w Arena Gorzów wybiegło ledwie osiem zawodniczek ekipy przyjezdnych, trójka koszykarek zagranicznego zaciągu opuściła już Polkowice. Wydawało się, że ta sytuacja pomoże gospodyniom w odniesieniu zwycięstwa. Nic z tych rzeczy. W pierwszej kwarcie osłabione polkowiczanki rozbiły rywalki, pozwoliły im na zdobycie 7 oczek, gdy same ustrzeliły 25 punktów. Od tego momentu obrończynie tytułu kontrolowały przebieg meczu. Ostatecznie wygrały 11 oczkami. Scenariusz dość podobny do poprzednich potyczek - duet Rennie Davis i Emma Cannon bombarduje kosz rywali, pozostałe nie musza za wiele robić. Przeciwnik jest bezradny. Przed tygodniem w ten sam sposób poległ AZS Lublin. W sobotę Davis zanotowała 21 punktów i 9 zbiórek, a Cannon miała 20 punktów i aż 17 zebranych piłek! - Taki początek meczu jest dla mnie nieakceptowalny. Nie wiem co się stało z naszym zespołem. Potrafimy wygrać trzy kwarty, ale słaby początek sprawia, że mecz jest przegrany. Jestem zła, bo stać nas na zwycięstwo - denerwowała się po meczu Diamond Miller. Amerykańska skrzydłowa zagrała dobry mecz (23 punkty, 8 zbiórek), ale miała małe wsparcie koleżanek.

Trener Karol Kowalewski był bardzo zadowolony ze swoich zawodniczek. - Fajnie jest wygrać w Gorzowie. To kolejne takie nasze spotkanie, gdzie pokazujemy serducho i i mimo dużych braków kadrowych potrafimy się podnosić. Ważne, że dobrze zaczęliśmy ten mecz, potem był moment, gdy zespół z Gorzowa złapał wiatr w żagle. Musieliśmy zmienić jedną czy dwie rzeczy, by ponownie grać swoje - komentował szkoleniowiec KGHM BC.

Polkowiczanki zakończyły pierwszą rundę na pozycji lidera tabeli - wygrały wszystkie 9 spotkań. Wciąż nie jest jasne czy tak dobry na boisku zespół, dokończy ten sezon...

■ **PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - KGHM BC Polkowice 64:75 (7:25, 21:18, 19:16, 17:16)**
GORZÓW WLKP.: Miller 23 (1x3), Tsineke 16 (1x3), Walker-Kimbrough (3x3), Lebiecka 2, Gertchen 1 - Kośla 7 (1x3), Mikulasikova 2, Kuczyńska, Śmiałek. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
POLKOWICE: Davis 21 (1x3), Cannon 20 (1x3), Gajda 7 (1x3), Jespersen 6, Jeziorna 3 - Piestrzyńska 15 (3x3), Zasada 3 (1x3), Jarecka. Trener Karol KOWALEWSKI.

■ **Energa Toruń - 1KS Ślęza Wrocław 63:76 (21:18, 16:16, 14:24, 12:20)**
TORUŃ: Stankiewicz 12 (2x3), Wheeler 7 (1x3), Walczak 7 (1x3), Mortensen 5 (1x3), Batura 6 - Ossowska, Marcinkowska, Kapinga Maweja 19, Grządziela 7 (1x3). Trener Elmadin OMANIĆ.
WROCŁAW: Nunn 21, Pyka 6, Ryan 17, Strautmane 4, Mielnicka 12 (1x3) - Hjern 8 (2x3), Kozik, Kurach 10 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zagłębie Sosnowiec 78:62 (21:17, 16:20, 18:14, 23:11)**
POZNAŃ: Carter 18, Popović 15 (1x3), Skobel 13 (2x3), Pokk 11 (3x3), Rogozińska 6 - Puc 12 (2x3), Piasecka 3 (1x3), Rutkowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.
SOSNOWIEC: Nikitinaite 16, Pszczolarska 13 (2x3), Borkowska 3, Wnorowska 13 (2x3), Kuczyńska 3 (1x3) - Jones 14, Jarząb, Burliga. Trener Jordi ARAGONES.

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin - VBW Gdynia 66:63 (22:22, 19:13, 11:11, 14:17)**
LUBLIN: Stanacev 16 (3x3), Kulińska 7 (1x3), Miskiniene 15, Zempare 9 (1x3), Szymkiewicz 13 (3x3) - Trzeciak, Johnson 6, Ullmann. Trener Krzysztof SZEWCZYK.
GDYNIA: Stoupalova 4, Kastanek 3 (1x3), Jones 16, Wrzesiński 13 (1x3), Ułan 12 (2x3) - Wesołowska, Podgórna 5 (1x3), Hebard 10, Jakubiuk, Gilmajster. Trener Philip MESTDAGH.

■ **KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - SKK Polonia Warszawa 89:76 (21:25, 23:10, 20:21, 25:20)**
BYDGOSZCZ: Porchia 17 (1x3), Drop 8 (2x3), Michałek 15 (3x3), Ebo 18 (1x3), Sobiech 17 (3x3) - Wieczyńska, Keller 10, Milijković 2, Pawlikowska, Gliszczyńska, Maławy 2. Trener Piotr KULPEKSZA.
WARSZAWA: Pawłowska 19 (1x3), Moore 18, Dubniuk 4 (1x3), Manala 13, Masłowska 17 (1x3) - Marciniak, Sosnowska 2, Janczak 2, Bukowczan 1. Trener Jerome FOURNIER.

1. Polkowice	9	18	751:680
2. Lublin	9	15	705:651
3. Gdynia	9	15	727:649
4. Wrocław	9	14	664:601
5. Sosnowiec	9	14	683:658
6. Gorzów	9	13	647:653
7. Toruń	9	13	678:727
8. Poznań	9	13	662:683
9. Warszawa	9	10	604:708
10. Bydgoszcz	9	10	614:727

Najbliższe mecze: Wrocław - Polkowice, Poznań - Toruń (oba 21.12.), Lublin - Warszawa, Gorzów Wlkp. - Gdynia, Bydgoszcz - Sosnowiec (wszystkie 22.12.)

Sport d47fb7c679

Panie spełniają marzenia!

Polskie hokeistki po raz drugi z rzędu awansowały do finałowego turnieju kwalifikacji olimpijskich.

Bytom to najszczęśliwsze miejsce dla naszych hokeistek! Trzy lata temu, również w grudniu, wygrały z Holandią 3:2 i znalazły się w finale takiej samej imprezy. Teraz wygrały z faworyzowaną Koreą Płd. 5:0. Owszem Azjatki miały przewagę, ale dobrze nastawione taktycznie Polki wykazały się sprytem i w niespełna 6 minut ostatniej tercji zdobyły cztery gole. To był hokejowy nokaut.

Trenerzy doskonale zdawali sobie sprawę z ciężaru gatunkowego tego spotkania i zdecydowali, że będą korzystali tylko z trzech formacji. Azjatki, występujące w wyższej dywizji, uchodziły za faworytki i początek potyczki zdawał się to potwierdzać. Posiadały inicjatywę i częściej przebywały w tercji naszych pań. W 4 min po błędzie jednej z naszych zawodniczek Eunji Lee miała okazję otworzyć wynik, jednak Martyna Sass stanęła na wysokości zadania i obroniła to uderzenie. Swój wyczyn skopiowała w 8 min, gdy przed szansą stanęła Minae Park. Biało-czerwone były mocno spięte i grały zbyt bojaźliwie. Często nie potrafiły swobodnie wyprowadzić krążka z własnej tercji. Jednak Magdalena Łapieś (7 min) sprawdziła czujność Yeonju Kim. Kiedy do boksu kar w 8:49 min zjechała Siyun Jung, przed naszym zespołem otworzyła się szansa zdobycia gola. Nasza formacja specjalna z Karoliną Późniewską na czele wzięła się solidnie do pracy. Koreanki zostały zamknięte w tercji, a nasze panie grały cierpliwie i szukały szansy. I wreszcie nadarzyła się i w zamieszaniu podbramkowym Wiktoria Sikorska, ucząca się rzemiosła hokejowego w Szwecji, zdobyła gola. Pod koniec inauguracyjnej tercji Wiktoria Dziwok i Ida Talanda miały okazje do zmiany wyniku, jednak bez efektu.

Obwialiśmy się o dalsze losy tej potyczki. Koreanki szybciej przemieszczały się i z dużą swoboda wjeżdżały do naszej tercji, jednak przewaga fizyczna była po stronie Biało-czerwonych i w starciach pod bandą Azjatki nie miały większych szans. W 25 min Talanda znalazła się w dobrej sytuacji, ale nie skierowała krążka do siatki. Potem nasze hokeistki przeżywały trudne momenty, bowiem trzy razy grały w osłabieniu. W 27 min odpoczywała na ławie kar Anna Kot, w 31 min Tetiana Onyszczenko, zaś w 35 min Talanda, ale nasze hokeistki sztukę obrony opanowały więcej niż dobrze. W 31 min Martyna Sass popisała się znakomitą interwencją, a w kolejnych sytuacjach była niezwykle skupiona i nie dala się zaskoczyć. Ba, w 36 min nasze panie w osłabieniu wyprowadziły kontrę. W sytuacji sam na sam znalazła się Onyszczenko, lecz trafiła w bramkarkę. Słowa uznania należą się naszym hokeistkom za wyjście z opresji obronną ręką.

Tylko i aż 20 minut podopieczne trenera Arkadiusza Sobeckiego były od turnieju finałowego. Blisko i daleko! Odsłona zaczęła się niefortunnie, bowiem Ewelina Czarnecka została sfaulowana przez Dowon Kim i z całym impetem uderzyła w bandę. Długo nie podnosiła się z tafli, a opuszczała ją przy pomocy koleżanek. W 45 min Sikorska wyprowadziła w pole rywalki, jednak nie wykorzystała sytuacji sam na sam. Co się odwlecze, to nie uciecze - stare porzekadło znów się sprawdziło. 54 minuta okazała się najszczęśliwsza na tej imprezie. Najpierw Czarnecka sprytnie w zamieszaniu podbramkowym wepchnęła krążek do siatki, a chwilę potem Tomczok po uderzeniu Onyszczenko przecięła lot krążka, który znów wpadł do siatki. Trener Koreanek w 56:13 min wycofał bramkarkę. 38 sek. później Późniewska skierowała krążek do „pustaka" . W 58:19 min koreańska bramkarka znów zjechała z lodu i tuż przed syreną Weronika Huchel ustaliła wynik.

Biało-czerwone po raz drugi rzędu awansowały do finału kwalifikacji olimpijskich, który zostanie rozegrany w lutym.


Fot. PAP/Michał Meissner

Martyna Sass była bohaterką imprezy w Bytomiu!

32
STRZAŁY
obroniła Martyna Sass i po raz drugi w tym turnieju zachowała czyste konto; Polki oddały 20 strzałów.

39
SEKUND
było do końca kary Azjatki, gdy Biało-czerwone zdobyły pierwszego gola.

■ **Polska – Korea Płd. 5:0 (1:0, 0:0, 4:0)**
1:0 – Sikora – Późniewska – Talanda (10:20, w przewadze), 2:0 – Czarnecka – Brzezińska (53:23), 3:0 – Tomczok – Onyszczenko (53:35), 4:0 – Późniewska – Nosal (56:51, do pustej bramki), 5:0 – Huchel – Sikorska (59:44, do pustej).
Sędziowały: Audry-Anna Girard (Kanada) – Julia Wagner (Niemcy) i Alice Zabrosova (Czechy).
Widzów 1013.
POLSKA: Sass; Sfora - Strzelecka, Gogoc – Korkuz, Kędra – Nosal, Kot (2); Sikorska – Talanda (2) – Późniewska, Brzezińska – Czarnecka – Łapieś, Dziwok – Tomczok – Onyszczenko (2), Huchel – Górska – Mota, Isztok.
Trener Arkadiusz SOBECKI.
Kary: Polska – 6 min, Korea – 4 min

■ **Meksyk – Tajwan 3:2 (1:0, 1:0, 0:2, 0:0) po karnych 3-2**

1. POLSKA	3	9	19:1
2. Korea Płd.	3	6	10:5
3. Meksyk	3	2	3:17
4. Tajwan	3	1	3:12

Włodzimierz Sowiński

GODNA SERIA

NHL

■ Ottawa Senators mieli pracowity weekend, ale mają powody do radości. Najpierw na wyjeździe w Raleigh wygrali z Carolina Hurricanes 3:0 (0:0, 1:0, 2:0), a na własnym lodzie pokonali Pittsburgh Penguins 3:2 (1:0, 0:0, 1:2, 1:0) po dogrywce. To było trzecie zwycięstwo z rzędu i szóste w siedmiu meczach. Seria godna podkreślenia, która zaowocowała awansem w tabeli, bowiem „Senatorzy" z 30 pkt zajmują 8. miejsce w Konferencji Wschodniej.
Niewątpliwie bohaterem obu potyczek bramkarz był Linus Ullmark. 31-letni Szwed pod koniec czerwca został oddany przez Boston do Ottawy za Joonasa Korpisalo i Marka Kastelica oraz prawo wyboru w drafcie. Jego 4-letni kontrakt z klubem opiewa na 33 mln USD. Ullmark w meczu z Carolina obronił 32 strzały i zaliczył drugie czyste konto w sezonie oraz dziesiąte w karierze. Shane Pinto zdobył dwa gole (25 i 60 min, do pustej), a Nick Jensen miał trafienie (55) oraz asystę.
W meczu z „Pingwinami" Ullmark nie był przewidziany do gry, ale podczas rozgrzewki Anton Forsberg doznał lekkiej kontuzji. „ Zastępca" miał 25 skutecznych interwencji, przepuścił krążek po uderzeniach Blake'a Lizottego (43) oraz Krisa Letanga (53), ale kilka razy uratował zespół przed stratą dalszych bramek. Thomas Chabot (8) i Drake Batherson (47) dwa razy wyprowadzali zespół na prowadzenie. Jednak zwycięskiego gola strzelił Brady Tkachuk (62).
W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg – 45 pkt, przed Minnesotą – 44 i Vegas – 41. Na Wschodzie lideruje Washington – 44, przed New Jersey – 43 i Toronto – 38.

PIĄTEK: Carolina – Ottawa 0:3
SOBOTA: Ottawa – Pittsburgh 3:2, Columbus – Anaheim 3:4 i Dallas – St. Louis 3:2 wszystkie trzy po dogr., Calgary – Florida 4:0, Edmonton – Vegas 6:2, Detroit – 4:2, Winnipeg – Montreal 4:2, Vancouver – Boston 1:5, New Jersey – Chicago 4:1, Washington-Buffalo 5:2, NY Rangers – Los Angeles 1:5, Minnesota – Phladelphia 4:1, Seattle – Tampa Bay 1:5, Colorado – Nashville 5:2, San Jose – Utah 3:4

(ws)

Sport d47fb7c679



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Aaron Russell w pełni zasłużył na statuetkę MVP po występie w Lublinie.

Wybitne kreacje

Jurij Gładyr, środkowy Aluronu CMC Warty Zawiercie, w meczu LUK-iem przekroczył barierę 700 punktowych bloków i ma już 400 asów serwisowych.

Siatkarscy koneserzy zacierali ręce z radości, bo spotkanie dwóch czołowych zespołów, z Lublina i Zawiercia, z wieloma gwiazdami światowego formatu, zapowiadało się niezwykle interesująco. Nikt się nie zawiódł, bo potyczka trwała 147 minut, zakończyła się tie-breakiem i wygraną siatkarzy z Zawiercia. Na dodatek była okraszona świetnymi siatkarskimi kreacjami, a w rolach głównych wystąpili: z jednej strony Wilfredo Leon, z drugiej Aaron Russell i Karol Butryn, popisując się całą gamą umiejętności. Pozostali również starali się jak mogli, więc widowisko było znakomite.

Siła uderzeniowa gospodarzy spoczywała w dużej mierze na Leonie, liczono też na jego zagrywkę. Kubańczyk z polskim paszportem w polu serwisowym chyba nie do końca spełnił oczekiwania. Zaliczył dwa „oczka" i na 18 zagrywek popełnił pięć błędów. W przyjęciu wypadł blado, co nie jest zaskoczeniem, ale z 33 ataków skończył 20 (61% skuteczności) i tylko raz został zatrzymany blokiem. W 1. secie nie miał wsparcia w atakującym Kewinie Sasaku, który został zmieniony przez Marcina Malinowskiego; ten prezentował się lepiej. Po drugiej stronie siatki było więcej jakości. Russell zaczął przeciętnie, w zagrywce i w przyjęciu był mało widoczny, ale w ataku wykonał kawał dobrej roboty. Na 38 ataków skończył 21, popełnił trzy błędy w pierwszej fazie meczu i trzy razy nadział się na blok. Jednak w kluczowych momentach wygranych setów nie zawodził, a tie-break był jego popisem. Postawa Karola Butryna nie jest żadnym zaskoczeniem, bo od początku sezonu nie zawodzi zarówno w polu serwisowym (5 asów przy 6 błędach), a w ataku zdobył 16 pkt po 36 akcjach ofensywnych i zaliczył blok.

- Chcieliśmy koniecznie wygrać, by nieco zrehabilitować się za ostatnią porażkę z Jastrzębiem. Mam przyzwolenie na zagrywkę z pełną mocą i staram się to robić. Ona odegrała w tym meczu ważną rolę, choć w pozostałych elementach nie ustrzegliśmy się błędów. Jednak w końcowym rozrachunku cieszymy z ważnych punktów – stwierdził po meczu atakujący Aluronu CMC Warty.

W inauguracyjnej odsłonie tylko na początku gra była wyrównana. Goście wyszli na prowadzenie 9:8 i zaczęli z niezwykłą precyzją budować przewagę. Przy stanie 22:14 nikt nie miał wątpliwości kto zaliczy wygraną. Marcin Komenda, rozgrywający gospodarzy, znalazł się w trudnej sytuacji, bowiem w ataku miał tylko jedną opcję - Leona. Goście pewnie wygrali, ale doskonale zdawali sobie sprawę, że gospodarze tak łatwo nie odpuszczą. I tak też było. W 2. secie role się odwróciły. Miejscowy zespół zwiększył siłę zagrywki i przyjęcie po drugiej stronie zostało mocno zachwiane, do tego goście zaczęli popełniać błędy własne (9), które spotęgowały problemy. Gospodarze wygrali, ale w kolejnej partii znów wpadli w „czarną" dziurę. Od stanu 13:12 i siatkarze z Zawiercia dominowali na parkiecie i pewnie wygrali do 19. Gra jednych i drugich falowała. W następnym secie gospodarze się zmobilizowali, wygrali go i o wszystkim miał zadecydować tie-break. W nim zaczęło się od prowadzenia 3:0 lublinian, którzy mieli szansę na kolejny punkt, ale zostali zablokowani. Butryn asem doprowadził do remisu 4:4. Gładyr asem zapewnił swojemu zespołowi prowadzenie 9:6. I ta 3-punktowa przewaga została utrzymana do końca. W ten sposób podopieczni trenera Michała Winiarskiego zrewanżowali się rywalom za porażkę 2:3 na własnym parkiecie.

(sow)

Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie 2:3 (18:25, 25:18, 19:25, 25:21, 12:15)
LUBLIN: Komenda (2), Leon (22), Grozadnow (9), Sasak (5), Tuinstra (5), MacCarthy (7), Thales (libero) oraz Czyrek, Malinowski (11), Sawicki (2), Wachnik. Trener Massimo BOTTI.
ZAWIERCIE: Tavares (2), Kwolek (13), Gładyr (9), Butryn (22), Russell (23), Bieniek (8), Perry (libero) oraz Ensing, Nowosielski. Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrz.) i Tomasz Janik (Warszawa). Widzów 4221.
Przebieg meczu
I: 8:10, 10:15, 13:20, 18:25.
II: 10:9, 15:11, 20:14, 25:18.
III: 10:8, 12:15, 14:20, 19:25.
IV: 9:10, 15:13, 20:18, 25:21.
V: 4:5, 7:10, 12:15.
Bohater – Aaron RUSSELL.

Sensacja!

Stratę punktów w dużej mierze musi zapisać na swoje konto trener gospodarzy, Marcelo Mendez.

Jeden z kandydatów do spadku zespół Barkomu Każany Lwów sprawił sensację, wygrywając na parkiecie Jastrzębskiego Węgla 3:2. Tę porażkę trzeba zapisać na konto trenera Marcelo Mendeza, który zdecydował się na taki, a nie inny skład wyjściowy, a potem źle zarządzał drużyną. To przykre doświadczenie, bowiem nikt nie oczekiwał, że obrońcy tytułu mistrzowskiego mogą stracić punkty w takich okolicznościach.

Siatkarze z Jastrzębia w najbliższą środę mają spotkanie w Lidze Mistrzów z Chaumont VB 52 i może dlatego zrodził się pomysł, by przemeblować wyjściowy skład. Juan Ignacio Finoli, zmiennik Bena Toniuttiego, miał dyrygować kolegami. Okazało się, że nie był w stanie udźwignąć ciężaru odpowiedzialności. Poirytowany trener w drugiej odsłonie przy stanie 3:5 dokonał zmiany i na parkiecie pojawił się francuski rozgrywający. To znacznie poprawiło grę zespołu, ale słabych punktów było nieco więcej. Łukasz Kaczmarek od początku sezonu prezentuje się poniżej oczekiwań, ale w sobotę grał już kiepsko. Arkadiusz Żakieta miał problemy rodzinne i widniał tylko w protokole meczowym. Za Kaczmarka w rolę atakującego wcielił się nominalny przyjmujący Timothee Carle. Jego możliwości na tej pozycji były jednak ograniczone. Duet środkowych Anton Brehme – Jordan Zaleszczyk nie należał do błyskotliwych i w 3. secie pojawił się Norbert Huber.

Goście zdawali sobie sprawę, że nie mają nic do stracenia, zagrali swobodnie i podjęli ryzyko w polu serwisowym. W 1. secie zaczęło się od prowadzenia Barkomu 5:1 i tak było do samego końca. Denis Petrows umiejętnie kierował poczynaniami kolegów, zaś Wasyl Tupczij oraz Ilia Kowaliow byli skuteczni na obu skrzydłach. Byliśmy przekonani, że w kolejnych odsłonach wszystko wróci na właściwe tory. I po wspomnianych zmianach w JW było sporo walki. Po złym serwisie Tomasza Fornala był remis 24:24 i rozpoczęła się gra na przewagi. Luciano Vincentin po skutecznym ataku zdobył punkt, ale chwilę potem Huber z pola serwisowego posłał piłkę w siatkę. Mocno zmobilizowani goście zatrzymali blokiem Kaczmarka, zaś Vincentin zaliczył kolejny dobry atak.

Barkom objął prowadzenie 2:0, zapewniając sobie co najmniej punkt. W dwóch następnych partiach dominacja gospodarzy była wyraźna, którzy doprowadzili do remisu 2:2. Tie-break również dobrze się dla nich zaczął i po asie Fornala prowadzili 4:1. Jednak przyjezdni nie dali za wygraną i po skutecznej zagrywce Tymura Cmokały wyszli na prowadzenie 8:7. Rozpoczął się twardy bój o każdy punkty. Przy remisie 13:13 blokiem popisał się Władysław Szczurow, zaś Lorenzo Pope wykorzystał kontrę i sensacja stała się faktem! Tę porażkę obrońcy tytułu mistrzowskiego oraz ich opiekun długo będą pamiętali...

(sow)

Jastrzębski Węgiel – Barkom Każany Lwów 2:3 (20:25, 25:27, 25:21, 25:13, 13:15)
JASTRZĘBIE: Finoli, Vincentin (27), Brehme (6), Kaczmarek (9), Fornal (19), Zaleszczyk (9), Popiwczak (libero) oraz Toniutti, Carle (5), Huber (8), Kufka. Trener Marcelo MENDEZ.
LWÓW: Petrows (1), Kowaliow (14), Szczurow (14), Tupczij (17), Tammearu (9), Fasteland (9), Pampuszko (libero) oraz Pope, Szewczenko, Cmokało (3), Valimaa. Trener Ugis KRASTINS.
Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Paweł Burkiewicz (Kraków). Widzów 2469.
Przebieg meczu
I: 7:10, 9:15, 16:20, 20:25.
II: 8:10, 13:15, 20:19, 25:24, 25:27.
III: 9:10, 15:14, 20:17, 25:21.
IV: 10:5, 15:7, 20:12, 25:13.
V: 5:2, 10:9, 13:15.
Bohater – Wasyl TUPCZIJ.


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wasyl Tupczij walnie przyczynił się do sensacyjnego zwycięstwa Barkomu w Jastrzębiu.

Sport d47fb7c679

Niewykorzystana szansa

Częstochowianie po raz drugi przegrali ze Ślepskiem Malow Suwałki. Nie pomogła im znakomita postawa Patrika Indry oraz Milada Ebadipoura.

PLUSLIGA

Starcie w Suwałkach zapowiadało się pasjonująco. Na rozpoczęcie rozgrywek Norwid we własnej hali przegrał z ekipą z północno-wschodniej Polski 1:3 i chciał rewanżu. Do tego oba zespoły walczą o udział w play offie i potrzebują punktów. Kibice się nie zawiedli. Siatkarze stworzyli emocjonujące widowisko. Gra od pierwszej do ostatniej piłki była wyrównana, a wynik wielką niewiadomą.

Dla gospodarzy mecz zaczął się pechowo. Już po kilku minutach stracili Henrique Honorato. Brazylijski przyjmujący został trafiony piłką w oko i opuścił plac gry. Gospodarzy sytuacja nie zdekoncentrowała. Prowadzeni przez Bartosza Filipiaka i Pawła Halabę odrobili dwa punkty straty, a następnie przejęli inicjatywę (21:18). Wydawało się, że złamali rywali. Ci jednak nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Doprowadzili do remisu (22:22), obronili też dwie piłki setowe, ale przy trzeciej nie dali już rady. Decydujący punkt efektownym atakiem po prostej wywalczył Filipiak.

Potem nastąpił zwrot akcji i po dwóch kolejnych setach bliżej zwycięstwa byli częstochowianie. W ataku szalał Patrik Indra. Czeski atakujący w pierwszej partii miał lepsze i słabsze momenty, od drugiej był nie do zatrzymania. Spokojem i kunsztem technicznym imponował też Milad Ebadipour. Doświadczony Irańczyk raz za razem niekonwencjonalnym atakiem zaskakiwał obrońców Ślepska. Jego ataki po skosie były ozdobą meczu.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Milad Ebadipour atakował efektownie, ale Norwid zdobył tylko punkt.

Goście nie wykorzystali jednak okazji na zamknięcie meczu, bo w czwartym secie zdarzył im się słabszy moment. Ślepsk zaczął go od prowadzenia 5:1. To był zaskakujący wynik, bo wcześniej gra toczyła się punkt za punkt i nawet trzypunktowe prowadzenie był rzadkością. Miejscowi nie dali sobie odebrać prowadzenia i po ponad dwóch godzinach walki zespoły przystąpiły do decydującego rozdania.

Tie-break był podsumowaniem meczu. Kibice znów oglądali bitwę o każdy punkt. Częstochowianie radzili sobie lepiej, wygrywali 8:5, a potem mieli aż trzy piłki meczowe, lecz żadnej nie wykorzystali. Gracze z Suwałk pokazali im jak się to robi. Przy stanie 17:16 najpierw Mateusz Czunkiewicz podbił piłkę po atomowym zbiciu Bartłomieja Lipińskiego, a następnie Filipiak obił ręce blokującego Daniela Popieli. **(mic)**

■ **Ślepsk Malow Suwałki – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa 3:2 (26:24, 24:26, 20:25, 25:21, 18:16)**
SUWAŁKI: Sanchez (2), Halaba (17), Macyra (3), Filipiak (29), Honorato (2), Jouffroy (7), Czunkiwicz (libero) oraz Stajer, Gallego (8), Firszt (5), Krawiecki, Kwasigroch (8). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
CZĘSTOCHOWA: Kowalski (4), Ebadipour (25), Adamczyk (10), Indra (31), Lipiński (11), Popiela (8), Makoś (libero) oraz Żygadło, Masłowski (libero), Kogut (2), Borkowski. Trener Cezar Douglas SILVA.
Sędziowali: Marcin Myszkowski i Wojciech Głód (obaj Warszawa). Widzów 1590,
Przebieg meczu
I: 8:10, 14:15, 20:18, 26:24.
II: 10:9, 14:15, 20:19, 24:26.
III: 10:9, 14:15, 18:20, 20:25.
IV: 10:8, 15:10, 20:17, 25:21.
V: 3:5, 10:9, 14:15, 18:16.
Bohater – Bartosz FILIPIAK.

■ **PGE Stal Nysa – Asseco Resovia 1:3 (23:25, 23:25, 30:28, 19:25)**
NYSA: Motta Paes (1), El Graoui (4), Kramczyński (9), Dulski (14), Włodarczyk (14), Zerba (6), Szymura (libero) oraz Szczurek, Kosiba, Kapica (3), Gierżot (16). Trener Francesco PETRELLA.
RZESZÓW: Ropret (3), Cebulj (11), Kłos (6), Bucki (27), Bednorz (21), Woch (7), Potera (libero) oraz Vasina. Trener Tuomas SAMMELVUO.
Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Wojciech Maroszek (Żory). Widzów 2018.
Przebieg meczu
I: 10:9, 13:15, 18:20, 23:25.
II: 6:10, 11:15, 20:19, 23:25.
III: 9:10, 14:15, 19:20, 25:24, 30:28.
IV: 9:10, 14:15, 17:20, 19:25.
Bohater – Jakub BUCKI.

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów - Indykpol AZS Olsztyn 3:2 (25:17, 15:25, 19:25, 30:28, 17:15)**
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Kujundzić (24), Lemański (4), Esmaeilnezhad (8), Stern (13), Wiśniewski (13), Buszek (libero) oraz Perić (11), Szalacha (6). Trener Gheorghe CRETU.
OLSZTYN: Tervaportti, Szerszeń (21), Cieślik (8), Hadrava (27), Karlitzek (20), Jakubiszak (10), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz, Gąsior. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). Widzów 1116.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:11, 20:15, 25:17.
II: 4:10, 9:15, 13:20, 15:25.
III: 9:10, 10:15, 15:20, 19:25.
IV: 8:10, 14:15, 20:18 25:24, 30:28.
V: 5:4, 8:10, 14:15, 17:15.
Bohater – Miran KUJUNDZIĆ

1. Jastrzębie	16	41	13/3	44:17
2. Warszawa	16	38	14/2	44:18
3. Zawiercie	16	36	12/4	40:19
4. Lublin	16	32	11/5	37:23
5. Kędzierzyn	16	31	10/6	35:27
6. Częstochowa	16	29	10/6	37:31
7. Rzeszów	16	28	8/8	37:32
8. Bełchatów	16	25	9/7	32:31
9. Suwałki	16	23	9/7	34:35
10. Olsztyn	16	21	6/10	28:32
11. Gorzów	15	19	8/7	26:34
12. Gdańsk	15	17	5/10	28:38
13. Nysa	16	12	3/13	21:41
14. Będzin	16	12	3/13	20:40
15. Lwów	16	11	4/12	23:40
16. Katowice	16	6	2/14	17:45

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze: 16.12.: Gdańsk – Gorzów Wlkp.; 19.12.: Gorzów Wlkp. - Bełchatów; 20.12.: Częstochowa – Kędzierzyn-Koźle, Rzeszów – Jastrzębie, Olsztyn – Suwałki, Lwów – Zawiercie; 22.12.: Gdańsk – Lublin, Warszawa – Będzin, Nysa – Katowice.

I LIGA KOBIET

Łatwe wygrane

■ Siatkarki z Nowego Dworu Mazowieckigo po wygranej w Szczyrku z SMS-em umocniły się na pozycji lidera. Płomień Sosnowiec nie miał żadnych problemów z pokonaniem beniaminka z Gdańska. Natomiast zespół z Imielina nie miał nic do powiedzenia w Węgrowie.

Hospel Płomień Sosnowiec – Gedania Politechnika Gdańsk 3:1 (25:16, 22:25, 25:20, 25:23), SMS Szczyrk – ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3 (12:25, 18:25, 14:25), Nike Węgrów -MKS COPCO Imielin 3:0 (25:17, 25:21, 25:19), KS Piła – EASY WRAP Volley Kobyłka 3:0 (25:16, 25:15, 28:26), BAS Kombinat Budowlany Białystok – Solna Wieliczka 3:1 (25:21, 24:26, 26:24, 25:20), Legionovia – ENEA Energetyk Poznań 2:3 (25:17, 21:25, 18:25, 26:24, 12:15). Zaległy: Legionovia – Gedania Politechnika Gdańsk 3:1 (25:21, 25:18, 24:26, 25:21)

1. Nowy Dwór M.	13	32	35:13
2. Piła	14	30	37:20
3. Warszawa	12	28	32:16
4. Imielin	13	25	32:21
5. Węgrów	13	24	30:24
6. Wieliczka	13	23	30:23
7. Sosnowiec	13	23	27:23
8. Szczyrk	14	19	25:30
9. Legionowo	13	17	23:27
10. Białystok	13	14	23:30
11. Poznań	13	13	20:30
12. Gdańsk	13	5	12:38
13. Kobyłka	13	2	7:38

Następna kolejka (21.12.): Poznań – Sosnowiec, Nowy Dwór Maz. - Imielin, Białystok - Kobyłka, Legionowo – Węgrów, Gdańsk – Wieliczka, Piła – Warszawa.

I LIGA MĘŻCZYZN

Kłopoty lidera

■ Siatkarze BBTS-u wygrali z SMS-em Spała i poprawili nieco swoją lokatę. Dobrze spisujący się zespół z Jaworzna gładko przegrał w Bydgoszczy. Trudno się dziwić, wszak zespół prowadzony przez Michała Masnego ma wysokie aspiracje i w play offie pragnie włączyć się do rywalizacji o miejsce w PlusLidze. W minionej serii spore kłopoty miał lider z Chełma, który przegrywał z Olimpią Sulęcin 0:2 i wygrał dopiero po tie-breaku.

BBTS Bielsko-Biała – SMS Spała 3:0 (25:15, 25:16, 25:13), VISŁA PROLINE Bydgoszcz – MCKiS Jaworzno 3:0 (25:16, 25:20, 25:15), Astra Nowa Sól – Czarni Radom 2:3 (25:18, 13:25, 20:25, 25:21, 13:15), PZL LEONARDO Avia Świdnik – KPS Siedlce 0:3 (23:25, 17:25, 22:25), ChKS Chełm – Olimpia Sulęcin 3:2 (23:25, 23:25, 25:19, 25:22, 15:10), Mickiewicz Kluczbork – REA BAS Białystok 3:0 (25:17, 25:16, 25:22), Lechia Tomaszow Maz. - AniołyToruń 3:1 (25:27, 25:22, 25:22, 25:22), AZS AGH Kraków – pauzował.

1. Chełm	13	37	39:8
2. Siedlce	13	32	35:15
3. Bydgoszcz	14	27	34:19
4. Świdnik	13	25	28:20
5. Kluczbork	13	24	27:201
6. Bielsko-Biała	13	23	28:20
7. Jaworzno	13	21	27:25
8. Tomaszów Maz.	13	21	27:22
9. Białystok	13	17	21:29
10. Nowa Sól	13	17	22:27
11. Radom	13	16	24:28
12. Toruń	13	13	20:29
13. Kraków	13	9	15:33
14. Sulęcin	13	8	15:36
15. Spała	15	7	10:40

Następna kolejka (21.12.): Bielsko -Biała – Radom, Jaworzno – Chełm, Toruń - Nowa Sól, Siedlce – Kluczbork, Sulęcin – Świdnik, Kraków – Bydgoszcz, Białystok - Tomaszów Maz., Spała - pauzuje. **(ws)**

TAURON LIGA

■ **DevelopRes Rzeszów – Moya Radomka 3:0 (25:20, 25:19, 25:14)**
RZESZÓW: Wenerska (4), Jasper (7), Korneluk (10), Machado (13), Fedusio (19), Jurczyk (7), Szczygłowska (libero) oraz Vicet, Centka-Tetianiec (1), Honorio. Trener Michal MASEK.
RADOM: Mayer (2), Milos (9), Piotrowska (1), Gałkowska (4), Miilen (6), Witkowska (5), Śliwa (libero) oraz Maciejewicz (libero), Stijepić (7), Garita, Marszałkowicz (2), Dąbrowska (3). Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Piotr Habel (Tarnów). Widzów 1532.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 20:16, 25:20.
II: 10:4, 15:5, 20:14, 25:19.
III: 10:8, 15:9, 20:10, 25:14.
Bohaterka – Katarzyna WENERSKA.

■ **PGE Grot Budowlani Łódź – ITA Tools Stal Mielec 3:2 (25:20, 23:25, 20:25, 25:21, 15:4)**
BUDOWLANI: Wilińska, Blagojević (21), Planinsec (18), Enweonwu (12), Damaske (1), Sobolska-Tarasowa (7), Łysiak (libero) oraz Grabka (3), Sobiczewska (2), Lisiak (1), Drużkowska (18). Trener Maciej BIERNAT.
MIELEC: Priante Frances, Mucja (17), Milewska (9), Sieradzka (18), Adamczyk (20), Ponikowska (9), Łyduch (libero) oraz Głodzińska, Walczak, Moszyńska. Trener Miłosz MAJKA.
Sędziowali: Luiza Szymańczak i Agnieszka Myszkowska (obie Warszawa). Widzów 1500.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:17, 25:20.
II: 10:7, 14:15, 16:20, 23:25.
III: 9:10, 13:15, 17:20, 20:25.
IV: 8:10, 15:12, 20:15, 25:21.
V: 5:3, 10:3, 15:4.
Bohaterka – Jelena BLAGOJEVIĆ.

■ **Lotto Chemik Police – Energa MKS Kalisz 3:1 (20:25, 25:14, 25:14, 25:11)**
POLICE: Baić (2), Fiedorowicz (14), Pierzchała (20), Hewelt (10), Grajber-Nowakowska (12), Ociepa (10), Nowak (libero) oraz Dąbrowska, Lochmańczuk. Trener Dawid MICHOR.
KALISZ: Makarowska-Kulej (2), Nowacka (11), Kubacka (5), Borys (10), Dite (16), pol (9), Mazur (libero) oraz Wawrzyniak, Vlk , Sikorska, Pajdak (libero), Nastawska (1). Trener Przemysław MICHALCZYK.
Sędziowali: Michał Gruszczyński (Opole) i Bartosz Słowik (Gorzów Wlkp.). Widzów 986.
Przebieg meczu
I: 8:10, 10:15, 16:20, 20:25.
II: 10:8, 15:12, 20:13, 25:14.
III: 10:8, 15:10, 20:12, 25:14.
IV: 10:6, 15:7, 20:9, 25:11.
Bohaterka – Dominika PIERZCHAŁA.

1. Rzeszów	12	30	11/1	34:11
2. ŁKS	11	28	9/2	29:10
3. Budowlani	11	27	9/2	29:11
4. Bielsko	9	24	8/1	26:6
5. Wrocław	11	15	6/5	20:23
6. Opole	11	14	4/7	18:23
7. Police	12	13	4/8	20:28
8. Radom	12	13	4/8	20:30
9. Bydgoszcz	11	11	4/7	17:24
10. Mogilno	11	9	3/8	15:29
11. Mielec	11	9	3/8	13:29
12. Kalisz	12	8	2/10	15:32

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: 16.12.: Bielsko -Biała – Mogilno; 19.12.: Kalisz – PGE Grot Budowlani, Opole – Bielsko-Biała; 20.12.: Rzeszów – Mogilno, Radom – Police, Mielec – Wrocław; 21.12.: ŁKS – Bydgoszcz; 23.12.: Bielsko-Biała – PGE Grot Budowlani.

Sport d47fb7c679

Małe radości, duże smutki

Jakub Wolny ósmy w Titisee-Neustadt, to najlepsze osiągnięcie Polaka w tym sezonie.

Hochfirstschanze to jeden z ulubionych obiektów biało-czerwonych. Trzykrotnie wygrywał na niej Adam Małysz, trzy zwycięstwa zanotował również Dawid Kubacki, natomiast Kamil Stoch był najlepszy dwa razy - 9 stycznia 2021 zanotował swoje ostatnie, 39. zwycięstwo w Pucharze Świata. Łącznie biało-czerwoni stawali tu na podium 16 razy.

W ten weekend aż tak dobrze nie było, ale 6. miejsce w konkursie duetów - Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł - oraz 9. Zniszczoła w sobotę i 8. Jakuba Wolnego w niedzielę to były przyzwoite wyniki. Powody do małej radości mieli Zniszczoł i Wolny, którzy po raz pierwszy znaleźli się w tym sezonie w TOP 10. Ten drugi czekał na to aż trzy lata.

Smutek ogarniał, gdy widzieliśmy odpadającego dwukrotnie po pierwszej serii Kubackiego. Podobnie jak w przypadku Stocha - zajmującego 24. i 25 miejsce. W ich przypadku niemoc ciągle trwa, bo podobnie słabo skakali też w kwalifikacjach. Zapowiadanego progresu ciągle nie widać. Kto wie czy ci dwaj skoczkowie nie muszą się obawiać o miejsce w zespole na kolejny konkurs Pucharu Świata.

Dzień Olka

W sobotę Zniszczoł osiągnął 135 m w pierwszej serii i zajmował 10. miejsce. Do drugiej serii zakwalifikowali się 13. Paweł Wąsek - 132,5, 21. Jakub Wolny - 131 m i 27. Kamil Stoch - 127 m. Kubacki uzyskał 119,5 m i został sklasyfikowany na 37. pozycji. Prowadził Niemiec Pius Paschke - 144 m, drugi był Szwajcar Gregor Deschwanden - 142,5 m, a trzeci Niemiec Andres Wellinger - 140 m. W drugim skoku Olek Zniszczoł skoczył znów 135 m i awansował o jedną lokatę. Pozostali Biało-czerwoni uplasowali się na dalszych pozycjach - Wąsek był 15., Wolny 22., a Stoch 24.

W drugiej serii Paschke ponownie pokazał, na co go stać. Choć nie oddał najdłuższego skoku, jak w pierwszej, to osiągnął 138 m (dalej - na 139 m - lądował tylko Słoweniec Timi Zajc) i pokonał wszystkich rywali. Niemiec konkurs zakończył z przewagą 6,4 pkt nad Szwajcarem i 12,4 pkt nad trzecim w konkursie Austriakiem Tschofenigiem.

Szczęśliwy Paschke i... Wolny

W niedzielnym konkursie Jakub Wolny był ósmy, Aleksander Zniszczoł 19., Kamil Stoch 25. Do drugiej serii nie zakwalifikowali się Paweł Wąsek 36. i ponownie Dawid Kubacki 41. Dla 29-letniego Wolnego to pierwsza lokata w czołowej „10" zawodów Pucharu Świata od konkursu w Planicy z 26 marca 2021 roku.

Ponownie wygrał Niemiec Pius Paschke, który skoczył 141,5 i 142 metry. Drugi Austriak Michale Hayboeck, prowadzący po pierwszej serii stracił do zwycięzcy zaledwie 0,4 pkt. Trzecie miejsce zajął Norweg Kristoffer Eriksen Sundal. Paschke wygrał już piąty z ośmiu indywidualnych konkursów w tym sezonie. Niemiec ma 676 pkt w klasyfikacji generalnej. Za nim plasują się Austriacy Daniel Tschofenig - 456, Jan Hoerl - 451 i Stefan Kraft - 389. Najlepszy z Polaków Zniszczoł jest 16. z dorobkiem 112 pkt.



Fot. PAP/EPA

Jakub Wolny ma się z czego cieszyć.

W przyszły weekend skoczkowie będą rywalizować w szwajcarskim Engelbergu, gdzie odbędą się dwa konkursy indywidualne. Tam skoczkowie będą rywalizować po raz ostatni przed przerwą świąteczną i nadchodzącym później Turniejem Czterech Skoczni.

DWA TRIUMFY SCHMID

Niemka Katharina Schmid zwyciężyła, podobnie jak dzień wcześniej, w niedzielnymi konkursie Pucharu Świata na olimpijskim obiekcie w chińskim Zhangjiakou i umocniła się na pozycji liderki klasyfikacji generalnej cyklu. Wyprzedziła Słowenkę Eme Klinec i Austriaczkę Lisie Eder. Dzień wcześniej Schmid triumfowała przed Norweżką Eirin Marią Kvandal i Słowenką Niką Prevc. Polki nie startowały.
Po czterech konkursach w norweskim Lillehammer oraz w Zhangjiakou na czele klasyfikacji generalnej PŚ jest Schmid - 380 pkt wyprzedzając Prevc – 229 i Niemkę Selinę Freitag (Niemcy) – 194.
Kolejne zawody cyklu rozegrane zostaną w szwajcarskim Engelbergu 21 i 22 grudnia. Kalendarz sezonu 2024/25 przewiduje 26 konkursów.

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

SOBOTA
1. (1.)* Paschke, 2. (2.) Deschwanden, 3. (5.) Zajc, 4. (3.) Tschofenig, 5. (4.) Wellinger, 6. (6.) Hoerl, 7. (7.) Sundal, 8. (8.) Ortner, 9. (9.) Zniszczoł, 10. (14.) Geiger, 10. (17.) Kobayashi ... 19. (15.) Wąsek, 21. (24.) Stoch, 24. (22.) Wolny.
NIEDZIELA
1. (2.) Hayboeck, 2. (1.) Paschke, 3. (6.) Fettner, 4. (3.) Sundal, 5. (4.) Laniszek, 6. (7.) Lindvik, 7. (8.) Wolny, 8. (5.) Hoerl, 9. (12.) Marusiak, 10. (11.) Forfang ... 19. (19.) Zniszczoł, 24. (25.) Stoch.
Klasyfikacja dziennika SPORT po ośmiu konkursach
1. (1.) Paschke 626 punktów, 2. (2.) Tschofenig 420, 3. (4.) Kraft 407, 4. (3.) Hoerl 361, 5. (5.) Deschwanden 335, 6. (6.) Wellinger 323, 7. (7.) Sundal 307, 8. (9.) Lindvik 216, 9. (13.) Fettner 211, 10. (10.) Hayboeck 209 ... 18. (16.) Zniszczoł 114, 19. (19.) Wąsek 108, 26. (25.) Wolny 58, 27. (28.) Stoch 46, 28. (26.) Kubacki 39, 46. (47.) Żyła 9.
* miejsce w zawodach/klasyfikacji Pucharu Świata

SOBOTA
1. Pius Paschke (Niemcy) 294,1 pkt (144,0/138,0)
2. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 287,7 (142,5/136,5)
3. Daniel Tschofenig (Austria) 281,7 (137,5/137,0)
4. Andreas Wellinger (Niemcy) 280,0 (140,0/134,0)
5. Timi Zajc (Słowenia) 277,4 (135,5/139,0)
6. Jan Hoerl (Austria) 273,9 (137,0/134,0)
7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 270,6 (139,0/131,0)
8. Maximilian Ortner (Austria) 270,0 (132,5/137,5)
9. Aleksander ZNISZCZOŁ 267,0 (135,0/135,0)
10. Anze Lanisek (Słowenia) 265,7 (133,5/131,0)
...
15. Paweł WĄSEK 263,0 (132,5/132,0)
22. Jakub WOLNY 246,5 (131,0/130,5)
24. Kamil STOCH 244,6 (127,0/135,0)
37. Dawid KUBACKI 106,8 (119,5)

NIEDZIELA
1. Pius Paschke (Niemcy) 290,4 pkt (141,5 m/142,0 m)
2. Michael Hayboeck (Austria) 290,0 (145,0/143,0)
3. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 284,7 (143,0/140,0)
4. Anze Lanisek (Słowenia) 284,3 (139,0/142,5)
5. Jan Hoerl (Austria) 277,9 (135,0/143,0)
6. Manuel Fettner (Austria) 277,7 (138,0/145,0)
7. Marius Lindvik (Norwegia) 276,4 (141,5/138,5)
8. Jakub WOLNY 274,3 (138,5/140,5)
9. Stefan Kraft (Austria) 274,1 (140,0/136,0)
10. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 272,9 (136,0/138,5)
...
19. Aleksander ZNISZCZOŁ 252,1 (137,5/129,0)
25. Kamil STOCH 236,5 (132,0/127,0)
36. Paweł WĄSEK 109,5 (125,5)
41. Dawid KUBACKI 106,2 (124,5)

Klasyfikacja generalna (po 8 z 29 zawodów)

1. Pius Paschke	676 pkt
2. Daniel Tschofenig	456
3. Jan Hoerl	451
4. Stefan Kraft	389
5. Gregor Deschwanden	359
6. Andreas Wellinger	316
7. Kristoffer Eriksen Sundal	303
8. Maximilian Ortner (Austria)	217
9. Marius Lindvik	188
10. Michael Hayboeck	186
...	
16. Aleksander ZNISZCZOŁ	**112**
19. Paweł WĄSEK	**106**
25. Jakub WOLNY	**59**
26. Dawid KUBACKI	**49**
28. Kamil STOCH	**44**

Puchar Narodów

1. Austria	1621 pkt
2. Niemcy	1200
3. Norwegia	754
4. Słowenia	364
5. POLSKA	**314**
6. Japonia	313

Przygotował Andrzej Wasik

POWIEDZIELI

JAKUB WOLNY
■ - Lubię tę skocznie. Ona jest przyjemna. Tory na rozbiegu są fajne. Wydaje mi się, że moje skoki były dzisiaj udane. Dobrze się czułem. Widziałem „cieszynkę" naszych trenerów w telewizji (to był taniec Thomasa Thurnbichlera i Macieja Maciusiaka – red.) i po prostu... skopiowałem ich.

ALEKSANDER ZNISZCZOŁ
■ - Wiedziałem, że w kwalifikacjach popełniłem błąd, dlatego w konkursie poprawiłem start i było mi łatwiej utrzymać optymalną pozycję do lądowania. Jest mi coraz łatwiej na skoczni, to cieszy. W niedzielę w drugiej serii byłem zbyt pasywny. Było mi trudniej zachować stabilną pozycję najazdową.

KAMIL STOCH
■ Wielu zawodników się męczy z różnymi problemami technicznymi. Ja męczę się z pozycją najazdową. Natomiast wiem, że mam bardzo dobrą bazę. Jak utrzymam pozycję i z tego ruszę, to wszystko pójdzie jak po sznurku.

FORMA ŻYŁY ROŚNIE

PUCHAR KONTYNENTALNY
■ Zamiast do Titise-Neustadt na zawody Pucharu Świata, na co zapewne liczył, Piotr Żyła udał się do fińskiej Ruki, gdzie odbyły się dwa „drugoligowe" konkursy w Pucharze Kontynentalnym.
Z sobotniego występu raczej nie był zadowolony, bo zajął 14. miejsce, ale był najlepszy z Polaków. W pierwszej serii skoczył 138,5 m, w drugiej 139,5. Tuż za nim był Maciej Kot po skokach na 143,5 oraz 136 m. Punkty do klasyfikacji generalnej Pucharu Kontynentalnego zdobyli Klemens Joniak (25.miejsce), Szymon Byrski (22.) i Tymoteusz Amilkiewicz (19.). Do finałowej rundy nie dostali się Tomasz Pilch (34. miejsce) i Kacper Juroszek (37. miejsce). Konkurs wygrał Austriak Markus Mueller przed rodakiem Hannesem Landererem i Niemcem Feliksem Hofmannem.
W niedzielę było o wiele lepiej, bo Żyła był bliski podium, ale ostatecznie zajął czwarte miejsce. Po pierwszej serii był piąty po skoku na 139 m. W drugiej miał 142 m i był to najdłuższy skok w tej serii, ale do podium zabrakło 3,4 pkt. Kot z 13. miejsca po skoku na 141,5 m awansował na 8. miejsce. Amilkiewicz był 21., Juroszek 24., Pilch 26. Byrski i Joniak odpadli po pierwszej serii.
Triumfował Norweg Robin Pedersen przed Muellerem i drugim Norwegiem Benjaminem Oestvoldem.
Zawody w Ruce zamknęły pierwszy zimowy period Pucharu Kontynentalnego. Austria, Japonia i Norwegia zyskały po nich prawo wystawienia kolejnego zawodnika w Turnieju Czterech Skoczni. Następne zawody Pucharu Kontynentalnego w Engelbergu, 27-28 grudnia.

Sport d47fb7c679

Mistrzyni dotrzymała słowa

Lindsey Vonn, 82-krotna triumfatorka zawodów Pucharu Świata, wraca do rywalizacji.

Austriaczka Cornelia Huetter wygrała w amerykańskim Beaver Creek pierwszy w sezonie zjazd alpejskiego Pucharu Świata. Wyprzedziła o 0,16 s Włoszkę Sofię Goggię oraz o 0,32 Szwajcarkę Larę Gut-Behrami. Polki nie startowały.

32-letnia Huetter, zdobywczyni małej Kryształowej Kuli w tej konkurencji w poprzednim sezonie, odniosła siódme pucharowe zwycięstwo w karierze. Cztery małe Kryształowe Kule w zjeździe ma w dorobku Goggia, rówieśniczka Huetter, mistrzyni olimpijska z Pjongczangu i srebrna medalistka olimpijska z Pekinu. Włoszka powróciła do startów po poważnej kontuzji, gdy w lutym podczas treningu doznała podwójnego złamania kości piszczelowej.

Prowadzenie w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata zachowała specjalizująca się w slalomie Szwajcarka Camille Rast.

Zgodnie z zapowiedziami trasę w Beaver Creek sprawdziła Lindsey Vonn. W przededniu zawodów 40-letnia Amerykanka potwierdziła na konferencji prasowej, że po blisko sześcioletniej przerwie wraca do Pucharu Świata. Wystartuje 21 i 22 grudnia w supergigantach w szwajcarskim Sankt Moritz.

- Czuję się silniejsza niż mając dwadzieścia kilka lat, a pasja do narciarstwa nigdy mnie nie opuściła. Skoro pod względem fizycznym mogę robić to, co kocham, dlaczego by nie spróbować - powiedziała Vonn. To jedna z najbardziej utytułowanych alpejek w historii. Jest trzykrotną medalistką olimpijską, w tym złotą z 2010 roku w Vancouver w zjeździe. Wywalczyła osiem medali mistrzostw świata (dwa złote). Czterokrotnie triumfowała w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata (2007/08, 2008/09, 2009/10, 2011/12). To również 82-krotna triumfatorka zawodów Pucharu Świata. Przez długi czas była rekordzistką pod względem liczby zwycięstw wśród kobiet w alpejskim PŚ, dopóki jej osiągnięcie nie zostało przyćmione przez rodaczkę Mikaelę Shiffrin, wciąż aktywną i mającą obecnie na koncie 99 wygranych. Po raz ostatni Vonn, która w trakcie kariery zmagała się z wieloma kontuzjami, rywalizowała w lutym 2019 roku.



Fot. Rok Rakun?Pacific Press/SIPA/PressFocus

Amerykanka znów upiększy rywalizację...

■ **Zjazd kobiet:** 1. Cornelia Huetter (Austria) 1.32,38, 2. Sofia Goggia (Włochy) strata 0,16 s, 3. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 0,34

Klasyfikacja generalna Pucharu Świata (po 6 zawodach): 1. Camille Rast (Szwajcaria) 287 pkt, 2. Mikaela Shiffrin (USA) 245 3. Zrinka Ljutic (Chorwacja) 202

■ **Klasyfikacja PŚ w zjeździe (po 1 zawodach):** 1. Cornelia Huetter (Austria) 100, 2. Sofia Goggia (Włochy) 80, 3. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 60

Wielu miało pecha

Broniący dużej Kryształowej Kuli Marco Odermatt wygrał rozgrywany w niecodziennych warunkach - w drugim przejeździe były gęste opady śniegu i zapadał zmrok - slalom gigant w Val d'Isere. Drugi był Austriak Patrick Feurstein, który awansował na podium z 24. miejsca po pierwszym przejeździe. Jeszcze większy awans, z 30. pozycji na czwartą zanotował Szwajcar Luca Aerni. Do trzeciego Austriaka Stefana Brennsteinera zabrakło mu tylko 0,09 s. Odermatt odniósł 39. pucharowe zwycięstwo, w tym 24. w slalomie gigancie, czym wyrównał rekordowe osiągnięcie Amerykanina Teda Ligety.

Niedzielny slalom wygrał Norweg Henrik Kristoffersen, dla którego była to pierwsza w sezonie wygrana. Wyprzedził rodaka Atle Lie McGratha i Szwajcar Loica Meillarda. Polacy nie startowali. W niedzielę w Val d'Isere znów widoczność nie była najlepsza. To spowodowało, że siedmiu narciarzy nie ukończyło drugiego przejazdu. Wsród pechowców był Francuz Steven Amiez, który prowadził na półmetku rywalizacji. Polacy nie startowali.

Następne zawody PŚ alpejczyków zaplanowano na 20 grudnia. W Val Gardena we Włoszech odbędzie się supergigant. Najlepsi slalomiści do rywalizacji powrócą 23 grudnia także we Włoszech, w Alta Badia.

■ **Slalom gigant mężczyzn**: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 2.11,66 (1.04,80/1.06,86), 2. Patrick Feurstein (Austria) strata 0,08 (1.07,29/1.04,45)
3. Stefan Brennsteiner (Austria) 0,12 (1.05,36/1.06,42)
Slalom mężczyzn: 1. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 1.36,40 (47,76/48,64), 2. Atle Lie McGrath (Norwegia) strata 0,52s (48,27/48,65), 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 0,89 (48,30/48,99)

■ **Klasyfikacja generalna po 8 z 38 zawodów:** 1. Henrik Kristoffersen 390 pkt, 2. Atle Lie McGrath 282, 3. Marco Odermatt 280

■ **Klasyfikacja PŚ w slalomie po 3 z 12 zawodów**: 1. Henrik Kristoffersen 220, 2. Clement Noel (Francja) 200, 3. Loic Meillard 165

Znów na podium

Włoskie stoki służą Aleksandrze Król-Walas, która na nich dwukrotnie zajęła drugie miejsce.

Po rocznej przerwie na urlop macierzyński Aleksandra Król-Walas wróciła do rywalizacji w Pucharze Świata w znakomitej formie. W tym sezonie była druga na inaugurację w chińskim Mylin oraz w czwartek we włoskiej Carezzie. W sobotę 34-letnia Polka znów zajęła drugie miejsce, tym razem za Austriaczką Sabine Payer w slalomie gigancie równoległym we włoskiej Cortinie d'Ampezzo. Trzecie miejsce zajęła Włoszka Jasmin Coratti, która w „małym finale" o zaledwie 0,01 s wygrała z Japonką Tsubaki Miki. W eliminacjach odpadły 20. Maria Bukowska-Chyc i 31. Weronika Dawidek.

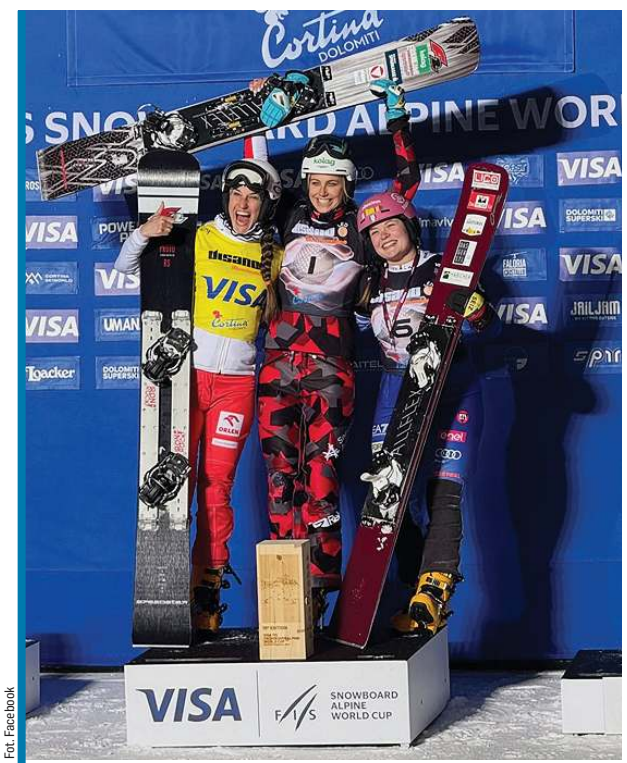
Król-Walas długo w sobotę prezentowała się rewelacyjnie. W eliminacjach miała drugi czas, ustępując jedynie Payer. Fazę pucharową Polka zaczęła od wygranej z Chinką Naiying Gong o 0,59 s. Później wygrała z Włoszką Elisą Caffont, która nie ukończyła przejazdu, a w półfinale o 0,11 pokonała Coratti. To właśnie Włoszce uległa w czwartkowym finale w Carezzie. W finale przegrała z Payer o 0,29 s. Polka co prawda prowadziła na pierwszym pomiarze czasu, ale popełnione później błędy uniemożliwiły jej wygraną. Tym samym Austriaczka zrewanżowała się Polce za porażkę w 1/8 finału w Carezzie.

To siódme indywidualne podium Król-Walas w karierze i szóste drugie miejsce. Triumfowała raz - w 2022 roku w austriackim Simonhoehe. W tym sezonie druga była także na inaugurację w chińskim Mylin oraz w czwartek w Carezzie. W klasyfikacji generalnej PŚ jest na trzecim miejscu z dorobkiem 322 pkt. Prowadzi Tsubaki Miki - 410, a druga jest Payer - 390. Natomiast w klasyfikacji slalomu giganta Polka jest pierwsza z wynikiem 266 pkt. 21 punktów traci do niej Payer.

W rywalizacji mężczyzn zabrakło leczącego kontuzję Oskara Kwiatkowskiego. W kwalifikacjach odpadł 41. Andrzej Gąsienica-Daniel. Zawody zakończyły się włoskim dubletem. W finale Daniele Bagozza wygrał z Aaronem Marchem. Trzeci był Austriak Alexander Payer - mąż Sabine.

Kolejne pucharowe zawody odbędą się 21 grudnia w Davos.

(a)



Fot. Facebook

Podium zawodów w Cortinie d'Ampezzo. Od lewej: Aleksandra Król-Walas, Sabine Payer i Jasmin Coratti.

Polacy strzelali nie za dobrze

Żeby liczyć na dobre wyniki w Hochfilzen, nie wolno było pudłować na strzelnicy.

Lou Jeanmonnot wygrała sobotni bieg na dochodzenie na 10 km w austriackim Hochfilzen. Na podium stanęły też Niemki Vanessa Voigt i Franziska Preuss. Francuzka była bezbłędna na strzelnicy i ukończyła bieg w czasie 29.48,5. Voigt, również bez pomyłki w strzelaniu, była wolniejsza od niej o 33,8 s. Strzelanie zdecydowanie nie poszło w sobotę natomiast liderce klasyfikacji generalnej Preuss, która zanotowała aż trzy karne rundy. Mimo tego zdołała zakończyć zawody na podium ze stratą 35,3 s do zwyciężczyni.

Nie było powtórki z Kontiolahti

Joanna Jakieła po pierwszym strzelaniu była 28., jednak później nieco się poprawiła i ostatecznie awansowała na 21. miejsce, nadrabiając na końcówce straty za dwa błędy na strzelnicy. Natalii Sidorowicz nie udało się powtórzyć wyczynu z Kontiolahti, gdzie była czwarta na 12,5 km. Po pierwszym bezbłędnym strzelaniu była siódma, jednak już po kolejnym, w którym popełniła jeden błąd, spadła na 15. miejsce. Później dołożyła kolejne pomyłki na strzelnicy i ostatecznie z czterema karnymi rundami zajęła 28. miejsce ze stratą 2.26,3 do Francuzki. Kamila Żuk również popełniła cztery błędy w strzelaniu i dotarła do mety 3.20,9 za triumfatorką, co dało jej 42. miejsce. Anna Mąka, z czterema karnymi rundami, była 46. ze stratą 3.31,5.

Preuss utrzymała pozycję liderki klasyfikacji generalnej z dorobkiem 325 punktów. Na drugie miejsce awansowała Jeanmonnot - 296 pkt, a na trzecie spadła Szwedka Elvira Oeberg - 283 pkt. Najwyżej z Polek na 18. pozycji sklasyfikowana jest Sidorowicz, która ma 104 pkt. Jakieła ma 43 pkt i awansowała na 34. miejsce. Mąka ma 22 pkt, co daje jej 47. lokatę.

W niedzielę Niemki zwyciężyły w rywalizacji sztafet 4x6 km. Wyprzedziły Francuzki i Szwedki. Polki zajęły dziewiąte miejsce. Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk, Anna Mąka, Joanna Jakieła nieźle pobiegły, ale szanse na lepszą lokatę zaprzepaściły na strzelnicy, na której zarobiły dwie rundy karne i miały aż 19 doładowań. Do zwyciężczyń straciły 3.42,2 minuty.

Niemki w składzie: Vanessa Voigt, Julia Tannheimer, Selina Grotian, Franziska Preuss tylko cztery razy dobierały naboje i bez karnych rund uzyskały czas 16.13,7. Francuzki Julia Simon, Justine Braisaz-Bouchet, Sophie Chauveau, Lou Jeanmonnot straciły do nich 1.05,7 (1 runda karna/13 doładowań). Strata Szwedek (Anna Magnusson, Anna-Karin Hejdenberg, Ella Halvarsson, Elvira Öberg) - 1.31,8 (1/6). Kolejne miejsca zajęły Słowenia, Szwajcaria, Norwegia, Ukraina i Czechy.

W klasyfikacji generalnej PŚ sztafet, po dwóch z pięciu wyścigów, prowadzi Szwecja - 155 pkt, przed Francją - 150 i Niemcami - 131. Polska jest siódma z dorobkiem 79 pkt.

Niezawodny Boe

W rywalizacji mężczyzn w Hochfilzen bieg na dochodzenie na 12,5 km wygrał Norweg Johannes Thingnes Boe. Na podium stanęli też Francuz Emilien Jacquelin i Norweg Sturla Holm Laegreid. Triumfator popełnił dwa błędy na strzelnicy i w zaciętej końcówce wyprzedził Jacquelina, który miał jedną karną rundę i potknął się na ostatnim podbiegu. Norweg triumfował z czasem 32.16,5, a Francuz dotarł do mety 3,5 s za nim. Laegreid, również z jednym błędem w strzelaniu, stracił do swojego rodaka 3,8 s.

Konrad Badacz, który w piątek uzyskał najlepszy wynik w karierze, plasując się na 30. miejscu, potwierdził dobrą formę w sobotę. Po pierwszym strzelaniu był 21., jednak później stracił na szybkości, a dodatkowo w trzecim strzelaniu popełnił dwa błędy i spadł na 35. lokatę ze stratą 3.09,1 do Boe. Jan Guńka nie zaliczy sobotnich zawodów do udanych, bowiem już w pierwszym strzelaniu popełnił trzy błędy i był na końcu stawki. Zdołał później nieco nadrobić stratę, chociaż jeszcze dwukrotnie pomylił się na strzelnicy. Ostatecznie ukończył bieg na 44. miejscu ze stratą 4.04,0 do zwycięzcy.

Liderem klasyfikacji generalnej pozostaje Boe, który powiększył swój dorobek do 339 pkt. Na drugim miejscu wciąż plasuje się Laegreid (304 pkt), a na trzecie awansował Jacquelin (246 pkt), kosztem swojego rodaka Erica Perrota, 12. w sobotnich zawodach.

W niedzielę zespół Francji zwyciężył w rywalizacji sztafet 4x7,5 km, wyprzedzając Norwegię i Szwecję. Polacy zajęli 18. miejsce wśród 22 startujących ekip. Konrad Badacz, Andrzej Nędza-Kubiniec, Jan Guńka i Macin Zawół stracili do triumfatorów 6.23,0 po przebiegnięciu sześciu rund karnych. W sumie zaliczyli dziewięć doładowań.

Francuzi biegnący w składzie: Fabien Claude, Quentin Fillon-Maillet, Eric Perrot i Emilien Jacquelin, pokonali trasę w czasie 1:23.04,3 unikając skutkujących karnymi rundami błędów na strzelnicy i korzystając z 10 doładowań. Wyprzedzili czwórkę Norwegów o 49 sekund i sztafetę Szwecji o 1.59,2.

W klasyfikacji generalnej PŚ sztafet, po dwóch z pięciu wyścigów, prowadzi Francja – 180 pkt, przed Norwegią – 150 i Szwecją – 130. Polska jest 16. z dorobkiem 51.



Fot. PressFocus

Lou Jeanmonnot była bezbłędna na strzelnicy w Hochfilzen.

Skandynawska siła

Norwegowie i Szwedka dominowali w zawodach w Davos.



Fot. PAP/EPA

Johannes Hoesflot Klaebo odniósł 87. zwycięstwo w Pucharze Świata.

Szwedka Jonna Sundling i Norweg Johannes Hoesflot Klaebo zwyciężyli w sobotnim sprincie w szwajcarskim Davos. Sundling wyprzedziła dwie Norweżki - o 2,3 s Mathilde Myhrvold oraz o 2,7 Julie Myhre. W finale mężczyzn Klaebo uzyskał 1,4 s przewagi nad Francuzem Lucasem Chanavatem oraz 2,4 nad swoim rodakiem Erikiem Valnesem. 28-letni Klaebo, pięciokrotny mistrz olimpijski i czterokrotny zwycięzca klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, odniósł w sobotę 87. indywidualne zwycięstwo w tym cyklu, łącznie z etapami Tour de Ski.

W niedzielnym biegu na 20 km najszybsi byli Norweg Martin Loewstroem Nyenget oraz jego rodaczka Astrid Oeyre Slind. Rywalizację pań Slind wygrała czasem 1:02:38,4 przed Finką Kerttu Niskanen, która straciła 10,1 oraz Norweżką Therese Johaug – 13,5. Loewstroem uzyskał 55.37,8 i wyprzedził Fina Livo Niskanena – strata 13,1 oraz Francuza Hugo Lapalusa o 35,1.

Liderem klasyfikacji generalnej cyklu jest Harald Oestberg Amundsen (Norwegia) – 613 pkt, przed rodakami Johannesem Hoesfoldem Klaebo – 512, oraz Martinem Loewstroemem Nyengetem – 401. Maciej Staręga z 34 punktami jest 94, a 108. Dominik Bury mający 19 pkt. Wśród kobiet prowadzi Amerykanka Jessie Diggins – 576 pkt przed Szwedką Jonną Sundling – 553 i Niemką Victorią Carl – 485. Izabela Marcisz sklasyfikowana jest na 73. miejscu – 32 pkt.

WYBIEGALI MEDALE

■ Monika Skinder i Kamil Bury w sprincie techniką klasyczną oraz Andżelika Szyszka i Dominik Bury na 10 km techniką dowolną zdobyli złote medale w zakończonych w niedzielę w słowackim Szczyrbskim Jeziorze mistrzostwach Polski w biegach narciarskich.

MEDALIŚCI MISTRZOSTW POLSKI

Sprint techniką klasyczną

Kobiety
1. Monika Skinder (MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski)
2. Magdalena Kobielusz (AZS AWF Katowice)
3. Aleksandra Kołodziej (LKS Witów Ski Mszana Górna)

Mężczyźni
1. Kamil Bury (AZS AWF Katowice)
2. Dominik Bury (AZS AWF Katowice)
3. Maciej Staręga (UKS Rawa Siedlce)

Bieg na 10 km techniką dowolną

Kobiety
1. Andżelika Szyszka (MKS Halicz Ustrzyki Dolne) 27.29,0
2. Magdalena Kobielusz (AZS AWF Katowice) 27.35,7
3. Monika Skinder (MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski) 27.54,6

Mężczyźni
1. Dominik Bury (AZS AWF Katowice) 22.46,4
2. Sebastian Bryja (UKS Regle Kościelisko) 23.44,5
3. Kamil Bury (AZS AWF Katowice) 23.58,6

(a)

HAT TRICK JUSTYNY

■ Justyna Kowalczyk-Tekieli zwyciężyła w niedzielę w 34. edycji La Sgambeda, czyli biegu narciarskiego techniką dowolną we włoskim Livigno. Pięciokrotna medalistka olimpijska powtórzyła tym samym sukces z dwóch poprzednich lat. Na 30-kilometrowej trasie Kowalczyk nie miała konkurencji. Nad drugą na mecie Niemką Sigrid Mutscheller, która przed rokiem była trzecia, miała prawie minutę przewagi. Trzecia była Francuzka Maya Even. W rozgrywanym od 34 lat biegu wzięło udział 59 kobiet i 306 mężczyzn, wśród których najszybszy okazał się Kazach Denis Wołotka. 41-letnia Kowalczyk-Tekieli, która w dorobku ma m.in. po dwa złote medale igrzysk i mistrzostw świata, a ponadto czterokrotnie triumfowała w Pucharze Świata, zakończyła profesjonalne starty w 2019 roku.

Sport d47fb7c679

Brakło tak niewiele...

Tysięczne sekundy zdecydowały, że Michał Niewiński nie stanął na podium.

Michał Niewiński zajął w Seulu czwarte miejsce na dystansie 1500 m w zawodach World Tour w short tracku. Wygrał Kanadyjczyk William Dandjinou, drugi był Jiwon Park z Korei Płd., a trzeci Holender Jens van 'T Wout. Polak w finale przez moment jechał na trzeciej pozycji, jednak ostatecznie został wyprzedzony. Po dyskwalifikacjach dla Kanadyjczyków Stevena Dubois i Felixa Roussela, zajął czwarte miejsce i do trzeciej pozycji stracił zaledwie 0,006 s.

Pozostałym z biało-czerwonych nie powiodło się w sobotę. Neithan Thomas na 1500 m był 34., a Felix Pigeon został zdyskwalifikowany w eliminacjach. Na dystansie 1000 m kobiet 19. była Kamila Stormowska, 22. Nikola Mazur, a 31. Gabriela Topolska. Wygrała Gilli Kim z Korei Płd. Rywalizację na 500 m mężczyzn wygrał Kanadyjczyk Dubois. Niewiński odpadł w ćwierćfinale i został sklasyfikowany na 14. miejscu, Diane Sellier na 31., natomiast Łukasz Kuczyński na 50.

Kanadyjki triumfowały w sztafecie kobiet. Polski w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Kamila Stormowska i Gabriela Topolska wygrały finał B i uplasowały się na szóstym miejscu.



Fot. PressFocus

Michał Niewiński (z przodu) w Seulu pokazał się z dobrej strony. (PAP)

Zawody w Seulu zakończyły niedzielna rywalizacja kobiet na 500 m i 1500 m, mężczyzn na 1000 m oraz finały sztafet męskiej i mieszanej. Polacy w składzie: Nikola Mazur, Michał Niewiński, Diane Sellier i Kamila Stormowska wygrali finał B sztafety mieszanej. Wygrała drużyna z Korei Płd. W drugiej niedzielnej rywalizacji drużynowej, w decydującej rozgrywce, zabrakło Polaków. Kwartet Łukasz Kuczyński, Michał Niewiński, Felix Pigeon i Diane Sellier zostali zdyskwalifikowani w ćwierćfinale. Najlepszym zespołem okazali się Chińczycy.

Na 500 m kobiet wystąpiły trzy Polki. Dwie z nich zakończyły starty w ćwierćfinałach - 11. była Mazur, a 14. Stormowska. Z kolei Natalia Maliszewska odpadła w repesażach. Konkurencję wygrała Kristen Santos-Griswold. Amerykanka okazała się najlepsza na dystansie trzykrotnie dłuższym. Stormowska finał B ukończyła na piątej pozycji, co ostatecznie zapewniło jej 12. pozycję. Topolska była 18., a Sokołowska 29. Najszybszym zawodnikiem na 1000 m okazał się Kanadyjczyk William Dandjinou. Sellier (19.) odpadł w ćwierćfinałach. Na dalszych pozycjach zawody ukończyło dwójka innych Polaków. Pigeon zajął 31., a Niewiński 32. miejsce.

ZWYCIĘSKI POWRÓT GOGGI

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

■ Sofia Goggia wygrała supergigant w amerykańskim Beaver Creek. Włoszka wróciła do startów po 11-miesięcznej przerwie, gdyż w zeszłym sezonie doznała kontuzji podczas treningu. W niedzielę odniosła 25. zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata. Za nią uplasowały się Szwajcarka Lara Gut-Behrami i Austriaczka Ariane Raedler. Maryna Gąsienica-Daniel popełniła kilka błędów na trasie i została sklasyfikowana na 36. pozycji.

Supergigant kobiet
1. Sofia Goggia (Włochy) 1.03,90
2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) strata 0,48
3. Ariane Raedler (Austria) 0,55
...
35. Maryna GĄSIENICA-DANIEL 3,06

Klasyfikacja generalna (po 7 zawodach)
1. Camille Rast (Szwajcaria) 287
2. Mikaela Shiffrin (USA) 245
3. Zrinka Ljutic (Chorwacja) 202

Klasyfikacja PŚ w supergigancie (po 1 zawodach)
1. Sofia Goggia 100
2. Lara Gut-Behrami 80
3. Ariane Raedler 60

MISTRZ POLEGŁ W TORUNIU

■ Broniący tytułu mistrza Polski Rustico HK Pomorzanin Toruń uległ LKS Gąsawa 3:7 i doznał pierwszej porażki w halowej superlidze hokeistów na trawie. W emocjonujących derbach Poznania Politechnika pokonała Grunwald 6:5 i została nowym liderem. W superlidze rozegrana zostanie jedna runda (siedem kolejek). Po niej cztery najlepsze zespoły awansują do fazy play off. Ostatnia drużyna zostanie spadnie do 1. ligi.

■ **AZS Politechnika Poznańska - Grunwald Poznań 6:5 (4:3)**
■ **LKS Gąsawa - Rustico HK Pomorzanin 7:3 (6:1)**
■ **Warta Poznań - Transbruk HK Pomorzanin II Toruń 12:5 (5:1)**
■ **LKS Rogowo - Stella Gniezno 10:8 (6:2)**

1. AZS Politechnika	4	10	23-17
2. HK Pomorzanin	4	9	46-21
3. LKS Gąsawa	4	7	30-20
4. Grunwald	4	7	28-18
5. Warta	4	6	33-29
6. LKS Rogowo	4	6	29-34
7. Stella	4	1	18-38
8. HK Pomorzanin II	4	0	18-48

Z ZIMOWYCH AREN

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

■ W ramach Mistrzostw Czterech Narodów, z udziałem łyżwiarzy figurowych z Polski, Czech, Węgier i Słowacji, odbyła się w Cieszynie rywalizacja o medale mistrzostw Polski. Wśród solistek złoty medal MP zdobyła Jekaterina Kurakowa. W stawce 15 zawodniczek była trzecia. Wygrała Słowaczka Vanesa Selmakova, zaś druga była jej rodaczka Ema Doboszova. Druga z Polek, Laura Szczęsna zajęła szóste miejsce, zaś trzecia, Karolina Białas ósme. Mistrzem Polski został Władimir Samojłow, który w klasyfikacji turniejowej był trzeci. Dwie pozycje niżej był Kornel Witkowski. Trzeci z biało-czerwonych, Jakub Lofel zajął siódme miejsce. Najlepszy w Cieszynie był Adam Hagara (Słowacja).
W parach sportowych, w gronie seniorów Polacy Julija Szczetinina i Artur Woźniak nie mieli konkurencji. Druga para, z Węgier, musiała się wycofać ze względów zdrowotnych. W parach tanecznych najwyższe miejsce z polskich reprezentantów zajęli Sofia Dowhal/Wiktor Kulesza (szóste), zaś za nimi byli: Anastasija Polibina/Paweł Gołowisznikow (siódme). Rywalizację wygrali Czesi: Natalie Taschlerova i Filip Taschler.

SANECZKARSTWO

■ Polki Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęły 10. miejsce w konkurencji dwójek w zawodach Pucharu Świata w saneczkarstwie na torze w Oberhofie. Zwyciężyły Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp. Drugie miejsce ze strata 0,261 s wywalczyły Niemki Jessica Degenhardt i Cheyenne Rosenthal, a trzecie Amerykanki Chevonne Forgan i Sophia Kirkby - strata 0,732 s.
W rywalizacji mężczyzn zwyciężyli Niemcy Hannes Orlamuender i Paul Constantin Gubitz przed rodakami Tobiasem Wendlem i Tobiasem Arltem - strata 0,116 s. Na trzeciej pozycji zostali sklasyfikowani Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl - strata 0,208 s. Na 13. pozycji zawody ukończyła polska dwójka Jerzy Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski ze stratą 1,043 s.
W jedynkach wygrała Austriaczka Madeleine Egle. Druga ze stratą 0,156 s była Austriaczka Lisa Schulte, a trzecia Niemka Julia Taubitz - 0,175 s.. Polka Klaudia Domaradzka ukończyła zawody po jednym ślizgu na 23. pozycji.
W sztafecie mieszanej triumfowała Austria (Madeleine Egle, Thomas Steu, Wolfgang Kindl, Jonas Müller, Selina Egle, Lara Michaela Kipp) - 3.12,865, przed Niemcami (Julia Taubitz, Hannes Orlamünder, Paul Constantin Gubitz, Felix Loch, Jessica Degenhardt, Cheyenne Rosenthal) - strata 0,416 oraz Włochami (Verena Hofer, Ivan Nagler, Fabian Malleier, Dominik Fischnaller, Andrea Voetter, Marion Oberhofer) – 1,374.
Polska załoga została zdyskwalifikowana, a przyczyną było nieodblokowanie bramki startowej przez Domaradzką.

BOBSLEJE

■ Niemka Lisa-Marie Buckwitz triumfowała w monobobach w zawodach Pucharu Świata w łotewskiej Sigulda. W rywalizacji męskich dwójek najlepsi okazali się jej rodacy - Francesco Friedrich i Simon Wulff. Ich rodacy, Johannes Lochner i Joern Wenzel triumfowali w konkurencji bobslejowych dwójek. Wyprzedzili Brytyjczyków Bradleya Halla i Taylora Lawrence'a o 0,21 oraz kolegów z reprezentacji, podwójnego mistrza olimpijskiego z Pekinu Francesco Friedricha i Alexandra Schuellera o 0,3. Wśród kobiet łącznym czasem 1.48,59 najlepsze były Niemki Laura Nolte i Leonie Kluwig, które o 0,11 wyprzedziły swoje rodaczki Kim Kalicki i Neele Schuten oraz o 0,63 Amerykanki Kayshę Love i Jasmine Jones.

Zdecydowała ostatnia runda

Alina Kaszlinska (Gwiazda Bydgoszcz) wywalczyła złoty medal mistrzostw Polski kobiet w szachach szybkich, gromadząc 7,5 pkt w dziewięciu rundach. Drugie miejsce zajęła Karina Cyfka (Miedź Legnica) - 7, a trzecie Aleksandra Malcewska (Wieża Pęgów) - 6,5.

Kaszlinska, klasyfikowana najwyżej z Polek w rankingu FIDE, na 12. miejscu, zdobyła we Wrocławiu swój pierwszy tytuł w szachach szybkich. Ma też złoty medal w klasycznej odmianie królewskiej gry, wywalczony pod koniec maja w Rzeszowie.

O jej triumfie w stolicy Dolnego Śląska zadecydowała ostatnia runda, w której pokonała najbardziej utytułowaną polską szachistkę Monikę Soćko. W całym turnieju 31-letnia arcymistrzyni Gwiazdy Bydgoszcz wygrała siedem partii, zremisowała z wicemistrzynią Cyfką i nieoczekiwanie przegrała w trzeciej rundzie z Michaliną Rudzińską (Strzelec Strzelce Opolskie), która zajęła dziewiąte miejsce.

Dla Cyfki to trzeci srebrny medal MP w rapidzie - poprzednie wywalczyła w 2014 i 2020 roku, a w 2004 była trzecia.

Malcewska też ponownie stanęła na podium - przed rokiem, także we Wrocławiu, zdobyła wicemistrzostwo. Tytułu w rodzinnym mieście nie obroniła Jolanta Zawadzka z miejscowej Polonii, zajmując ósmą lokatę, a brązowa medalistka z tamtego turnieju Klaudia Kulon była piąta.

W mistrzostwach wystartowały 63 zawodniczki.

KLASYFIKACJA MP KOBIET

1. Alina Kaszlinska (Gwiazda Bydgoszcz) 7,5 pkt
2. Karina Cyfka (Miedź Legnica) 7
3. Aleksandra Malcewska (Wieża Pęgów) 6,5
4. Monika Soćko (Hetman Katowice) 6,5
5. Klaudia Kulon (LKS Wrzos Międzybórz) 6,5
6. Julia Antolak (Solny Grzybowo) 6,5

Sport d47fb7c679

Brązowa fala

Nasi specjaliści „krótkiego" basenu zajęli pięć trzecich miejsc.

ME W BUDAPESZCIE

Katarzyna Wasick czasem 23,37 sek. zdobyła brązowy medal na 50 m stylem dowolnym w mistrzostwach świata na krótkim basenie w stolicy Węgier. Ten krążek jest piątym brązowym dla Polski na tej imprezie. Wcześniej trzecie miejsca zajmowali: Kacper Stokowski na 100 m st. grzb., Krzysztof Chmielewski na 200 m st. mot. oraz sztafety - męska 4x100 m i mieszana 4x50 m, obie dowolnym.

Szybsze od Wasick były w niedzielę tylko Amerykanki: Gretchen Walsh, która wynikiem 22,83 ustanowiła rekord świata, oraz Kate Douglass – 23,05. 50 m dowolnym to koronna konkurencja Katarzyny Wasick, która wcześniej wywalczyła już dwa medale „krótkich" MŚ na tym dystansie - srebrny w 2022 roku w Melbourne i brązowy w 2021 w Abu Zabi. 21-letnia Walsh o 0,04 sek. poprawiła własny rekord świata, który ustanowiła w sobotnim półfinale. Do półfinału nie udało się awansować Kornelii Fiedkiewicz. Z czasem 24,57 zajęła 26. miejsce.

W finale 50 m st. klasycznym 6. miejsce czasem 29,49 zajęła Dominika Sztandera. Wygrała Litwinka Ruta Meilutyte - 28,54, a kolejne miejsca zajęły Chinka Qianting Tang - 28,86 i Amerykanka Lilly King – 28,91. W eliminacjach mężczyzn na 50 m st. dow. Jordan Crooks z Kajmanów pobił rekord świata czasem 20,08. Do półfinału nie awansował Piotr Ludwiczak, który z czasem 21,46 był 27.

W sobotnich porannych eliminacjach odpadli również: Kinga Paradowska na 400 m st. zm., która z czasem 4:45,70 była 26., Jan Kałusowski na 50 m st. klas., który był 29. z czasem 26,65, oraz sztafeta mieszana 4x100 m st. zmiennym. Biało-czerwoni w składzie: Kacper Stokowski, Dominika Sztandera, Jakub Majerski i Kornelia Fiedkiewicz zajęli 11. miejsce z czasem 3:37,76.

W niedzielę, w ostatniej konkurencji mistrzostw szansę na medal miała jeszcze męska sztafeta 4x100 m st. zm., która w porannych eliminacjach osiągnęła najlepszy rezultat i rekord Polski płynąc w składzie: Kacper Stokowski, Jan Kałusowski, Jakub Majerski i Ksawery Masiuk.

W finale jednak biało-czerwoni uplasowali się na 4. miejscu (tuż za brązem), z czasem 3:21,02. Wygrali Rosjanie ustanawiając rekord świata - 3:18,68. Kolejne miejsca zajęli Amerykanie - 3:19,03 i Włosi - 3.19,91.

Pozostałym reprezentantom Polski w niedzielnej sesji porannej nie udało się zakwalifikować do finałów. Najbliżej był Radosław Kawęcki, który wynikiem 1:51,29 zajął 9. miejsce na 200 m st. grzb.. Rekordziście kraju do 8. miejsca, gwarantującego udział w rywalizacji o medale, zabrakło 0,01 s. Dokładnie o tyle szybszy był Amerykanin Jack Aikins. Wygrał Węgier Hubert Kos 1.48,02. Wśród kobiet w tej konkurencji rekordzistka Polski Adela Piskorska była 12. (2:05,19). Najszybciej popłynęła Kanadyjka Summer McIntosh (2:01,52). Niedzielne eliminacje rozpoczęła Wiktoria Guść. Zawodniczka MKP Szczecin na 200 m st. dowolnym zajęła 20. pozycję - 1:57,38. Zwyciężyła Amerykanka Claire Weinstein w czasie rekordu świata juniorek 1:52,51. Kamil Sieradzki został sklasyfikowany na tym dystansie na 11. miejscu (1:42,94). Eliminacje wygrał Amerykanin Luke Hobson (1.41,55).

Polki na 4x100 m st. zmiennym ustanowiły rekord kraju, ale czas 3:54,27 wystarczył tylko do 11. lokaty. Biało-czerwone wystąpiły w składzie Adela Piskorska, Dominika Sztandera, Paulina Peda i Kornelia Fiedkiewicz Poprzedni rekord został ustanowiony pięć lat temu i był o ponad cztery sekundy gorszy. Najlepiej w kwalifikacjach zaprezentowała się sztefeta USA, osiągając wynik 3:48,56.

MEDALIŚCI MŚ

Kobiety

■ 100 m st. mot.: 1. Ellen Walshe (Irlandia) 52,71 - rekord świata, 2. Tessa Giele (Holandia) 54,66, 3. Alexandria Perkins (Australia) 55,10
■ 400 m st. zm.: 1. Summer Mcintosh (Kanada) 4:15,48 - rekord świata, 2. Katie Grimes (USA) 4:20,14, 3. Abbie Wood (W. Brytania) 4.24,34
■ 50 m st. dow.: 1. Gretchen Walsh (USA) 22,83 - rek. św., 2. Kate Douglass (USA) 23,05, 3. Katarzyna Wasick 23,37
■ 50 m st. klas.: 1. Ruta Meilutyte (Litwa) 28,54, 2. Tang Qianting (Chiny) 28,86, 3. Lilly King (USA) 28,91... 6. Dominika Sztandera 29,49
■ 200 m st. grzb.: 1. Regan Smith (USA) 1:58,04 - rekord świata, 2. Summer Mcintosh (Kanada) 1:59,96, 3. Anastazja Szkurdaj (Rosja) 2:00,56
■ 200 m st. dow.: 1. Haughey Siobhan (Hongkong) 1:50,62, 2. Mary-Sophie Harvey (Kanada) 1:51,49, 3. Claire Weinstein (USA) 1:51,62
■ 4x100 m st. zm.: 1. USA 3.40,41 - rek. św., 2. Wlk. Brytania 3:47,84, 3. Chiny 3:47,93

Mężczyźni

■ 100 m st. mot.: 1. Noe Ponti (Szwajcaria) 47,71 - rekord świata, 2. Maxime Grousset (Francja) 48,57, 3. Matthew Temple (Australia) 48,71
■ 400 m st. zm.: 1. Ilja Borodin (Rosja) 3:56,83, 2. Carson Foster (USA) 3:57,45, 3. Alberto Razzetti (Włochy) 3:58,83
■ 800 m st. dow.: 1. Zalan Sarkany (Węgry) 7:30,56, 2. Florian Wellbrock (Niemcy) 7:31,90, 3. Ahmed Jaouadi (Tunezja) 7:31,93
■ 50 m st. dow.: 1. Jordan Crooks (Kajmany) 20,19, 2. Guilherme Santos (Brazylia) 20,57, 3. Jack Alexy (USA) 20,61
■ 50 m st. klas.: 1. Qin Haiyang (Chiny) 25,42, 2. Kirił Prigoda (Rosja) i Emre Sakci (Turcja) 25,56
■ 200 m st. grzb.: 1. Hubert Kos (Węgry) 1:45,65, 2. Lorenzo Mora (Włochy) 1:48,96, 3. Mewen Tomac (Francja) 1:49,93
■ 200 m st. dow.: 1. Luke Hobson (USA) 1:38,61 - rek. św., 2. Maximillian Giuliani (Australia) 1:40,36, 3. Lucas Henveaux (Belgia) 1:41,13
■ 4x100 m st. zm.: 1. Rosja 3:18,68 - rekord świata, 2. USA 3:19,03, 3. Włochy 3:19,91, 4. Polska 3:21,02 (Kacper Stokowski, Jan Kałusowski, Jakub Majerski, Ksawery Masiuk)

Sztafeta mieszana

■ 4x100 m st. zm.: 1. Rosja 3:30,47, 2. USA 3:30,55, 3. Kanada 3:31,97



Fot. PAP/Rafał Oleksiewicz

Katarzyna Wasick znów dopłynęła do podium.



Fot. IWF

Rusłan Nurudinow, a nad jego głową rekordowe 242 kg.

Symboliczna zmiana warty

Trochę nieswojo można się było czuć, oglądając rywalizację najcięższych mężczyzn globu.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Wśród zawodników ważących więcej niż 109 kg brakowało Laszy Tałachadze, absolutnego czempiona tej kategorii. Co prawda wybitny Gruzin przyjechał do Manamy, korzystając z zaproszenia króla Bahrajnu (pewnie za niemałe pieniądze), ale na pomost wyszedł tylko podczas ceremonii otwarcia. Jeszcze przed igrzyskami w Paryżu stwierdził, że jest już zmęczony, i że jak zdobędzie trzeci z rzędu złoty medal olimpijski, to da sobie spokój. Jak 34-latek zapowiedział, tak zrobił, idąc w politykę. Został posłem i teraz bardziej interesują go losy targanego wewnętrznymi konfliktami kraju. Co prawda władze tamtejszej federacji będą go chciały namówić do wznowienia treningów i podjęcia próby przekroczenia 500 kg w dwuboju na przyszłorocznych mistrzostwach Europy w Gruzji, ale może być o to ciężko.

Nieobecność olbrzyma wykorzystali ci, którzy w ostatnich latach oglądali tylko jego szerokie plecy, wymieniając się 2. i 3. miejscem. Wczoraj świetne przygotowanie i wysoką formę potwierdził Varazdat Lalajan, który w rwaniu stoczył bój z rodakiem, ale od niedawna reprezentującym Bahrajn, Gorem Minasjanem. Kolejny raz okazało się, że w ciężarach decydujący jest podrzut, a tym boju najlepsi byli Irańczycy. Ali Davoudi wykazał się znakomitą odpornością psychiczną, bo sędziowie, których niewielu miało sztangę w dłoniach, dopatrzyło się technicznych błędów, gdy 250 kg miał nad głową. Uparty sztangista poprosił więc o chwilę oddechu i 253 kg. Zaliczył to podejście bez uchybień i został wicemistrzem świata. Z kolei Alireza Yousefi po rwaniu był 5., ale 248, 258 i 262 kg w podrzucie wywindowało go na podium. Jego radość była ogromna, a przez głowę przeszła myśl, że przy najbliższej okazji może się rozprawić z rekordem Tałachadze, który wynosi 267 kg. Trzeba zaznaczyć, że Yousefi ma dopiero 21 lat, choć przy wadze 188,5 kg wygląda znacznie poważniej.

O ile w kategorii supercięższej doszło do symbolicznej zmiany warty, o tyle w ciężkiej król pozostał na tronie. Rusłan Nurudinow, który zapowiadał, że już jest stary, że coraz bardziej bolą go plecy, że nic już nie jest w stanie osiągnąć, postanowił zebrać się w sobie i utrzeć nosa młodzieży. W rwaniu zaliczył tylko 182 kg, a po dwukrotnym spaleniu 187 kg tylko się uśmiechał, bo wiedział, że jest w stanie nadrobić dystans. Podrzucając 223, 230 i 242 kg z radości wystawiał język, bo „odjechał" konkurentom na 20 kg. - Trenowałem solidnie, ale z takimi ciężarami się nie mierzyłem. Tym bardziej cieszę z wyniku i złotego medalu - powiedział mistrz olimpijski z 2016 roku. Podrzucając 242 kg 33-letni Uzbek o kilogram poprawił własny rekord świata.

KOBIETY

87 kg: 1. Yan Wu (Chiny) 272 (122+150), 2. Eileen Cikamatana (Austrialia) 257 (113+144), 3. Yong Ju Kim (Korea Płn.) 256 (112+144); +87 kg: 1. Yan Li (Chiny) 324 (149+175), 2. Hyejeong Park (Kora Płd.) 295 (124+171), 3. Younghee Son (Kora Płd.) 280 (118+162).

MĘŻCZYŹNI

109 kg: 1. Rusłan Nurudinow (Uzbekistan) 424 (182+242), 2. Dadasz Dadasznayli (Azerbejdżan) 404 (183+221), 3. Mehdi Karami (Iran) 400 (183+217); +109 kg: 1. Varazdat Lalajan (Armenia) 467 (215+252), 2. Ali Davoudi (Iran) 459 (206+253), 3. Alireza Yousefi (Iran) 456 (194+262).

Marek Hajkowski

Sport d47fb7c679

Teraz odpoczynek

Julia Szeremeta w pierwszym pojedynku od olimpiady w Paryżu pokonała Niemkę Lenę Marie Buechner.

Udział Julii Szeremety, wicemistrzyni olimpijskiej z Paryża, w gali w Lublinie wzbudził duże poruszenie. Jej starcie z Leną Buechner było walką wieczoru. 21-letnia Polka nie mogła doczekać się występu przed własną publicznością. - Cały czas trenowałam, więc formę mam. Bardzo cieszę się, że mogę wystąpić u siebie w Lublinie. Wyjdę na pełnym luzie. Ja się raczej nie stresuję. Nie mogę się doczekać, żeby wejść, pokazać się kibicom i dać im dobry pojedynek - zapewniała pięściarka przed walką w rozmowie z Polskiem Radiem Lublin.

Szeremeta jednogłośnie przegrała walkę o złoto. Po igrzyskach wróciła do Warszawy razem z siatkarzami, którzy też wywalczyli srebrne medale. Na lotnisku im. Fryderyka Chopina została powitana przez tłum kibiców. Po igrzyskach cieszyła się zasłużoną popularnością. Była zapraszana na wiele wydarzeń, gdzie opowiadała o swoich doświadczeniach. Na ring miała wrócić podczas niedawnych mistrzostw Polski w Wałbrzychu, ale na przeszkodzie stanęła choroba.

W lubelskiej hali MOSiR zasiadł komplet publiczności, a galę Suzuki Boxing Night 32 oglądał nawet czterokrotny pretendent do mistrzostwa świata wagi ciężkiej, Andrzej Gołota. Walka Szeremety z Buechner odbyła się w wadze piórkowej do 57 kg i był to pierwszy występ naszej wicemistrzyni olimpijskiej od przegranego starcia z Tajwanką Lin Yu-ting w finale w Paryżu. Boksowała w charakterystycznym dla siebie stylu z opuszczonymi rękami. Próbowała sprowokować dwukrotną mistrzynię Niemiec do ataku, ale ta się do tego nie kwapiła. W połowie drugiej rundy Buechner upadła na deski, ale był to efekt potknięcia. W kolejnych akcjach Szeremeta zadała kilka mocnych uderzeń. Zawodniczka PACO Lublin przy aplauzie widowni zdominowała rywalkę również w trzeciej rundzie i wygrała na punkty jednogłośną decyzją sędziów.

- Tę walkę wzięłam dla kibiców, żeby móc pokazać się w Lublinie. Mam nadzieję, że pojedynek się podobał. Jestem w dobrej formie. To był dla mnie wymarzony rok. Igrzyska w Paryżu były przełomowym wydarzeniem. W tym roku była to moja 17. walka, a w ciągu dwóch lat - 41. Teraz potrzebuję odpoczynku i na pewno gdzieś wyjadę, gdzie – nie zdradzę. Celem na przyszły rok jest zwycięstwo w mistrzostwach świata - powiedziała po walce Julia Szeremeta.


Fot. PAP/Wojtek Jargiło

W Lublinie Julię Szeremetę (z prawej) oklaskiwał komplet widzów.

Oprócz walki Szeremety z Buechner wcześniej odbyło się osiem pojedynków, w tym trzy polsko-armeńskie. Łukasz Dudziński przegrał 0:3 z Erikiem Evoyanem w wadze piórkowej (57 kg), Paweł Brach pokonał 3:0 Khachika Baghumyana (lekka, 60 kg), a Damian Durkacz również 3:0 Tigrana Melkonyana (półśrednia, 71 kg).

Odbyło się też siedem ciekawych walk z udziałem zdobywców złotych i srebrnych medal mistrzostw Polski. Barbara Marcinkowska (75 kg) pokonała Patrycję Grzywińską 3:0, Patrycja Borys (66 kg) Weronikę Dziubek 3:0, Sandra Bobowicz (54 kg) Patrycję Kunę 3:2, Mateusz Wojtasiński (75 kg) wygrał przez RSC w 2. rundzie z Wiktorem Kociubą, Kamil Kocoń (75 kg) z Patrykiem Dudą 3:0, Mikołaj Mańka (60 kg) z Michałem Akoto-Ampaw 3:0 i Adam Tutak (+92 kg) z Wiktorem Skibą 3:0. **(a)**

Olszowy drugi w Gliwicach

Dobry występ Polaka w pierwszej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM.

SUPERENDURO

Dominik Olszowy (Rieju) zajął drugie miejsce w pierwszej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro. W zawodach, które rozegrano w Gliwicach najlepszy był Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). Trzecie miejsce zajął inny Brytyjczyk Jonny Walker (Triumph). Polak w pierwszym sobotnim starcie, którego stawką były punkty MŚ, zajął trzecie miejsce. Świetnie wypadł w kolejnym, który wygrał. W ostatnim finale wieczoru przyjechał do mety jako drugi, za zwycięzcą imprezy.

Drugi ze startujących Polaków Tadeusz Błażusiak (Stark Future) został sklasyfikowany na 14., ostatnim miejscu. „Taddy" wrócił do rywalizacji w SuperEnduro po rocznej przerwie. Jeden z najlepszych w historii motocyklistów specjalizujący się w konkurencjach ekstremalnych w minionym sezonie w cyklu nie wziął udziału, gdyż chciał startować na motocyklu o napędzie elektrycznym. Wówczas nie zgodziła się na to Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM). W tym sezonie ma na to zgodę. Występu w PreZero Arena Gliwice nie będzie jednak miło wspominać. W pierwszym finale był ósmy, drugi zakończył na drugim okrążeniu, w ostatnim nie wystartował.


Fot. PAP/Michał Meissner

To były udane zawody dla Dominika Olszowego.

W sezonie 2024/25 ma zostać przeprowadzonych siedem imprez cyklu. Kibice w Polsce najlepszych zawodników w SuperEnduro zobaczą jeszcze 1 lutego. Wówczas w Łodzi zostanie przeprowadzona czwarta eliminacja MŚ. Ostatnia z nich ma się odbyć 8 marca we francuakim Lievin. W poprzednim sezonie tytuł mistrza świata zdobył Bolt, a Olszowy był szósty.

SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (czasami na stadionie), z przeszkodami na torze (belki, mosty, odcinki kamieniste, rowy z wodą, itp.). W trakcie każdej imprezy najlepsi zawodnicy rywalizują w trzech finałach. W każdym z nich mogą zdobyć punkty do klasyfikacji generalnej. Otrzymuje je także trójka najlepszych zawodników w eliminacjach czasowych (tzw. Super Pole, decyduje o pozycji zawodników na starcie w finałach). Dodatkowo sumuje się punkty zdobyte przez motocyklistów w danym dniu, po czym ogłaszani są najlepsi w danej imprezie. Maksymalnie w trakcie jednej imprezy zawodnik może zdobyć 63 punkty (3x20 za zwycięstwa w finałach, plus ew. trzy za najlepszy czas w Super Pole).

Następna impreza cyklu MŚ odbędzie się 4 stycznia 2025 w Niemczech w Riesa.

Wyniki

1. Billy Bolt (Husqvarna/Wielka Brytania) 56 pkt (20 w 1. finale, 13 w 2., 20 w 3. + 3 za zwycięstwo w Super Pole)
2. Dominik OLSZOWY (Rieju) 52 (15, 20, 17)
3. Jonny Walker (Triumph/ Wielka Brytania) 39 (17, 17, 3 +2)

...

14. Tadeusz BŁAŻUSIAK (Stark Future) 8 (8, 0, 0)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 16 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - Sokół & Hagric Mogilno, 20.30 PlusLiga: Trefl Gdańsk - Cuprum Stilon Gorzów (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Industria Kielce - Górnik Zabrze (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, Lazio - Inter (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
21.10 Pn: liga portugalska Porto - Estrela (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport d47fb7c679

Nie trzeba się spieszyć, gdy przeżywasz



Fot. Aleksandra Halemba

Pałac Potockich w Radzyniu Podlaskim: wieczór z „Remanentem 5". Od lewej: Andrzej Strejlau, Zygmunt Lenkiewicz, Jerzy Chromik, prowadzący spotkanie Zbigniew Smółka i Dariusz Szpakowski.

Czyż nie jest tak, że przepadamy za książkami, które przypominają nam smak dzieciństwa? Tak jest ze mną w tym przypadku.

Wyszła właśnie opowieść, która mnie wzrusza, naprawdę, zaraz dowiecie się dlaczego. To „Remanent 5" – czyli piąta część cyklu reportaży Jerzego Chromika, który zdobył dziennikarską sławę jeszcze w czasach, gdy pracował w niezapomnianym tygodniku „Sportowiec", a potem w „Expressie Wieczornym". Wkrótce ukaże się w „Sporcie" jego pierwszy felieton, będzie pisał dla nas regularnie.

Strejlau, Szpakowski i inni...

Podczas sobotniej promocji książki w Radzyniu Podlaskim pojawili się zaproszeni goście, przyjaciele i miłośnicy twórczości Chromika. Przyjechali m.in. Andrzej Strejlau, były selekcjoner reprezentacji Polski, a także asystent trenera Kazimierza Górskiego, gdy reprezentacja zdobywała trzecie miejsce na świecie w 1974 roku (Jerzy Chromik o nim też napisał książkę), a także Dariusz Szpakowski, sprawozdawca telewizyjny, który komentował m.in. 12 finałów mistrzostw świata w piłce nożnej. Pojawił się również Zygmunt Lenkiewicz, były dziennikarz "Piłki Nożnej", potem minister sportu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego (ściślej - odpowiednikiem ministra, wtedy ten urząd nazywał się inaczej), a potem – długoletni szef sportu w TVP (rozmowy z nimi wkrótce w „Sporcie", przyp. aut.).

– Najnowsza książka Chromika to kolejna niezwykła opowieść o piłce nożnej i ludziach, którzy ją tworzą – przekonywał zebranych Strejlau, ale... chyba nie musiał. Prawda jest taka, że dziś, gdy zawód dziennikarski stał się niestety mocno zdewaluowany, gdy często liczą się przede wszystkim clickbaity - Chromik dobitnie przypomina, że o piłce nożnej można było pisać ładnie, niespiesznie - wręcz literacko.

Drugi dom

Po spotkaniu miałem autora tylko dla siebie. Gadaliśmy, gadaliśmy i gadaliśmy w niezwykłych okolicznościach: przy zgaszonym świetle w wielkiej sali wspaniałego zabytku. Promocja odbyła się bowiem w nieprzypadkowym dla autora miejscu. To wybudowany w latach 1685-1709 w Radzyniu Podlaskim pałac Potockich. To miasto z którego pochodzi autor książki, który mówi że pałac był dla niego właściwie drugim domem.

- Byłem tu bardzo często, bo moi rodzice tu pracowali jako urzędnicy. Pałac zajmowało kiedyś prezydium powiatowej rady narodowej. Przychodziłem więc albo po szkole po klucze, albo czekałem na mamę – opowiada Jerzy Chromik.

Przypomnijmy: zabytek przeszedł niedawno gruntowny remont za blisko 30 mln zł. W jego wnętrzach działają już m.in. pracownie Radzyńskiego Ośrodka Kultury, sale koncertowe czy ekspozycyjne. Burmistrz Jakub Jakubowski powołał też specjalny zespół, który ma się zająć m.in. promocją tego miejsca.

Ależ to były mecze!

Przejdźmy do meritum: piątka to zbiór reportaży z najważniejszych dla polskiej piłki meczów lat 80. I 90. Dla mnie o tyle niezwykłych, że jako dzieciak... prawie wszystkie je widziałem! Najczęściej w telewizji, niektóre, te na Górnym Śląsku - na własne oczy.

Reprezentacja? Od meczu Polski z Grecją w Zabrzu, w październiku 1984 roku na start dramatycznych eliminacji mistrzostw świata, które przeszła drużyna Antoniego Piechniczka po bezbramkowe spotkanie z Francją – również w Zabrzu, w eliminacjach mistrzostw Europy. A oprócz tego wielkie mecze pucharowe – to czasy, gdy nasze najlepsze drużyny miały okazję mierzyć się z takimi potęgami jak Real, Bayern, Liverpool, Manchester United czy Inter... Dziś możliwość takich starć to już niestety rzadkość, która zdarza się raz na kilka lat. Nasze drużyny najczęściej odpadają z rozgrywek zanim dostaną taką szansę...

W historiach Chromika fantastyczne jest to, że on zawsze poszukuje nieoczywistości, a dzięki warsztatowi i świetnemu językowi – to nigdy nie jest sztampowe. Bo nie trzeba się śpieszyć, gdy przeżywasz! A ja te mecze teraz odkrywam na nowo, z innej strony.

Z pomocą rodziny

Ciekawe są początki „Remanentu". Pierwotnie dla krakowskiego wydawnictwa SQN miała powstać książka o życiu Włodzimierza Szaranowicza. Początek zapowiadał się świetnie, przyszła jednak pandemia, która pomieszała plany. Obaj uznali, że nie mogą ryzykować. Ostatecznie Szaranowicz zdecydował się później napisać biografię z córką, a Chromik usłyszał od wydawnictwa: – A może byś swoje rzeczy wydał?

To był dobry pomysł. Zajął się więc „Remanentem" – zebrał własne opowieści z zeszłych lat. Pomaga mu w tym... cała rodzina – żona i dwóch synów. Beata Chromik i starszy syn Marcin zajęli się redakcją, a młodszy Robert – przygotowaniem tekstów archiwalnych. – Starszy byłby lepszym dziennikarzem ode mnie, ale skończył programowanie na Uniwersytecie Warszawskim. Tak głęboko mu sport zaszczepiłem, że czuje smutek, gdy nie może iść ze mną na jakiś mecz i wymieniać się opiniami – opowiada Jerzy Chromik

Rodzina bardzo się zaangażowała. Trwały dyskusje o zawartościach kolejnych tomów. - Uważam, że nie ma podziału na dziennikarza i dziennikarza sportowego. Kiedy jesteś dziennikarzem sportowym, to jedynie twój wybór, ale gdy potrafisz komponować teksty, możesz przecież pisać o wszystkim: o sztuce, ekonomii, gospodarce.

Remanent? Uparłem się na taki tytuł. Uważam, że każdy tytuł, która ma więcej niż dwa wyrazy jest tytułem słabym. Albo ma to jeden wyraz, który oddaje wszystko, ewentualnie dwa, które się dopełniają. Raz miałem reportaż o tytule „Siedem metrów samotności" – o saneczkarzu, który zginął na torze, bo obsługa mu nie powiedziała, że jest zamknięty – opowiada Jerzy Chromik.

Co dalej?

Na razie wyszło pięć tomów „Remanentu". Szósty w przygotowaniu ma już podtytuł - "Proza ligowa", czyli "Ekstraklasa" lat 1985 - 1995, znowu zza bramki. A siódmy? Felietony! Wiele z nich, ważnych, ważkich, zapamiętanych – zamieszczał w „Szpilkach". Czas na ważną puentę. Być może właśnie tam znajdą się również felietony, które Jerzy Chromik będzie zamieszczał w „ Sporcie"!

Paweł Czado

NA RAZIE PIĄTKA

Remanent 1

To kilkanaście wywiadów przeprowadzonych przez Chromika na czele ze słynną „Spowiedzią napastnika", czyli rozmową z Dariuszem Dziekanowskim na łamach „Sportowca" w 1984 r. Książka zawiera również wywiady z takimi postaciami polskiej piłki jak: Ryszard Komornicki, Mirosław Okoński, Andrzej Iwan, Dariusz Marciniak i Maciej Szczęsny. Są również wywiady dotyczące sportu z osobami z innych środowisk (Janusz Gajos, i Janusz Zaorski). W publikacji znajdziemy też serię relacji Chromika w „Sportowcu" z finałów piłkarskich mistrzostw Europy 1988 oraz interesujące reportaże dotyczące m.in. korupcji w polskiej piłce ligowej, meczów piłkarskiej reprezentacji Polski z lat 80. (Polska - Belgia, Polska - Cypr, Polska - Albania) oraz tragicznych historii związanych z postaciami Gaetano Scirei, Józefa Szewczyka i Krzysztofa Berendta. – To był takie „best of..." – uśmiecha się Jerzy Chromik.

Remanent 2

Publikowane na łamach „Sportowca" w 14 częściach „Kalendarze Kazimierza Górskiego". Te wyjątkowe zapiski to wspomnienia snute przy małej czarnej i kieliszeczku koniaku układają się w opowieść o życiu legendarnego szkoleniowca. To wzbogacony o rozmowy z zawodnikami Górskiego oraz korespondencje z finałów mistrzostw świata z 1990 roku.

– Dodałem też wywiady z asystentami – Andrzejem Strejlauem i Jackiem Gmochem – wspomina Jerzy Chromik.

Remanent 3

O ciemnej stronie mocy czyli meandrach korupcji w polskim futbolu. Trójka to skarbnica wiedzy na temat największych patologii w polskiej piłce nożnej. Jerzy Chromik zajmował się korupcją niemal przez całą karierę dziennikarską – mało kto w Polsce zna ową problematykę lepiej. Do tego zbiór korespondencji z piłkarskich mistrzostw Europy rozegranych w 1992 roku na boiskach Szwecji.

- To był najłatwiejszy tom do przygotowania. Wszystko co przekazałem Janowi Purzyckiemu, scenarzyście „Piłkarskiego pokera".

Marek Koniarek – do dziś mam w domu lampę górniczą, którą dostałem od niego na pamiątkę, powiedział mi kiedyś, że jego pies miał na imię Zico. Piękne. Szkoda, że Purzycki przerobił go na „Pelego". Albo mecz o skrzynkę wódki. W rzeczywistości był na Podkarpaciu, a nie pod Białymstokiem – żałuje Jerzy Chromik.

Remanent 4

To cykl „Portrety na polu karnym", w którym na łamach tygodnika „Sportowiec" Jerzy Chromik przepytywał największe gwiazdy polskiego piłkarstwa (jak ja lubię to oldskulowe słowo, ale z jakim eleganckim sznytem!), nieoczywiste legendy i graczy nieco zapomnianych. Chromik udowadnia, że opanował do perfekcji sztukę wywiadu i wskazuje dobitnie, że w tym zawodzie można uniknąć sztampy i sprawić, by bohaterowie byli zawsze autentyczni. Zależy mu (bo tak powinno zawsze być!) na poszukiwaniu w drugim człowieku głębi, niuansów osobowości, a nie opisywaniu suchych faktów. O tym, że padła bramka w 14 minucie drugiej połowy możemy dziś sobie zwyczajnie wyguglować. A ponadto kolejne korespondencje, tym razem z turnieju Euro '96.

Remanent 5

Najważniejsze mecze polskich spraw przełomu lat 80. I 90. – o czym obok.

Sport d47fb7c679